

oo
ave

P i u s IX

przez

X. Napoleona Tomaszewskiego.

Trzemeszno.

Czcionkami G. Olawskiego.

1864.

K

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



268599

**Wypożycza się
tylko do czytelní**



oo
aw

P i u s IX

przez

X. Napoleona Tomaszewskiego.

Trzemeszno.

Czcionkami G. Olawskiego.

1864.

268599 I



1953.Da1106

Przedmowa.

Do najwznioślejszych i najpiękniejszych XIX. wieku postaci jaśniejących na widowni historycznej już to walką i obroną praw kościoła, już to rozwojem umiarkowanych swobód społecznych, należy niezaprzeczenie postać Piusa IX. Jak zaś występował w obronie tych praw i swobód rozwoju, świadkami tego dzieje nie tylko bliższych stolicy Apostolskiej ludów, ale i krwawe karty w historyi uciemionych północnych narodów. I rzeczywiście ten, który jedyny pomiędzy mocarzami tego świata, będąc sam królem niezależnym, wszystko dał za Polskę co miał, modlitwę najgorętszą i błogosławieństwo modlącym się za nieszczęśliwą Polską, który jedyny na całym świecie z apostolską odwagą i szczerością nieszczęśliwego narodu broni, Pius IX., zasługuje na szczerą wdzięczność i najgorętszą miłość naszą. Niepodobna, aby szlachetna i anielska postać Piusa IX. znikła kiedyś z wdzięcznych serc naszych.

Aby utrwalić na ziemi polskiej pamiątkę Piusa IX. postanowiłem skreślić obraz Jego, czerpiąc już to z dzieł o Nim wydanych, jak z książki napisanej przez p. Maguire, przez ks. Margotti, już to z pism czasowych, mianowicie z Gazety kościelnej, Tygodnika katolickiego i Przeglądu Poznańskiego.

Podając pracę moję polskiej publiczności, mam nadzieję, że czerpiąc tak pod względem religijnym jak społecznym prawdziwy pożytek z przedstawionych spraw i dążeń najgorliwszego miłośnika prawdy i wiary XIX. wieku — przyjmie ją łaskawy czytelnik tem uczuciem, z jakim ją w świat puszcza

A u t o r.

Jan Marya Mastai Ferretti urodził się w Sinigaglia, mieście leżącym w państwie kościelnym nad morzem adryatyckim, dnia 13go Maja 1792 r. z ojca hrabiego *Hieronima*, matki hrabiny *Solazzi*. Od dzieciństwa zaraz wielką okazywał pobożność i zapał do nauk. Troskliwi o wychowanie religijne syna rodzice oddali jednastoletniego chłopczynę do kollegium zwanego *Scolpii* we *Volterra*, które wówczas wielce ze swych naukowych dążeń słynęło. To też rychło miłem i ujmującym swem braniem się, postępami w naukach i talentem, jaki się w nim objawiał, a jeszcze bardziej wielką pobożnością, jednał sobie serca wszystkich i wielkie na przyszłość rokował nadzieje. Lekceważąc igraszki i wszelkie próżne zabawy oddawał się nauce i modlitwie, w której zwracając się sercem i duszą do Pana Zastępów, coraz więcej z Nim się jednoczył. Kształcąc rozum wzmacniał się i we wierze, która w biegu jego życia była mu zawsze przewodniczką i pociechą. Roku 1808, kiedy jeszcze odbywał szkolne nauki popadł w epilepsyę. Mimo tę chorobę, która jest przeszkodą do święceń kapłańskich następnego roku ku największej radości swęj matki, która go w sercu Bogu była poświęciła, odebrał tonzurę z rąk Najprzewielebniejszego Biskupa, *X. Teontie* z *Volterra*, — a w miesiącu Październiku tegóż roku, pragnąc gruntowniej się wykształcić podążył do Rzymu, aby tam teologiczne ukończyć nauki. I tu łagodny,

uprzejmy, do nauk ohoeczy, a pobożny zwrócił wcześniej na siebie przełożonych uwagę. — W Rzymie mieszkał u stryja swego, kanonika watykańskiej bazyliki; a gdy tenże okolicznościami zmuszony z miasta uciekać musiał, równocześnie opuścił Rzym i młody *Mastai* r. 1810. Roku 1812 zawezwano go, aby wstąpił do gwardyi szlacheckiej w Medyolanie, lecz dla choroby swojej od służby wojskowej został zwolniony.

Aż do powrotu Piusa VII. do państwa kościelnego zostawał w ojczystem swem mieście, a kiedy prześladowany papież przez Sinigaglię powracał, *Mastai* został mu przedstawionym, i wkrótce potem znowu do Rzymu pospieszył, gdzie pod przewodnictwem znakomitego profesora Józefa Graziosi dalej się kształcił. Ponieważ rzadziej już miewał napady choroby, przeto udzielono mu mniejsze święcenia.

Roku 1818 wezwał go Monsignor Odescalchi do wzięcia udziału w mającej się odprawić missyi w Sinigaglia, któremu to wezwaniu chętnie uczynił zadosyć, i o ile mu święcenia, jakie miał, dozwalały, czynny i gorliwy w missyi brał udział. Po powrocie do Rzymu odebrał po uzyskanj dyspensie święcenia na subdyakona i dyakona. Z utęsknieniem wyglądał chwili, gdzieby mógł jako kapłan stanąć przed ołtarzem Najwyższego, i dla tego udał się z prośbą do papieża o dalszą dyspensę, którą uzyskał z tem jednakże zastrzeżeniem, że przy każdej Mszy świętej kapłan mu będzie towarzyszył, aby w przypadku napadu epilepsyi mógł go zastąpić. Młody lewita odebrawszy już tyle łask od ojca ś. ośmielony jego łaskawością i dobrocią prosił o posłuchanie, chcąc i od tego warunku zwolnienie uzyskać. W czasie posłuchania

ujął go Ojciec ś. za rękę i pełen serdeczności rzekł do niego: „I na to zezwalam będąc pewnym, że na przyszłość choroba ta przestanie cię trapić.“ Jakoż w rzeczy samej odtąd nie doznał więcej żadnego napadu.

W sam dzień Wielkanocy 1819 r. spełnił *X. Mastai* pierwszą niekrwawą Ofiarę w kościele ś. Anny dei Falignani, przyległym i należącym do zakładu Tata Giovanni, gdzie biedne sieroty nauczał prawd wiary i w bojaźni pańskiej wychowywał.

Gdy roku 1823 kanonik katedry ś Jakóba w Chili w Ameryce południowej przybył do Rzymu, aby u papieża wyprosić reprezentanta stolicy apostolskiej dla téjże odległej rzeczypospolitej, oswobodzonej świeżo z pod władzy królów hiszpańskich, wezwał księdza *Mastai* kardynał della Genga, ówczesny wikaryusz rzymski, a później wezwanie to powtórzył kardynał Consalvi, aby wraz z Monsignorem Muzi, późniejszym biskupem w Castello, wziął udział w missyi z niemałemi trudami połączonej. Matka młodego kapłana, ze względu na niebezpieczeństwa, na jakie wówczas narażona była podróż do odległych krajów, i lękając się, by podróż nie wpłynęła szkodliwie na zdrowie syna i tak już wątle, prosiła sekretarza stanu, kardynała Consalvi, aby cofnął swe wezwanie i nie zezwolił jój synowi iść na owę missyą. *X. Mastai* wszakże, uważając wezwanie za głos z nieba, natychmiast zabrał się do podróży, i nie wiedząc nic o zabiegach matki, stanął przed papieżem, który się do niego temi odezwał słowy: „Hrabina, matka twoja, prosiła sekretarza stanu, aby przeszkodził twój podróż, aleśmy jój odpowiedzieli, że zapewne zdrów i żyw powrócisz z twój missyi. Idź więc, mój synu,

poza morza, idź nauczać jak Paweł ś., braci naszych pogrążonych w ciemnościach błędu; pouczaj ich o prawdach naszej świętej religii, oświecaj światłem wiary, daj im poznać Boga, którego czcimy; opowiadaj im, jak z miłości ku nam umarł Bóg-człowiek na krzyżu między dwoma łotrami; idźcie, serce moje i błogosławieństwo moje towarzyszyć wam będą.“

Spełniły się słowa Ojca ś., gdyż w trzy lata potem wrócił X. *Mastai* szczęśliwie do Sinigaglia z wielką dla ukochanej matki radością, i nieopisaną dla własnego serca pociechą, że mógł uczestniczyć w opowiadaniu słowa bożego odległym ludom. — W podróży do Chili musiał się zatrzymać w Montevideo i na innych miejscach południowej Ameryki, lecz wszędzie, gdzie choć krótki tylko czas zabawiał oddany całkiem staraniom około zbawienia bliźnich, spełniał z chwalebą gorliwością obowiązki misyjnarza, a Bóg spoglądający na czyste zamiary dobrego sługi swego błogosławił jego pracę.

Gdy powrócił do Rzymu już nie żył Pius VII.; na stolicy Piotra zasiadał Leon XII. Ten mianował X. *Mastai* przełożonym wielkiego zakładu San Michele będącego szkołą dla wszystkich rzemiosł, rękodziel i sztuk pięknych. Niezmordowana pilność i gorliwość w wypełnianiu obowiązków swego urzędu, jego nieustająca i pilna praca w winnicy pańskiej, nie mająca nic innego na oku, jak tylko chwałę Boga i pożytek bliźnich, spowodowała Ojca ś., iż go mianował dnia 21. Maja 1827 r. Arcybiskupem Spoletańskim. Troskliwy o dobro powierzonych sobie owieczek, dbały zawsze przedewszystkiem o ich moralność, nie zapominał i o materyalnych ich potrzebach; był prawdziwym ojcem ubogich, wdów i sierót, i dla tego

założył w Spoleto dom sierót, gdzie nie jedno dziecko, pozbawione opieki ojca i matki, znalazło schronienie i chrześcijańskie odebrało wychowanie za staraniem pobożnego Arcypasterza. — Kiedy trzęsienie ziemi w Styczniu r. 1832 zniszczyło większą część prowincyi, litościwy Arcypasterz miał nową sposobność do okazania swój czułości i dobroci. Wszędzie też jako duch opiekuńczy spiesźnie niósł pomoc nieszczęśliwym, jużto okropnej nędzy wszelkimi środkami zapobiegając, jużto pociechą i ufnością w miłosierdzie Boga strapionych krzepiąc i niedolę ich słodząc. Taka nieograniczona miłość i poświęcenie pasterza ku swoim owieczkom rozbudziła ku niemu powszechny szacunek i uwielbienie ludu i duchowieństwa, co synowską kochało go miłością. Błogosławiący wszystkim przez wszystkich był błogosławiony. Nie długo przecież cieszyła się dyecezya swoim biskupem, którego Opatrzność do rozleglejszych jeszcze działań i do wyższych jeszcze dostojęństw przeznaczała.

W Grudniu 1832 r. mianowany został Biskupem Imolskim, a r. 1840 zaszczycił go Grzegorz XVI. kapeluszem kardynalskim kościoła Śgo Piotra di Marcellino. W Imola dalej rozwijał miłosierne swe czyny, a w szczęściu innych swoją rozkosz i cel życia swego upatrując, fundował wiele pożytecznych zakładów, między innemi kollegium dla młodych teologów, którym środki nie pozwalały na dokończenie nauk w seminaryum biskupiem, i dom sierót, gdzie trzydzieści dzieci z najuboższej klasy ludzi odbierało codziennie pożywienie i co rok dwojaki ubiór, to jest, zimowy i letowy. Tym to dzieciom wykładali kapłani w dniach świątecznych nauki świętej religii, i czuwali nad ich życiem. Założył ochronkę

dla ubogich dziewcząt, i dwie szkolki dla nich, zarząd zaś nad ochronką i szpitalem powierzył siostron miłosierdzia.

Po ufundowaniu tych i innych zakładów dobroczynnych postanowił kardynał *Mastai* przyjść także w pomoc grzesznicom, co w żalu i skrusze pragnęły nawrócić się do miłosiernego Boga i wszelkich dokładał starań, aby ochronić nieszczęśliwe te istoty od rozpacz i ułatwić im powrót na drogę zbawienia, będąc ożywiony tą gorącą wiarą, że szczerą chrześcijańską miłością największego grzesznika z upadku podnieść, i na drogę cnoty przywrócić można. — Czyny takie, świadczą dowodnie o wielkiej serc ludzkich znajomości, jaką kardynał posiadał. Nie potępiając z góry upadku moralnego, badał ułomności natury ludzkiej, wpatrywał się w skład społeczeństwa, a gdzie wkrađło się zepsucie, tam pospieszał jako lekarz, by szerzeniu się złego wcześniej zapobiedz. Nigdy nie lękał się trudów, nigdzie nie szczędził nakładów. Z własnych funduszów zakupił dom, aby w nim pomieścić pewną liczbę owych nawróconych grzesznic i kilka sióstr *Dobrego pasterza*, które na jego prośbę do objęcia tegóż zakładu z Angers przyślane zostały. Ucieszył się mocno kardynał, z ich przybycia i chętnie dał im tymczasowe pomieszczenie, we własnym pałacu, dopóki przeznaczonych dla nich pomieszek dostatecznie nie urządzono. Jak wielką radością przepelnione było serce kardynała, przekonac się możemy z listu, który pisał do przełożonej domu w Angers.

„Czeigodna matko!

Dowiedziałaś się już niezawodnie od twych Sióstr o ich szczęśliwym przybyciu do Imola, ale mimo to

widzę się być obowiązany z méj strony wyrazić radość nad temi zacnemi dziewicami, które za kilka dni czynność swą około mych obłąkanych owieczek rozpoczną. Jestem aż nadto przekonany, iż przy pomocy bożej przywiodą je na drogę zbawienia w Jezusie Chrystusie. Niechaj będzie za to Bogu najmiłościszemu chwała na wieki. Ty zaś przyjmij najczulsze ode mnie podziękowanie. Dotąd zamieszkują Siostry twe w moim domu; jako dotąd składałem Bogu me dzięk, co w swem ręku serca ludzkie piastuje, o ile więcej teraz, kiedym się przekonał, iż on już nie w ręku ale w sercu swem zamieścił serca Sióstr twoich. Najusilniej starać się będę w każdym względzie być im pomocnym, i korzystam z téj sposobności, aby mój nawyższy szacunek niniejszem wyrazić — przychylny sługa — *Jan Marya* kardynał *Mastai*, Biskup.“ Tym sposobem starał się książę kościoła ocierać łzy nędzy i nieszczęścia, a upadłej naturze ludzkiej przywrócić pierwotną czystość i godność, nadaną człowiekowi przez Boga.

Pobożny biskup, spełniający dzieło modlitwy i w każdej rzeczy więcej ufający modlitwie niż pracy,“ pragnął nadewszystko w duchownych swéj dyecezyi utrzymać ducha kapłańskiego, budzić w nich gorliwość utrzymać karność, duchem modlitwy wznosić ich i ukrzepiać, i dla tego otworzył dom ćwiczeń duchownych, gdzie w pewnych czasach duchowni kolejno pobożnemu oddawali się rozmyślaniu, a potem orzeźwieni i pokrzepieni na duchu, wracali do pracy parafialnej i podnosili chrześcijańską pobożność wśród ludu. — Odbudował także kilka kościołów, wyrestaurował pałac biskupi i dokończył budowy katedralnego kościoła.

Zdarzenie, jakie zaszło w miesiącu Lutym r. 1846 świadczy o odwadze kardynała i o uderzającej skuteczności, jaką Opatrzność słowom jego udzieliła. Pewnego wieczoru w czasie karnawału, krótko przed zmierzchem modlił się kardynał podług swego zwyczaju przed Najświętszym Sakramentem, gdy nagle przybiegł do niego Zakrystyanin wołając, że w zakrystyi dzieje się zabójstwo. Wezwawszy Boga o pomoc kardynał natychmiast pobiegł do zakrystyi, gdzie zastał leżącego na ławie młodzieńca dwudziestoletniego, który raniony niebezpiecznie bagnetem, w świątyni szukał schronienia. Zaledwie kardynał do zranionego przystąpił, wpadło trzech uzbrojonych ludzi, aby zbrodniczego swego zamiaru dokonać. Niełękając się dobytą ich broni, ani też nie zważając na dzikie ich wejrzenie stanął przed nimi, a trzymając w ręku krzyż który na piersiach nosił, przedstawił im okropność ich haniebnego czynu i rozkazał natychmiast się oddalić. Słowa kardynała przejęły trwogą zbrodniarzy i mileżąc odeszli.

Kardynał *Mastai* miał niezadługo opuścić pole dotychczasowego swego działania, aby być wyniesionym do najwyższego urzędu, najczęściej wielu goryczami zaprawionego.

Dnia 1go Czerwca 1846 r. o godzinie 9ej z rana zakończył po krótkiej chorobie ziemski swój żywot Grzegorz XVI, a jego miejsce zajął kardynał *Mastai*, przyjąwszy nazwę Piusa IX. O wyborze jego na papieża tak czytamy w Gazecie kościelnej z roku 1846:

„Dnia 14go Czerwca o godzinie 3ej ranniej zamknięto Conclave, gdzie się zebrałi kardynałowie celem obrania nowego papieża; dnia 15go o godzinie 9ej rano przyjmowali eminenecye komuniją ś., poczem

wykonali przysięgę, że na następcę Piotra, wybiorą najgodniejszego. O godzinie 10^{ej} było pierwsze scrutinium, w którem kardynał *Mastai - Ferretti* już miał 13 głosów, podczas kiedy inne głosy bardzo się podzieliły. Dnia 15^{go} o godzinie 5^{ej} z południa było drugie scrutinium; pobożny ksiądz kościoła *Mastai-Ferretti* miał teraz 17 głosów, z innych kardynałów Jego Eminencya kardynał Lambruschini miał kilka głosów, kardynał Soglia 4, Gizzi, de Angelis, Mai, Falconieri i Orioli, kardynałowie, każdy po dwa, kardynał Ostini i kardynał Micara po jednym. Dnia 16^{go} z rana, po mszy o Duchu ś., i po powtórnej przysiędze, kardynał *Mastai* miał 27 głosów. Po południu o godzinie 5^{ej} znowu składano przysięgę; poczem nastąpiło czwarte scrutinium; wtenczas kardynał *Mastai* miał 36 głosów. Trzydzieści i cztery była liczba stanowcza; pokorny kardynał był właśnie w tym dniu przeznaczony, aby z dwoma innymi kardynałami głosy roztwierał. Wziąwszy w rękę głos 34 na siebie, padł omdlały na ziemię, kardynał-dyakon Riario, który stał obok niego, zobaczył votum i zawołał: „Habemus Pontificem!“ Potem przyszło dwóch kardynałów, Ferretti jego krewny i Falconieri, dawny jego przyjaciel, podnieśli go z ziemi i zaprowadzili na jego miejsce; tymczasem skrutatorowie znaleźli w kielichu jeszcze dwa głosy dla kardynała *Mastai*.“ Przejęty głęboką pokorą na widok najwyższego dostojęństwa, które na niego spłynąć miało, opierał się wybrany od Boga przyjęciu kluczy Piotrowych; lecz kiedy kardynałowie jednogłośnie oświadczyli, że woli bożej opierać się niepowinien, rzekł ze łzami w oczach i drżącemi ustami: „Ecce indignus servus tuus, fiat voluntas tua,“ i przyjął imię *Piusa IX.*

Wspaniałomyślna otwartość, zupełne zaparcie się samego siebie i głęboka pokora, z jaką przyjął ster łódki Piotrowej maluje się w czułych i serdecznych słowach pisanych do braci, któremi im swoje wyniesienie na stolicę apostolską oznajmia:

Rzym, dnia 16go Czerwca.

Przedwiecznemu Bogu, który upokarza i wywyższa, podobano się wynieść mnie biednego człowieka do najwyższej godności na ziemi. Najświętsza jego wola niech się zawsze dzieje. Poznaję ją z jednej strony ciężar takiego urzędu, z drugiej czuję zupełną mą nieudolność. Każcie się modlić i módlcie się za mnie. Conclave trwało 48 godzin. Jeżeliby przy tej sposobności miasto jaką publiczną owacyą uczynić chciało, upraszam was, abyście się postarali — takie jest moje najszczerze życzenie — iżby przeznaczona na to summa użytą była na korzyść miasta w sposób, jaki magistrat i rada miejska oznaczą. Was zaś moi bracia ściskam serdecznie; zamiast się weselić, ubolewajcie nad waszym bratem, który wam swoje apostolskie błogosławieństwo przesyła.“

Dnia 21go Czerwca odbyła się koronacya *Piusa IX.* w wielkiej łoży w obliczu ludu. Obrządek ten uroczysty tak opisuje naoczny świadek. „Dziś bardzo rano prawie cały Rzym przeszedł przez most anielski, aby przypatrzeć się uroczystości koronacyi Jego Świątobliwości *Piusa IX.*, która się o godzinie 8 rozpoczęła processyą idącą z Watykanu do bazyliki ś. Piotra, przy śpiewie hymnów, na jój czele jenerałowie zakonów duchownych. Po nich następowali halabardnicy w właściwych świetnych ubiorach, podkomorzowie extra muros, fiskal rzymski, komissarz

izby apostołskiej, tajni kapelani Jego Świątobliwości, adwokaci tajnych konsystarzów, podkomorzowie honorowi, abbreviatorowie, akolyci (prałaci sygnatury), klerycy izby, audytorowie roty z O. magistrum del sagra Palazzo, i tajny kapelan mitrę papieżką niosący. — Potem niesiono krzyż, a za nim kardynałowie parami, deputowani z prowincyi, konserwatorowie rzymscy, i Jego Świątobliwość pomiędzy dwoma kardynałami, którzy z dwoma protonotaryuszami i jednym księżciem rzymskim pełnili służbę nosicieli ogona długiej sukni. Na końcu szli dziekan Rotae pomiędzy dwoma tajnymi podkomorzymi, audytor izby apostołskiej podskarbi i marszałek domu, arcybiskupi, biskupi, protonotaryusze apostołscy, i opaci infułaci. Gwardya szwajcarska tworzyła szpaler. Wszedłszy do kościoła Ś. Piotra, Jego Świątobliwość modlił się w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu a potem udał się do kaplicy Ś. Klemensa, gdzie kardynałowie przez podanie ręki, pocałowanie i uściśnienie ślubowali ściśle posłuszeństwo, a następnie wpośród najwyższych kollegiów duchownych i świeckich przystąpił do ołtarza, aby mszą ś. zaintonować. Wtenczas mistrz ceremonii stanął przed nim z laską pośrebrzaną, na której kosmek z grzebia Inianego był przywiązany; jeden z kleryków zapalił go, a mistrz ceremonii śpiewał klęcząc: „Sancte Pater, sic transit gloria mundi.“ Po mszy ś. zaniesiono Jego Świątobliwość na wielką łożę kościoła Ś. Piotra, gdzie lud czekał, aby ujrzeć oblicze mającego być koronowanego papieża; natychmiast tysiącami białych chustek powiewano z placu, wykrzyki uniesienia rozradowanego ludu były bez końca, i przy huku armat z zamku anioła i odgłosie wszystkich dzwonów dwaj kardy-

nalowie dyakoni włożyli mu na głowę papieżką koronę trzech panowań, te mówiąc słowa: „Accipe Tiaram tribus coronis ornatam et scias, Patrem te esse principum et regum, Rectorem orbis in terra, vicarium Salvatoris nostri Jesu Christi, cui est honor et gloria in saecula saeculorum Amen.“ Teraz papież ludowi udzielił błogosławieństwo, a jeden z kardynałów dyakonów rzucił na dół list odpustowy w którym stały te słowa: Sanctissimus in Christo Pater et Dominus, Dominus Pius Divina Providentia Papa Nonus dat et concedit omnibus hic praesentibus Indulgentiam plenariam in forma Ecclesiae consueta. Rogate igitur Deum pro felici statu Sanctitatis suae et S. Matris Ecclesiae. Nigdy nie widziano bardziej napełnionego kościoła i placu, nigdy większego udziału przy tym obrzędku w bazylice Ś. Piotra, jak wówczas. Wieczorem cały Rzym oświetlono. Książę Torlonia na placu del Popolo urządził pyszny feierwerk, a Pincio oświetlił. Trzy oddziały muzyki grały aż do północy ludowi na Popolo, a dwie orkiestry na Pincio. Aż do północy wszystkie ulice były ludem napełnione.“

Nowo obrany papież, pełen miłości ku swym poddanym, nie chcąc, by wśród okrzyków radości czy boleści płynąć miały z oczu rodzin, których członkowie w dawne uwikłani sprawy rewolucyjne, na wygnanie lub więzienie wskazani byli, postanowili ogłosić amnestya. Byli tacy, którzy radzili papieżowi, aby dla ludzi, których poprzednie życie nie dawało rękojmi dochowania wierności, nie był zbyt łaskawym. Ale *Pius IX*, który gorąco pragnął cały lud do ojcowskiego swego przycisnąć serca, nie uwzględnił przedstawień ostróżnych radzców i w miesiąc po swem do najwyższej na ziemi godności wyniesieniu wydał następującą amnestya:

„*Pius IX*. Najwierniejszym poddanym swoim pozdrowienie i apostołskie błogosławieństwo. W dniach, w ciągu których nas wzruszyło do głębi serca publiczne wesele z naszego wyniesienia na papieztwo, nie mogliśmy się odjąć uczuciu boleści, myśląc, iż niemiała liczba rodzin z naszych poddanych trzymana była w oddaleniu od udziału wspólnej radości, albowiem pozbawione pociech domowych, znosiły wielką część kary, zasłużonej przez niektórych z nich, za obrazę porządku towarzyskiego, świętych praw prawowitego panującego. Obróciliśmy też wzrok litości ku wielu niedoświadczonej młodzi, która jakkolwiek pociągnięta łudliwemi obietnicami do zaburzeń politycznych, zdała się nam bardziej zwiedzioną, jak

zwodzając. I przeto już od onczas zamysłaliśmy wyciągnąć rękę i ofiarować pokój serca tym zbłąkanym synom, którzyby się pokazali szczerze żałującymi. Tymczasem przywiązanie, jakie dobry lud nasz nam pokazał, i oznaki stałej czci, jakie Stolica Apostolska w naszej osobie odebrała, przekonały nas, iż możemy przebaczyć bez niebezpieczeństwa publicznego. Stanowimy przeto i rozkazujemy, aby początki naszego papieztwa były obchodzone następnymi aktami łaski najwyższej: 1) Więźniom politycznym odpuszczamy resztę kary, aby tylko na piśmie złożyli uroczyste zobowiązanie się na uczciwość, iż nie zechcą w żaden sposób ni w jakimkolwiek czasie nadużyć téj łaski, i owszem, że chcą dopełnić wszystkich obowiązków dobrego poddanego. 2) Ci z naszych poddanych, którzy wskutek politycznych występków wydalili się z kraju, mogą z naszych postanowień korzystać, jeżeli w przeciągu roku naszym nuncyuszom albo innym reprezentantom świętej Stolicy życzenie objawią, iż chcą z tego aktu naszej łaski korzystać. 3) Również przebaczymy i tym, którzy za swój udział w sprzyśnięciu przeciw państwu stoją pod nadzorem policyi i niezdolni są do praw municypalnych. 4) Jest naszym życzeniem, aby wszystkie sądowe śledztwa w politycznych przestępstwach jeszcze nie zawyrokowane, wstrzymane zostały i aby wszyscy więźniowie na wolność puszczeni zostali, jeżeli który z nich nie żąda dalszego prowadzenia processu celem wykazania swój niewinności. 5) Tem naszym postanowieniem niniejszego aktu nie jest objęta ta mała liczba duchownych, oficerów i urzędników rządowych, na których już wyrok zapadł, albo którzy się wydalili z kraju, albo których process za przestępstwa polityczne się

prowadzi. Względem tych zastrzegamy sobie nasze rozstrzygnięcie aż do bliższego sprawozdania o ich szczegółowych stósunkach. 6) Z pod obecnej amnestyi są także wyjęte występki i zwyczajne przestępstwa, które należą do jurysdykcyi trybunału. Chcemy się spodziewać, iż ci, którzy korzystać będą z naszej łaskawości, zdołają w każdej chwili uszanować i nasze prawa i własną cześć. Spodziewamy się jeszcze, że zmiękczone naszym przebaczeniem serca zechcą wyzuć się z tych nienawiści domowych, które namiętności politycznych są zawsze przyczyną, albo skutkiem: tak, iż się splecie napowrót prawdziwie ta związka pokoju, którą chce Bóg, aby byli związani z sobą wszystkie syny jednego Ojca. Gdyby przecie nadzieje w jakiej części były zawiedzione, jakkolwiek z gorzką boleścią duszy naszej, przypomnimy sobie jednak zawsze, iż jeżeli łaskawość jest przymiotem najmiłszym panowania, sprawiedliwość pierwszym jego obowiązkiem.

Dano w Rzymie dnia 16go Lipca 1846, papieżstwa naszego roku pierwszego.⁴ Akt ten amnestyi, arcydzieło łaskawości i dobroci, godzien podziwienia tak co do treści jak i co do formy jest jednym z najświetniejszych czynów *Piusa IX*. Wszystko w tym akcie najwyższej łaskawości jest jak najlepiej przemyślane. Poczynione wyjątki odnoszą się tylko do małej liczby spiskujących duchownych i wojskowych, którzy o tyle są więcej winni od innych, że złamali przysięgę, a jednak i tym nie odebrano wszelkiej nadziei. Wydana amnestya od początku aż do końca świadczy, ile czule serce papieża cierpiało czyniąc te wyjątki do czasu. Ojciec ś. unikając ze szczególniejszą względnością żądania nowej przysięgi od tych,

którzy pierwszą byli złamali, wołał się odwołać do ich skruchy i pokory, a ulaskawieni winni byli tylko dać słowo w zakład za uzyskaną wolność, aby zbrodnia ponowionej zdrady w razie popełnienia jej nie była połączoną z nowem krzywoprzysięstwem.

Wrażenie, jakie sprawiła amnestya w Rzymie opisuje nam naoczny świadek następującemi słowy: „Edykt ten jak od innych rządów panujących we Włoszech przyjęty był z oburzeniem i skargą, tak od całego narodu włoskiego a mianowicie od Rzymian z najwyższem uniesieniem radości. Przebaczenie było podpisane 16go Lipca, drukowane i przyklepione na ścianach po mieście 17go przed wieczorem, i zaraz czytane od mnóstwa ludzi zgromadzonych po rogach ulic. Tłumy wdzięcznego ludu napełniały plac kwirynału wrzeszcząc „niech żyje *Pius IX.*“ Krzyki ludu przewyższały łoskot fali morskiej w czasie najgwałtowniejszej burzy; inni przychodzili z muzyką, chorągwiami i pochodniami, i trwał ten wybuch radości do późnej nocy. Papież wychodził na ganek by dawać ludowi błogosławieństwo. Miasto było rześisto oświecone. Te same oznaki radości powtarzały się nazajutrz wieczorem. Trzeciego dnia w niedzielę papież jechał do kościoła Misyonarzy z powodu święta Ś. Wincentego a Paulo założyciela tego zgromadzenia; ulice gdzie przejeżdżał były pełne ludu, a okna ubrane w bogate makaty, zewsząd rzucano przed nim kwiaty wołając: niech żyje! Kiedy wracał wyprzęgli konie z poszóstnej karety na placu Monte-Citorio, i ciągnęli wóz przez plac Colonna, ulicą Corso aż do Kwirynału. Dzień był pogodny a niebo tak błękitne jak we Włoszech tylko być może, i miło się od tego błękitu odbijały karmazynowe

adamaszki z okien wywieszzone, i barwy herbu hrabiów Mastai, który po wszystkich domach rządowych i książęcych na tarczy drewnianej przybity, mieści dwa lwy na krzyż w polu błękitnym i dwa pola czerwone z białem paskowane. Szczęśliwy kto widział ten dzień pogodny, kiedy tysiące ust brzmiało jednym odgłosem, tysiące rąk chustkami powiewało, a oczy wszystkich, oczy czarne i zapalone Włochów, jak niebieskie i zachmurzone północnych cudzoziemców, zroszone były jednemi łzami radości“ —

W skutek takiego dowodu łaskawości *Piusa IX* zapanowała radość na całym półwyspie, wszędzie rozlegały się szczere życzenia łaskawemu monarsze, wszędzie tylko głos wesela dawał się słyszeć, wszędzie *Pius IX* wychwalany jako ojciec ludu, zbawca ojczyzny. Wielu politycznych więźniów wypuszczonych na wolność spieszyło do Rzymu, a ujęci tą łaskawością i dobrocią Ojca ś. nie dość że składali obietnicę wdzięczności i niezłomnej wierności, ale sami dobrowolnie dodawali: „Przysięgam na mą głowę i głowę mych dzieci, że *Piusowi IX* aż do śmierci wiernym pozostanę,“ „Przysięgam, że przeleję krew moją za *Piusa IX*.“ „Zrzekam się cząstki w królestwie niebieskiem, wołali inni, jeżeli złamię przysięgę wierności, którą złożyłem *Piusowi IX*.“

Ale wśród tych okrzyków radości reprezentanci państw zagranicznych z pewną obawą spoglądali na owe demonstracye łatwo zmiennego ludu, wiedzeni przecuciem że wśród ludu z tak niezmiernem uniesieniem papieża wielbiącego są i nikezemni obłudnicy, którzy knowali plany jakby ów gorący zapal do swoich skierować celów, to jest nie do naprawienia istniejących instytucyi, ale do ich obalenia. Uczniowie i

zwolennicy Józefa Mazziniego, z których także wielu, korzystając z amnestyi przybyło do Rzymu, przemysłiwali i pracowali nad wywołaniem rewolucyi, zapowiadając przyjscie nowój ery, głosząc, że ukaże się zbawienie inne, aniżeli zbawienie przez Chrystusa zgotowane. Sam Mazzini w miesiącu Październiku r. 1846, tak pisał z Paryża do przyjaciół swoich włoskich: „W krajach rozleglejszych musimy przyjść do odrodzenia przez lud; w naszym kraju nastąpić to musi przez książąt. Obowiązkiem naszym jest pociągnąć ich na swoją stronę, co jest rzeczą łatwą. Papież pójdzie drogą reformy ze zasady i z konieczności; król piemontski w nadziei otrzymania korony włoskiej; arcyksiążę Toskanii ze skłonności; król Neapolitański zmuszony gwałtem, inni książęta będą musieli nie tylko o reformie, ale i o innych rzeczach pomyśleć. Jęczący jeszcze w niewoli lud może tylko śpiewami objawiać swoje życzenia. Korzystajcie z najmniejszych ustępstw, aby gromadzić lud, chociażby tylko dla okazywania wdzięczności. Uroczystości, śpiewy, zebrania, liczne znajomości wśród ludzi rozmaitych zdań, wystarczają do rozszerzania idei, do wzbudzenia w ludzie przekonania o jego sile, i do pobudzania go, aby się nowych ustępstw domagał Włochy są jeszcze tem, czem była Francya przed rewolucją: potrzebują one mężów jak Mirabeau, Lafayette i inni. Pan możny będzie chciał pewnie dać się powstrzymać interesami ogólnymi, ale tego może się uda uwieść próżnością. Zostawcie mu pierwsze miejsce, dopóki z wami chodzić będzie. Mało jest takich, którzy aż do końca dojdą. *Główną jest rzeczą, aby ukryć przed nimi cel wielkiej rewolucyi; myśmy nie powinni im więcej pokazywać, jak pierwszy*

krok. We Włoszech duchowieństwo jest bogate w pieniądze i zaufanie u ludu; pod tym dwojakim względem powinniście umieć z nimi się obchodzić i o ile możności z ich wpływów korzystać. Gdybyście tylko w każdym głównem mieście jednego Savanorolę pozyskać mogli, jużbyśmy olbrzymim krokiem postępowali. Duchowieństwo nie jest bynajmniej nieprzyjaznem liberalnym instytucjom; starajcie się pozyskać duchownych do tego pierwszego dzieła, które uważać trzeba za niezbędnie konieczny przedsięwzięcie do świątyni równości. Bez tego przedsięwzięcia świątynia zostanie zamkniętą. Nie zaczepiajcie duchowieństwa ani w jego majątku ani w jego wierze. Przrzeczenie im wolność a zobaczycie że pojdą z wami Lud musi dopiero we Włoszech być stworzony; ale jest on gotów wystąpić z za zasłony go pokrywającej. Prawcie mu wiele o jego nędzy i jego niedostatkach. Lud nie rozumie tego wprawdzie, ale część społeczeństwa mająca wpływ poruszy się litością dla ludu i wnet czynnie wystąpi. Uczone rozprawy nie są potrzebne, ani są na czasie. Są wyrazy, któremi polityczne odrodzenie się popiera, i które wszystko w sobie mieszczą, co ludowi często powtarzać trzeba. Wolność, prawa ludzkości, postęp, równość, braterstwo, oto wyrazy zrozumiałe dla ludu, mianowicie, jeżeli się obok nich stawi wyrazy, despotyzm, przywileje, tyrania, niewola i t. d. Trudność cała nie leży w tem, żeby przekonać lud, lecz żeby go zgromadzić. Dzień zgromadzenia będzie dniem nowego czasu Przed dwoma tysiącami blisko lat głosił wielki filozof, nazwiskiem Chrystus braterstwo, którego świat jeszcze szuka; korzystajcie ze wszystkiego. Kto tylko jeden krok uczyni, musi być waszym, dopóki was nie opuści.

Daje król jaki prawo liberalne, przyklaskujcie mu i domagajcie się drugiego, które nastąpić musi. Jeżeli jaki minister okazuje skłonność do postępu, stawiajcie go za wzór. Jest który pan niezadowolniony ze swych przywilejów, stawcie się pod jego dowództwo; jeżeli ustawać będzie, macie czas puścić go mimo; będzie odosobniony i nie będzie miał mocy przeciwko wam, a wy będziecie tysiączne mieli środki, by wszystkich tych uczynić niepopularnymi, co waszym zamysłem się sprzeciwiają. Wszelkie osobiste nieukontentowanie, każda obrażona duma, wszelkie zawiedzione nadzieje mogą być przydatne postępowi, jeżeli im się nowy nada kierunek. Wojsko jest największym nieprzyjacielem socjalizmu, i trzeba je sparaliżować moralnem wychowaniem ludu. Jeżeli rozpowszechni się mniemanie, że wojsko li tylko do obrony kraju służy, że do polityki wewnętrznej mieszać się nie powinno, a dla ludu szacunek mieć winno, wówczas możecie iść bez wojska, a nawet bezpiecznie naprzeciw niemu. Duchowieństwo ma tylko połowę nauki socyalnej, którą miłością chrześciańską zowie; ale jego hierarchia i jego zwyczaje czynią je igrzyskiem powagi. Co dobrem jest, musimy brać, co złem, odcinać. Starajcie się przeprowadzić w kościele ideę równości, a wszystko pójdzie dobrze. Władza duchowna jest upersonifikowaną w Jezuitach. Znienawidzenie tego imienia jest już dla socyalistów siłą, korzystajcie z niej! Połączcie się, połączcie się! wszystko w tych słowach jest zawarte. Tajemne związki nadają stronnictwu, które ich użyć umie niezłomną siłę. Nie lękajcie się widząc je rozdrobnione; czem więcej, tem lepiej. Wszystkie zmierzają rozmaitemi drogami do tego samego celu. Tajemnicę często się nadweręży;

tem lepiej; tajemnica jest potrzebna, aby członkom stowarzyszenia nadać bezpieczeństwo, lecz pewne ślady jawności są potrzebne dla zagrzenia tych, którzyby chcieli stanąć. Jeżeli wielka liczba sprzysiężonych odbierze hasło do rozpowszechnienia pewnej myśli i zamienienia jęj na opinią publiczną, aby ruch urządzić, znajdują stary gmach wszędzie nadpróchniały, który jakoby cudem za najlżejszym powiewem postępu runie. Zdziwią się sami, gdy zobaczą, jak pod jedyną potęgą opinii upadają królowie, szlachta, bogacze i księża, którzy byli trupem starego społeczeństwa. Odwaga i wytrwałość! — Jaśniej jeszcze, aniżeli Mazzini, wypowiada zasady socyalistów Cantalopo z Neapolu, mówiąc: „Stowarzyszenie utworzyło się, aby koniecznie zburzyć wszystkie rządy na półwyspie i z całych Włoch jedno państwo w republikańskiej formie utworzyć Art. 30. Członkowie rozkazom tajemnego stowarzyszenia nieposłuszni i ci, którzy jego tajemnice zdradzili, mają być bez litości zaszytletowani. Art. 31. Tajemny trybunał wyda wyrok i naznaczy jednego albo dwóch sprzysiężonych do natychmiastowego wykonania go. Art. 32. Sprzysiężony, któryby się wahał wyrok wykonać, ma być za wiarołomnego uznanym i natychmiast zamordowanym. Art. 33. Jeżeliby się skazanemu udało uciec, ma być wszędzie i nieustannie poszukiwany, i winnego ma niewidoma ręka doścignąć chociażby przy piersi swęj matki, albo w świątyni Chrystusa szukał schronienia. Art. 54. Każdy trybunał jest uprawniony nie tylko do sążenia karogodnych wtajemniczonych, lecz także do wykonania wyroku na wszystkich osobach na śmierć skazanych.“

Takie były haniebne zamiary nieprzyjaciół i kościoła i ojczyzny, i takich używano środków do

przeprowadzenia przewrotnych celów. Po jednej stronie stał wspaniałomyślny papież, gotowy zawsze do wysłuchania słusznego ludu życzeń, do nadania mu wolności, do usunięcia wszystkiego, co wywołuje niezadowolenie, — a po drugiej stała roznamiętniona rota zapalonych rewolucjonistów, którzy się zbiegli ze wszystkich stron półwyspu włoskiego i sprzysięgli na obalenie wszelkich form rządu, sprzeciwiających się ich dumie i urzeczywistnieniu ich idei. Byli to najzaciętsi nieprzyjaciele papieża i wolności, ale nie jedyni, z którymi Ojciec ś. walczyć musiał. Austria, która najpiękniejsze części Włoch posiadała, lękała się na widok szlachetnego postępowania *Piusa IX*, i była najzaciętszą nieprzyjaciółką reform mogących ją narazić na pewne straty. Król Neapolitański zajął nieprzychylnie stanowisko względem papieża i starał się ukrywać przed swoimi poddanymi przywileje przez Ojca ś. państwu kościelnemu nadane. Tak samo i mniejsze państwa nie bez bojaźni spoglądały na zaprowadzenie zmian rządowych, widząc możebność zachwiania swych tronów. I wielu kardynałów nawet przepęnlonych było obawą, która nie była bez wszelkiej podstawy. Wspominali oni amnestya z r. 1831, która dała powód do gwałtownych protestacyi, i lękali się, żeby i amnestya z r. 1846 nie miała podobnego skutku.

Mimo takich trudności, mimo oporu najbliższych swych doradców *Pius IX* obstawał przy swych wspaniałomyślnych zamiarach, a troskliwy o dobro poddanych, w nieprzebraną ku nim miłość starał się sumiennie o pomyślność publiczną, o zagojenie ran zadanych przez gwałtowne wstrząśnienia; nieszczydził pracy, aby rozpoznać czynności i postępowanie wszelkich

gałęzi administracji, śledził starannie zarząd szpitalów, więzień, zakładów religijnych i wszędzie zaprowadzał stósowne zmiany i potrzebne reformy; — karał ciemieżców i oszustów, z szczególniejszą mianowicie surowością postępował przeciw ludziom niemiłosiernym uciskającym ubogich, popierał pracę dostarczając zatrudnień pożytecznych, ożywiał przemysł przez wyznaczanie nagród; zachęcał do rolnictwa, i sam w okolicach Rzymu założył szkołę rolniczą; zaprowadził reformy w płaceniu podatków i w zarządzie finansów; dla zmniejszenia długu krajowego obmyślał wszelkie potrzebne środki, i wszędzie najsurowszą zaprowadził ekonomię; zniósł cła, któremi główne potrzeby ludu obciążone były, a zniżył te, którym przedmioty zbytkowne podlegały; nadał przywileje towarzystwom kolei żelaznych, dopomógł do zaprowadzenia gazu; świeckim utorował drogę do najwyższych w państwie urzędów; nadał wolność druku, a cenzura złożona z ludzi świątłych i szanownych, w większości świeckich miała jedynie zapobiegać rozszerzaniu bezbożności, zepsucia, potwarzy; zniósł nadzwyczajne wojskowe trybunały, a processa polityczne i kryminalne oddał sądom zwyczajnym; gminom nadał własny zarząd; z pomocą kommissyi złożonej z najbieglejszych prawników zmienił stósownie do potrzeb czasu kodex cywilny, kryminalny i administracyjny. Myśl reformatorska Ojca ś. obejmowała wszystko i uprzedzał nawet życzenia poddanych.

Aby zaś reformy nadane skuteczniejszemi i trwalszemi uczynić, oświadczył w cyrkularzu swoim z dnia 19go Kwietnia 1847, że ma zamiar powołać do rady mężów wybranych w prowincjach, którzyby mu dopomagali w zarządzie, przekładali swe zdania i czynili uwagi o wszystkich sprawach państwa.

Z wszelką tą pracą łączył papież łagodność, która mu jednała serca wszystkich dobrze myślących, budziła miłość i cześć. Często widywano Ojca ś. w skromnem ubraniu i w małym tylko otoczeniu chodzącego po ulicach miasta. Lud uwielbiający go klękał przed nim z wdzięcznością przyjmując apostołskie błogosławieństwo, dzieci uradowane ciśnieły się do niego, serdeczne i pokorne składając życzenia. — Pewnego dnia szedł pieszo z kwirynału, aby odprawić Mszę ś. w klasztorze, zakonnic Zwiastowania. Gdy wychodził z kościoła przybliżył się doń jakiś chłopczyk i rzekł: „Czyś ty jest papieżem?“ „Tak jest, mój mały przyjacielu, ja nim jestem,“ odrzekł Ojciec ś. „Nie mam ojca,“ mówił dalej malec. „A więc ja będę twoim ojcem,“ wyrzekł papież ściskając chłopczyka. Spełnił obietnicę, gdyż dowiedziawszy się o prawdziwości słów chłopca i jego położeniu, kazał go własnym kosztem wychować i kształcić. — Wiele i rozmaitych opowiadań o uprzejmości i serdeczności papieża nasłuchać się można między dziećmi; pomiędzy innemi następujące zdarzenie jest nader charakterystyczne. Pewnego razu przecisnął się chłopczyk przez gwardyę szwajcarską i podał Ojcu ś. w dziecinnych wyrazach następującą prośbę téj treści: „Ojcie święty! Mam ubogą i chorą matkę; sam jestem za młody, bym mógł ję i moje życie utrzymać. Nasz nieublagany gospodarz chce nas na ulicę wyrzucić, jeżeli mu nie zapłacimy czterech skudów, które mu za komorne winniśmy. Ach! jakie szczęście byłoby to dla nas, gdybyśmy mieli cztery skudy! Bądź tak dobry i pożycz mi Ojciec ś. te cztery skudy, a jak urosnę oddam Ci je.“ „Jak się nazywasz, moje dobre dziecko,

i ile masz lat," zapytał papież. „Nazywam się Paweł i mam dziesięć lat.“ „Czem się trudni twój ojciec?“ „Czeka na nas już od dziesięciu blisko lat w niebie,“ odpowiedział drżącym głosem chłopiec. „A twoja matka?“ pytał dalej papież. „Robi pończochy i modli się od rana aż do nocy.“ Zapytawszy się papież chłopczyzny, gdzie mieszka, kazał mu przyjść na drugi dzień, i obiecał że mu da, co matce potrzeba. Tymczasem starano się zasięgnąć potrzebnych wiadomości, a gdy się okazało, że chłopiec mówił prawdę, dał mu Ojciec ś. na drugi dzień dziesięć skudów. „Nie chcę tyle, mnie tylko cztery skudy potrzebne!“ zawołał młody Rzymianin z jaśniejącą w oczach radością. Na te słowa nachylił się *Pius* do dzieciны, położył rękę na jego głowie, i wzruszonym głosem rzekł do niego: „Weźmij tylko; cztery są dla ciebie, sześć dla twojej matki; a dopóki nie urośniesz, komorne za was płacić będą.“

Nie dosyć, że dawał jałmużny czy-to osobiście czy listownie o nie proszącym, lecz sam zaglądał do domów ubogich celem niesienia pomocy. Ta sama ręka poprawiała poduszkę pod głowę chorego, która udzielała święte Sakramenta. Aby się przekonać naocznie o stanie szpitalów i o sposobie opatrywania chorych udawał się tam nieraz w godzinie wieczornej pieszo, w sukni zwyczajnego księdza, kiedy najmniej się takich odwiedzin spodziewano. — Jednej nocy przybył do szpitala publicznego człowiek w ubraniu świeckiem, a wzruszony stękaniami chorego zbliżył się do jego łóżka. Cierpiącym był ubogi francuzki artysta, który przeczuwając bliską śmierć wzywał pomocy kapłańskięj. Lecz napróżno oglądano się za księdzem kapelanem; natenczas papież — bo to on był po

świecku ubrany sam udzielił ostatnie Sakramenta choremu, który na jego rękę skonał. Następnego dnia oddalono kapelana.

Łagodny i litościwy papież był przystępnym dla każdego czy-to na ciele, czy na duchu cierpiącego, był nieublaganym dla tych, którzy ubogich ciemnęli lub oszukiwali, a urzędnicy przekonali się wcześniej, że pogwałcenie prawa chrześcijańskiej litości nie uchodziło u niego bezkarnie. Największą zaś ulgę sprawiła obecność papieża tym, którzy za długi byli więzieni; a były to po większej części ofiary nie tyle własnej głupoty i rozwiolności, jak niesumienności, oszukaństwa i tyranii innych. Dla téj klasy nieszczęśliwych stał się papież prawdziwym aniołem stróżem; uwolniwszy ich z więzienia i wskazawszy nowe środki utrzymania sprowadzał na tór nowego życia.

Znając dobrze ważność wychowania i wiedząc, że z gruntownej i wszechstronnej oświaty wypływa szczęście kraju, zajął się także gorliwie szkołami. Zaraz w początkach jego panowania wydała kongregacya Studiorum do wszystkich biskupów państwa papieżkiego cyrkularz, w którym polecone im zostało, aby zdali sprawę o stanie szkół w pojedynczych dyecezyach, i podali sposoby do ich ulepszenia, aby następnie zaprowadzili porządny system w publicznem wychowaniu. Aby się naocznie przekonać o stanie szkół papież sam zwiedzał je często tak zadnia jak i wieczorami. — Między zakładami chrześcijańskiej dobroczynności, których w tak rozległym rozmiarze i w takiej liczbie, jak w Rzymie, w żadnej innéj części świata ujrzeć nie można, zajmują znakomite miejsce szkółki wieczorne dla chłopców z niższych stanów. W szkółkach tych ubodzy chłopcy, którzy

chęć uczyć się rzemiosła lub do innego sposobu życia się przysposobić, odbierają wolną naukę w religii, czytaniu, pisaniu, rachunkach, jeografii, jeometrii i rysunkach. Owóż do jednej z takich szkółek przybył dnia 9. Marca 1847 r. *Pius IX.* „Wieczorem, kiedy w szkółce położonej przy pobocznej ulicy okręgu dei Monti, niedaleko Ś. Piotra „de Vinculis“ (w okowach), pomiędzy pilniejszych uczni nagrody rozdawać miano, weszło dwóch w płaszcze owiniętych księży i skromnie usiadło pomiędzy nielicznymi gośćmi. Nikt na nich nie zważał; i już chciał przełożony tój szkółki, pobożny i godny kapłan, krótką przemową rozpocząć uroczystość, gdy nagle okrzyk podziwu przerwał uroczystą ciszę. Pomimo najstaranniejszego otulenia się poznano przybyłych. Jednym z nich był *Pius IX.*, drugim tajny jego sekretarz i szambelan X. Piccolomini. — Nastąpiła chwila, jedna z najwznioślejszych! Bo czyż można coś więcej rozczulającego i zarazem wznioślejszego sobie wystawić nad widok głowy chrześcijaństwa i ukochanego księcia w ubogiej izdebce szkólnej, pośród zdziwionych i radością upojonych uczni, którzy tłoczyć się poczęli do ucałowania rąk, szat i nóg miłościwego pana swego podczas kiedy niemniej nauczyciele napróżno się starali zaprowadzić jakikolwiek między dziatkami porządek! Podobny do istoty nadziemskiej, stał papież, otoczony dziatkami i cała postawa jego, w której się miłość i łagodność przebijała, zdawała się milcząc niejako przypominać słowa Zbawiciela: „dozwólcie dziatkom do mnie przystąpić.“ Taka chwila byłaby zaiste godną pędzla największego mistrza! — Gdy spokojność poniekąd przywróconą została, zachęcał papież młodzież do moralności, pilności i wytrwałości, chwalił gorliwość

nauczycieli i udarował ich złotem, a chłopców srebrnymi medalami. — Wśród błogosławieństwa wdzięcznego ludu i głośnych odgłosów radości „niech żyje Pius IX“ opuścił Ojciec ś. szkółkę.“

Na dowód jak starał się o zniesienie wszelkich nadużyć, niech posłużą następujące wypadki. Krótko po swoim wyniesieniu do godności papieżkiej, kiedy się przechadzał po ogrodzie kwirynalskim, żołnierz stojący na straży pokazał Ojcu ś. swój chleb. Przekonawszy się papież, że chleb był zły, zapytał się: „Czy zawsze taki odbieracie?“ „Zawsze, Ojcze ś.,“ odpowiedział żołnierz. „Dobrze, przekonam się.“ Dnia następnego kazał sobie podać chleb żołnierski, a widząc, że tak samo jest zły, rozkazał dostawcę chleba osadzić w więzieniu i proces mu wytoczyć.

Pewnego dnia widział jak gromada ludzi czekała za paszportami, gdy tymczasem urzędnik policyjny siedział sobie przy śniadaniu. Natychmiast posłał po niego Ojciec ś., a zgromiwszy go, rzekł: „Teraz musisz tym ludziom zapłacić 50 pawłów (paoli) za czas, który stracili.“ „Ale, Ojcze ś. ja nie mam 50 pawłów,“ odrzekł urzędnik. „Oto tu masz,“ rzekł papież, a później każe ci je odciągnąć od twój pensyi.“

Jako piękny dowód czulej o wszystkich podanych troskliwości papieża opowiada nam autor dzieła francuskiego pod tytułem „Pius IX i Rzym“ następujące zdarzenie: „Jeżeli w ogóle wspierał papież ubogich, to mianowicie zwrócił uwagę na familie podupadłe, cierpiące nędzę, a wstydzące się prosić o litość. Aby pewniej rodziny takie wynajdywać miał urządzoną na ten cel tajną policyą. Jeden z jego tajnych agentów, przechodząc ulicą żydowską spostrzegł piękną i młodą dziewczynę, która się tajemniczo

wsunęła do sklepu żydowskiego. Mógł on uważać wszystkie jęj ruchy nie będąc od nięj spostrzeżonym. Sprzedawała złoty krzyż, do którego z pewnością przywiązywała wiele wartości, gdyż ręka jęj drżała odbierając zań zapłatę, a z oczu jęj spadła łza. Była z pewnością bardzo nieszczęśliwą skoro się pozbawiła ozdoby tyle świętej dla każdej Rzymianki. Dziewczyna wyszedłszy ze sklepu żydowskiego pobiegła natychmiast do piekarza, aby kupić chleba, który schowała pod fartuch, i ciągle biegnąc wróciła na odległą ulicę, przy której mieszkała. Tajny agent nie stracił jęj z oczu; szedł za nią jak najciszej po ciemnych i krętych schodach, któremi ona wchodziła nie domyślając się, iż ją szpiegują. Doszedłszy do końca tych schodów otworzyła małe drzwiczki, które w pośpiechu zapomniała za sobą zamknąć. Tam w nędznem mieszkaniu chora staruszka umierała z głodu. „Oto, moja dobra matko, rzekła wchodząc córka, tu jest chleb, jedzcie.“ „A ty moje dziecko, rzekła staruszka, polykając kawałek chleba, który dostała, czemuż ty nie jesz?“ „O ja, to co innego, jadłam już u jednej z mych towarzyszek, nie jestem już głodną.“ Rada ze swego kłamstwa biedna dziewczyna również głodem osłabiona dodała: „Pociesz się matko; mówią, że pracy znów będziemy mieli obficiej; *Pius IX*, nasz dobry ojciec wydał już stósowne rozkazy; nie będziesz już cierpieła głodu; pociesz się, Bóg dobry nie opuści nas, *Pius IX* czuwa nad nami.“ Zaledwie wymówiła te słowa, sztuka złota z wyobrażeniem *Piusa IX* padła u jęj stóp; pobiegła ku drzwiom, lecz agent już był znikł. „Widzisz matko, że Bóg się ulitował nad nami, rzekła, pokazując jęj sztukę złota: niech nam teraz powiedzą, że dziś już nie dzieją się cuda.“ To zdarzenie

tak dalece zajęło *Piusa IX*, że sam postanowił tę rodzinę wziąć pod szczególną swą opiekę. Kazał odkupić krzyż sprzedany dniem wprzód i odesłał go owej dziewczynie z pięciu sztukami złota, dołączając następujący list: „Moje dziecko! Miałaś słusność pokładając nadzieję w Bogu, — Bóg nie opuszcza nikogo, co rodziców kocha; miałaś słusność, pokładając nadzieję w *Piusie IX*. On będzie czuwał nad tem, abyście ty i matka twoja nie umarły z głodu.“

Jedyną myślą i gorącym życzeniem *Piusa IX* było uszczęśliwienie swego ludu; czuwać nad jego dobrem i pomyślnością, usuwać powody do zażaleń, przez miłość i zaufanie ludu być panem u siebie, — otóż cel, jaki sobie w obliczu świata założył, do którego też wszelkimi siłami zdążał. Daleki od chęci wynoszenia i bogacenia swój familii zaraz po wstąpieniu swoim na tron oświadczył jej, że nie ma liczyć na żadne szczególniejsze względy, a nawet dwóm swoim krewnym rozkazał natychmiast z Rzymu wyjechać, trzymając się wiernie tej zasady, że tylko osobista zasługa i cnota nadają prawo do dostojenstw w kraju, a nie familijne względy.

Wyżej niż wszystkie reformy polityczne kładł *Pius IX* reformy kościelne i interessa duchowne straży swojej powierzone. — Dobro kościoła położył sobie za najpierwszy cel swój pracy, pomyślność oblubienicy Chrystusowej była najważniejszym przedmiotem jego starań papieżkich. Zaraz w pierwszej swój Allokucyi mianej do kardynałów dnia 27go Lipca 1846 powiedział: „Wszystkimi siłami starać się będziemy, aby dobro i chwałę kościoła, wspólnej naszej matki, najtroskliwiej pielęgnować, aby godności Stolicy apostołskiej z całą odwagą i wytrwałością bronić i takową przechowywać, aby pokój i wzajemną zgodę wśród trzody chrześcijańskiej utrzymywać i wzmacniać, aby ta w błogosławieństwie boskiem wzrastała i codzień co do zasług i liczby się pomnażała.“ — Aby pożądaną osiągnąć skutek wydał dnia 9 Listopada 1846 r. list pasterski do wszystkich patriarchyów, prymasów, arcybiskupów i biskupów, następującej treści:

Pochwaliwszy najzaciejszego poprzednika swego, „którego pamięć, wielkie i chwalebne czyny potomność niezaprzeczenie złotemi literami w pamiętnikach historii kościoła zapisze,“ oświadcza, że pismo to wysyła do wszystkich patriarchyów i t. d. „ku wzmocnieniu Jeh szczególniej pobożności, by z tem większą gorliwością, pieczołowitością i staraniem czuwali nad trzodą sobie powierzoną, i żeby mocą biskupią i stałością naprzeciw najgorszemu nieprzyjacielowi rodzaju

ludzkiego walcząc, jako dobrzy żołnierze Jezusa Chrystusa mężnie i jak gdyby murem stanęli w obronie domu Izraela.“ Potem występuje przeciw błędnym filozofom, co wynosząc potęgę rozumu twierdzą, że tenże sprzeciwia się najświętszej wierze Chrystusa. Wskazuje, że chociaż wiara wyższą jest nad rozum, przecież sprzeczności prawdziwej między niemi nie masz, bo i wiara i rozum są darami Boga, i że postęp jakkolwiek rozumu nie może zmieniać prawd objawionych jako absolutnych. Przywodzi później w treści główne dowody prawdziwości religii Chrystusa i kościoła, który wszystkie spory w rzeczach wiary *nieomylnie* roztrzyga, i że ta żywa i *nieomylna* powaga w tym tylko trwa kościele, który przez Chrystusa zbudowany na Piotrze, Głowie, Księciu i Pasterzu całego kościoła, ma prawych tejsze godności i władzy następców w Biskupach rzymskich. Następnie stwierdza bulle poprzedników swoich potępiające „tajne sekty, które się w ciemności na zburzenie kościoła i państwa wyległy.“ Potępia naukę indyferentyzmu, która „znosi wszelką różnicę między cnotą a występkiem, prawdą a kłamstwem, czcią a hańbą.“ Również zamachy na bezżeństwo księży, pochodzące niestety! niekiedy ze strony samych duchownych. „Do tego zmierza owo wszeteczne sprzysiężenie się przeciw bezżeństwu kapłańskiemu, którego się niestety! i niektórzy duchowni czepiają, co niepomni na swą godność, pożądlivościami i ponętą namiętności pokonać i omamie się dają.“ Potępia przewrotny system nauk, szczególnie filozoficznych, — naukę komunizmu, „która gdyby miała być wprowadzoną w życie, zniszczyłyby musiała prawa, własność, i posiadłość wszystkich, a nawet społeczeństwo ludzkie zrujnować;“—

„tajemne schadzki tych, co wewnątrz do wilków drapieżnych podobni, skórą owiec się przyodziewają, a pod kłamliwym i podstępny pozorem większej niby pobożności, surowości obyczajów i życia pochlebstwem serca zyskują, z cicha je wiążą, skrycie zabijają;“ — potępia dalej owe ulotne a gorszące książki. „Ta to zaraza, którą błędy wszędzie panujące i niesforna swawola myślenia, mówienia i pisania zrodziły, spowodowała upadek obyczajów, naigrawanie się z najświętszej religii Chrystusa, czci boskiej pogardę, walkę przeciw władzy Stolicy Apostolskiej, niewolę kościoła i sromotne poddaństwo jego powagi, podeptanie praw biskupich, znieważenie świętości małżeństwa, osłabienie wszelkiej władzy rządu, i tyle innych klęsk dla kościoła i państwa.“

„Te i podobne szkody oplakując z Wami (mówi Ojciec ś.) nie nie pominiemy, na cobyśmy się odważyć, nie, na cobyśmy się pokusić nie mieli, by około szczęścia całej chrześcijańskiej familii radzić. Ale i Waszą, Wielebni Bracia zacząną pobożność, enotę i mądrość usilnie wzbudzamy, ażebyście, ufni w pomoc boską, z Nami wspólnie sprawy Boga i Świętego Jego kościoła według urzędu, który piastujecie i według godności, którą odznaczeni jesteście, bez bojaźni bronili, i niczego nie cierpieli, coby czystości wiary i w najmniejszej rzeczy uszczerbek przynieść mogło. Z taką samą ducha mocą stojcie w jedności kościoła i posłuszeństwie ku katedrze Piotrowej. Z równą stałością starajcie się, by najświętsze prawa kościoła zachowywane były, wykrywajcie ludo wi owe rozliczne nieprzyjaznych ludzi zasadzki, upominajcie go, aby unikając sekt i towarzystw bezbożnych tego wszystkiego się chronił, co wierze, religii i dobrym oby-

czajom szkodę przynieśćby mogło. Nie zaniedbujcie opowiadania Ewangelii, — w duchu łagodności i powolności upominaniem ojcowskiem i radą starajcie się tych, którzy z drogi prawdy i sprawiedliwości zesзли, nawrócić i karcić, błagać i zaklinać z wszelką dobrocią, cierpliwością i nauką, często bowiem użycie dobroci przeciw tym, którzy mają być ukarani, więcej pomoże, niż ostrość, więcej napomnienie niż groźba, więcej miłość niż gwałt (Conc. Trid. sess. XIII. cap. de reform.) Starajcie się utrzymać jedność i zgodę wśród wiernych, usiłujcie wpoić posłuszeństwo dla władzy podług napomnienia Apostoła (ad Rom. XIII 1. 2. wyjąwszy, gdyby co miało być nakazanem, co prawom Boga jako i kościoła się sprzeciwia.“

„Że zaś nie *nie masz, coby innych więcej w pobożności i w służbie bożej ćwiczyło, jak życie i przykład tych, którzy się służbie bożej poświęcili* (Conc. Trid. sess. XXII. cap. 1. de reform) i lud takim zwykle jest, jakim są kapłani“ dla tego poleca Ojciec ś. biskupom nad tem pracować, „ażeby w duchowieństwie powaga obyczajów, czystość życia, świętość i nauka jaśniała, a karność kościelna według przepisów świętych kanonów najsumienniejsz zachowywaną była, a gdzie podupadła, aby do pierwotnego blasku była przywróconą.“ Przeto aby na nikogo, według rozkazań Apostoła, zawczasie rąk nie kładli, ale tylko takich święcili, którzy dobrze zbadani, unikając wszystkiego tego, co duchowieństwu jest wzbronionem, mogą być ozdobą dyecezyi: lepiej bowiem, jak upomina Benedykt XIV (w Encyklice „Ubi primum) *mniej ale pobożnych zdatnych i użytecznych, mieć kapłanów, niżeli wiele, którzyby się do zbudowania Ciała Chrystusowego, którem jest kościół, wniczem nie przyczyniali.*“ Tem

troskliwiej badać mają obyczaje i naukę tych, którym piecza i rząd dusz są powierzone; opowiadaczom słowa bożego mają wpajać, „ażeby posłannictwo swoje ewangeliczne nie w wysokiej mowie ludzkiej mądrości, nie w bogactwie i sztucznej ozdobie próżnej a chwały chciwej wymowy, lecz w okazywaniu ducha i enoty najsumienniejsz sprawowali, aby dobrze się obchodzając ze słowem bożem, i nie siebie ale Chrystusa ukrzyżowanego opowiadając, jasno i w sposób godny i wzniosły ludom ogłaszali dogmata.“ Nadto, aby się kochali w ozdobie świątyń pańskich, w szczerzej pobożności, pacierze kapłańskie według przykazania kościelnego odmawiali, i tem i na siebie i na lud łaski boże ściągali.

Że zaś, aby takich kapłanów mieć, trzeba ich przysposobić i wychować, przeto upomina Biskupów, aby według przepisów Ojców w Trydencie (Sess. XXIII. c. 18. de reform.) mieli seminaria w swoich dyecezyach, takowe najlepszymi nauczycielami opatrywali, a szczególnie, aby w naukach świętych, i we wszystkim, co kapłanowi wiedzieć należy, ćwiczyli. Duchownych mają zgromadzać na rekolekcyje. „Wśród największych zaś ucisków, trudności, niebezpieczeństw, na których w urzędowaniu waszem biskupiem, zwłaszcza w tych czasach zbywać nie może, nie otwierajecie do serc waszych przystępu bojaźni, ale uzbrajacie się w Panu.“

„Ufamy też, iż książęta, którym władza dana nie tylko do rządów doczesnych, ale też najbardziej ku obronie kościoła (Ś. Leo. list do Leona Augusta) Nas wspomoga; aby i państwa ich Chrystusowa zasłaniała prawica. (Ś. Leo do Teod. Aug.)

Przy końcu wzywa Ojciec ś. wszystkich do modlitwy i wszystkim pasterzom i wiernym z głębi serca Apostolskie daje błogosławieństwo.

Pius IX od wstąpienia swojego na Stolicę Apostolską usilnie pracował nad odrodzeniem i zwróceniem do surowości pierwotnej reguł wszystkich zakonów, które od nich więcej lub mniej odstąpiły. W tej myśli też wydał dnia 17. Czerwca 1847 r. okólnik do wszystkich generalów, opatów, prowincyałów i innych przełożonych zakonów klasztornych.

Okólnik ten zaczyna od oświadczenia, iż od chwili wyniesienia swego na rządzącę całego kościoła, miał na myśli zakony, aby je obronić i starać się o ich stan pomyślniejszy i podwyższenie ich świętości. „Bo na większą, chwałę Boga i ku zbawieniu dusz przez mężów, za natchnieniem Ducha bożego założone i od Stolicy Apostolskiej potwierdzone tworzą w licznych swych odcieniach owę wspaniałą różnorodność, która kościół cudownie opasuje, i tworzą te wyborne zastępy szermierzy Chrystusa, co od dawna i kościołowi i państwu największą, przynosili korzyść i stawali się ich ozdobą i obroną. Wiadomo bowiem, iż zakony szczególniejszą łaską boską powołane do pełnienia rad ewangelicznych, a wszystkiem ziemskiem pogardziwszy, sływały od początku mężami znakomitymi nauką, cnotą, gorącą ku Bogu i ludziom miłością. To też zakonnicy roznosili wszędzie słowo boże. Dzikie i barbarzyńskie narody do światła ewangelicznej prawdy, do cnoty i cywilizacji prowadzili, pielęgnowali sztuki i umiejętności, zachowywali je od upadku, młodzież w cnotach i umiejętnościach ćwiczyli, błędzących nakoniec na drogę zbawienia naprowadzali. Pełnili liczne uczynki heroicznej miłości często nawet z narażeniem życia własnego, więźniom,

chorym, umierającym biednym cierpiącym troskliwą dając pomoc. „I ztąd to poszło, że ojcowie i nauczyciele kościoła jak najsluszniej czcicieli ewangelicznej doskonałości wysoko cenili, i z nieprzyjaciółmi ich, którzy te święte zakłady za bezużyteczne lub nawet społeczeństwu szkodliwe ogłaszali, otwarcie i usilnie walezyli.“ „Nie mniej rzymscy papieże, Nasi poprzednicy, w swój bezustannój przychylności ku religijnym zakonom, nieprzestawali nigdy bronić ich swą powagą i ozdabiać większemi przywilejami i zaszczytami. . . . Ale i z drugieój strony staranność tychże Naszych poprzedników w sprawie tój przednieój części winnicy Pana naszego o tyle była czynna, że skoro tylko nieprzyjaciel skrycie chwast w pszenicy rozsiał,“ bez zwłoki brali się do wyniszczenia go z korzeniem. „Z tój to przyczyny i w nowszych czasach Klemens VIII, Urban VIII, Innocenty X, Alexander VII, Klemens IX, Innocenty XI i XII, Klemens XI, Pius VII, Leon XII poprzednicy Nasi, tak przez skuteczną radę, jak przez mądre postanowienie i ustawy,“ pracowali nad zachowaniem lub przywróceniem karności zakonnój, zwolnioneój w ciągu niepomyślnych czasów.

„My również za ich przykładem i przepisami Ojców Soboru Tryd. (Sess. XXV. de Regular. et Monial.) zgodnie z powinnością Naszego najwyższego apostolskiego zarządu, ku temuż celowi zwróciliśmy starania i myśli nasze, aby czystość obyczajów, świętobliwość życia, przestrzeganie klasztornej karności, podług praw każdemu właściwych wszędzie znowu w życie weszły i z każdym dniem wzrastały mocniej i bujniej. Bo choć nie bez przyczyny mamy powody mieć w Panu ufaość, że jest wielu zakonników, którzy,

pomni na swe wzniosłe powołanie, odznaczając się przykładowym życiem i nauką, o to się starają, aby wejść w wielkie ślady swych ojców, aby pracować w sprawie zbawienia i woń Chrystusową wszędzie roznieść, to przecież znajdują się na nieszczęście i tacy którzy, zapomniawszy swego ślubu i swęj godności, tak dalece się oddalili od przyjętej reguły, że z największą szkodą wiernych i zakonów sam tylko pozor i samo odzienie pobożności na sobie noszą, a w istocie ani świętości, ani imieniowi, ani sukni zakonnęj, w której ślub złożyli, życiem i obyczajami swemi nie dają świadectwa.“

Potem uwiadamia Ojciec ś., iż ku pomocy i strzeżeniu tęg reformy, ustanowił kongregacyą z kardynałów dla stanów zakonnych (de Statu Regularium Ordinum). Wzywa przełożonych zakonnych, aby mu pomagali i strzegli, by zakonnicy przestrzegali ściśle karność i zbrzydzyli sobie pokusy, widowiska i postępkę światowe, których się raz na zawsze wyrzekli. Aby oostrożni byli w przyjmowaniu, ćwiczeniu i wychowywaniu młodzieży.

W końcu oddaje się Ojciec ś. tęg błogięj nadziei, że się wszyscy duchowni zakonnicy z biskupami i świeckim duchowieństwem połączą węzłem miłości i jedności, „aby połączonymi siłami pracować nad budowaniem ciała Chrystusowego.“

Widzimy więc, że Ojciec ś. zajął się szczerze reformą całego duchowieństwa i tęg w ciągu całego swego pontyfikatu sumiennie starał się przeprowadzić.

Im śmielój *Pius IX*, idąc za popędem najliberalniejszych uczuć potrzebne zaprowadzał w państwie reformy, tem więcej Austria się lękała i tem usilniejsze robiła przedstawienia.

Rada zaś Mazziniego, aby ciągle wywoływać demonstracye, została uskutecznioną.

Rewolucyoniści starali się pozyskać przewodzców ludu, schlebiając ich próżności, a potem użyli ich za narzędzie do haniebnych swych celów. „Zaprowadzili zgromadzenia ludowe, podżegali massy, zapalali umysły i starali się nawet pod pozorem poczynionych przez Ojca ś. swobód utrzymać je w ciągłym ruchu, który spokojność i porządek publiczny i familijny przerywając przejął dotkliwie i boleśnie serce papieża.“ Nie mógł też Ojciec ś. dłużej zezwalać na zbyt częste składki, które pod rozmaitemi pozorami z uciążliwością wszystkich obywateli czyniono. Dla tego z rozkazu Jego Świątobliwości uczynił dnia 22. Czerwca 1847 r. kardynał Gizzi sekretarz stanu wezwanie, aby poprzestać uroczystości wystawnych, kosztownych, odrywających lud od pracy, młodzież od nauk, i aby zupełne położono zaufanie w Ojcu ś. Po przypomnieniu, co w ciągu roku Ojciec ś. zrobił dla ludu, i jak lud mu był szczerze wdzięcznym, dodał kardynał: „Jego Świątobliwość ma najmocniejsze postanowienie postępować na drodze polepszeń, we wszystkich tych gałęziach publicznego zarządu, które ich mogą potrze-

bować, ale zarazem ma postanowienie uczynić to z roztropnem i rozważonem stopniowaniem, w obrębach opisanych warunkami istotnie odpowiedniami, panowaniu i rządowi doczesnemu głowy kościoła katolickiego, z którymi niemogą się pogodzić pewne formy, któreby podkopywały trwałość samejże władzy, a przynajmniej zmniejszały tę zewnętrzną wolność i niepodległość w wywieraniu najwyższego pryncypatu; dla zapewnienia której to wolności i niepodległości Bóg zrzędził w głębokich swych radach, aby Stolica Apostolska doczesne posiadała państwo. Ojciec ś. nie może zapomnieć świętych powinności, którego obowiązują do przechowania powierzonego mu składu nietykalnym. Przeto Jego Świątobliwość postrzegła z ciężką troską duszy swojej, iż niektóre umysły w zburzone chciałyby użyć stanu obecnego rzeczy ku wyłożeniu i przeprowadzeniu nauk i zamiarów zupełnie sprzecznym jego zasadom, albo do popychania ku nałożeniu mu zupełnie przeciwnych naturze spokojnej i pojednawczej, a wzniosłemu charakterowi Namiestnika Chrystusowego, ministra Boga pokoju, Ojca wszystkich katolików, do jakiegokolwiek części świata oni należą, albo ku obudzeniu w ludnościach pismem i słowem pragnienia i nadziei reform po za krańce wzwwyż wyznaczone. Wprawdzie w małej liczbie są takie głowy, a jak zdrowy sąd obok prawości, która kieruje zamysłami i postępkami znacznej większości, zdołały dotychczas przywieść do odepchnięcia takich poduszceń i rad mniej prawych, tak Ojciec ś. ma za pewne, że takowe nigdy nie znajdą dobrego przyjęcia.“

„Życzliwe te napomnienia, przez które chciano zapobiedz wzburzeniu ludu i utrzymać go w spokoj-

ności i porządku stały się przez nienawistne żądze przewrotnych ludzi bezkorzystne i ponne. Ledwo bowiem ci niezmordowani burzyciele dowiedzieli się o danych napomnieniach, poczęli na nie głośno powstawać i z tem większą wściekłością burzyć lud, by najmniej nie powracał do upragnionój przez *Piusa IX* spokojności i porządku, budząc go swemi podstępniemi przestrogami, jakoby rada papieża ukrywała w sobie niebezpieczny plan uśpienia ludu, ażeby mu tem łatwiej wtłoczyć ciężkie jarzmo niewoli na karki. Od tego czasu okazywała się coraz większa liczba pisemek ulotnych, rzucających na Ojca ś. oszczerstwa i zniewagę.⁴ Wśród tego zaburzenia postanowiono dnia 5go Lipca ustanowienie gwardyi narodowój. W krótkce potem, bo dnia 17. Lipca 1847 r. Austriacy pod pozorem, że chcą bronić Ojca ś. przeciwko sprzyśnięzonym (gdyż tajne towarzystwa rzeczywiście rozlały się na całym półwyspie, i tem się zdawały być groźniejsze, im nie dostrzeżeniój działały) zajęli z bronią nabitą, zapalonemi lontami Ferrarę. Kommenderujący generał działał podług surowych rozkazów marszałka Radeckiego, który wówczas zostawał w Medyolanie. Naprzeciw temu pogwałceniu praw udzielnego monarchy wystąpił energicznie kardynał Ciachi, apostolski legat miasta i prowincyi Ferrary, a sekretarz stanu kardynał Ferretti domagał się w imieniu rządu papieżkiego wycofnięcia wojska, i *Pius IX.* śmiało choć poważnie o prawa swoje się upomniął. Spór ten z Austryą szczęśliwie bez walki zbrojnej się zakończył.

Dnia 15go Listopada 1847 r. otworzono sessyę rady stanu, która odezwą z dnia 19go Kwietnia zwołaną była. Wezwani do Rzymu wyobraziciele pro-

wincyi mieli być papieżowi pomocą w rzeczach dalszego rozwinięcia reform i ich to rady miały *Ojcu s.* ułatwić rządy państwa, jak się o tem wyraził w swoim Motu proprio wydanem dnia 15go Października 1847 r., gdy rzekł: „Zapowiedziawszy naszym okólnikiem z. 19go Kwietnia r. b. nasz zamiar z wszystkich prowincyi naszego państwa kościelnego czciogodnych mężów wybrać i do Rzymu powołać, chcieliśmy radę państwa utworzyć i tym sposobem rząd papieżki z bogacić instytucją, która od innych europejskich rządów słusznie jest cenioną i która dawniejszemi czasy sławę państw papieżkiej Stolicy tworzyła, sławę, która geniuszowi rzymskich papieży się należała. Jesteśmy przekonani, że wsparci talentem i doświadczeniem mężów, których całe prowincye wybiorą, będziemy mogli tem śmieliej objąć zarząd państwa, który o ile tylko w naszej jest mocy ma przynieść korzyść, co jedynym życzeń naszych jest przedmiotem. O osiągnięciu pożądaných skutków nie wątpimy. Nasze mocne postanowienie połączone z umiarkowaniem opinii publicznej, sprawi, że zbierać będziemy owoce rzuconego już ziarna. Tym sposobem pokażemy światu, że lud, ożywiony duchem religii, wierny panującemu, zdrowy mający rozum, umie cenić polityczne dobrodziejstwa i wdzięczność swoje roztropnie objawiać. Ta jest jedyna nagroda, której pragniemy za ciągle starania około publicznego dobra, a na którą z pewnością liczymy. Ufui w pomoc boskiej Opatrzności i pragnąc nasze najwyższe postanowienia widzieć wykonane, postanowiliśmy po dojrzałej rozwadze własnego popędu i mocą najwyższej naszej powagi, co następuje:

Organizacya rady państwa

Rada państwa ma się składać z jednego kardynała-prezydenta z jednego prałata jako wice-prezydenta i z 24 radzców, którzy w prowincjach mają być wybrani i pewną pensyą uposażeni. Każda prowincya dostawi jednego radzcę, Bolonia dwóch, a Rzym wraz z okolicą czterech.“

Drugi paragraf tyczy się sposobu oboru i mianowania radzców. „Mają być podzieleni na cztery sekeye: 1) do prawodawstwa, 2) do finansów, 3) dla spraw wewnętrznych, handlu i rękodzieł, 4) dla armii, publicznych robót, więzień i t. d.

Rada jest dla tego ustanowiona, aby papieża w rządach wspierać, aby swoje zdanie objawić w sprawach rządzenia, dotyczących się ogólnych, interesów państwa i prowincyi, również do przygotowania praw i ich modyfikacyi, i środków administracyjnych; ma stanowić o zaciąganiu i umarzaniu długu publicznego, o nakładaniu albo zmniejszaniu podatków, o sprzedaży własności i dóbr rządowi się należących; o cessyach kontraktu, o taryfach celnych, o układach handlowych, o budżecie państwa o składaniu rachunków i ogólnych, wydatkach zarządu państwa i prowincyi; o rewizyi i reformach obecnej organizacyi radzców cyrkułowych i prowincyalnych i t. d.

Nie chcąc się zapuszczać w szczegółowy rozbiór co tylko przytoczonych instytucyi, i nie chcąc takowych porównywać z instytucyami innych krajów, w których one po długoletniej pracy były w życie wprowadzone, przyznać trzeba, że wzmiankowana rada państwa posiadała dość siły i środków do wydania jak najzbawienniejszych owoców, do ulepszeń tak

w prawodawstwie jak w administracji. Instytucje owe świadczą nam dowodnie jakimi szlachetnymi pobudkami Ojciec ś. był wiedziony, aby byt społeczeństwa we wszystkich warstwach uszczęśliwić i utrwalić. Lecz niestety wszystkim jego szlachetnym pomysłom i zamiarom nadały przeciwny kierunek zuchwałe i przewrotne umysły.

Gdy poraz pierwszy członkowie konsulty składającej się z kardynała-prezydenta Antonellego, z wice-prezydenta Monsignora Amici i z 24 deputowanych z prowincyi w kwirynale się zgromadziwszy miejsca w sali tronowej zajęli, aby panującemu cześć złożyć, Ten na adres prezydenta następujące słowa przemówił: „Dziękuję wam za dobre zamiary i uważam takowe za drogocenne dla powszechnego dobra. Od czasów mojego wstąpienia na Stolicę Apostolską w połączeniu z nadanymi mi od Boga radzcami wszystko dla ogólnego dobra uczyniłem, co tylko mogłem, i zawsze jestem gotów za pomocą Boga na przyszłość wszystko uczynić, bez uczynienia ujmy pontyfikatowi, i jak takowy całkowity i zupełny od moich poprzedników odebrałem, tak również tę uświęconą podstawę moim następcom w ręce oddam. Mam 3 miliony poddanych za świadków, iż wiele dotąd uczyniłem, aby moich poddanych ze mną połączyć, ich potrzeby poznać i mieć ich na pieczy. Aby głównie ich potrzeby poznać i wymaganiom publicznej służby lepiej odpowiedzieć, zgromadziłem was około siebie jako nieustającą radę. Stało się to dla tego, aby zdania wasze usłyszeć, gdy się okaże potrzeba, aby mnie w mych najwyższych postanowieniach wspierać, przy czem radzić się będę mego sumienia, i o czem się z moimi ministrami i ze świętym kollegium poro-

zumiem. Ktoby miał inne mniemanie o funkcyi, którą wypełnić powinien, ten byłby zaiste w błędzie, jak również i ci, którzyby w radzie państwa przeze mnie utworzonej urzeczywistnienie swoich utopii i zaród instytutu widzieć chcieli, którzyby się z rządami papieżkiemi nie dał zjednoczyć i pogodzić.“

Ojciec ś. wyrzekłszy ostatnie słowa z pewnem uniesieniem, powstrzymał się na chwilę i ze zwykłą łagodnością tak się dalej odezwał:

„Te gorąco wyrzeczone słowa nie są do żadnego z was zastosowane, albowiem wasza chreścianańska i obywatelska prawosć również jak lojalność waszego sposobu myślenia i szczerosć waszych zamiarów są mi od owęj chwili znane, gdym do oboru waszego przystąpił. Również nie tyczą się te moje słowa większości moich poddanych, o których wierności i posłuszeństwie jestem przekonany. Wiem, że serca moich poddanych z mojem się połączą w miłości do porządku i zgody. Lecz są niestety niektórzy (jakkolwiek mało, lecz istotnie są), którzy nie mając nic do stracenia nieporządek i rozruchy lubią) i co więcęć nadanych koncessyi nadużywają. Do tych odnoszą się moje słowa, a ci powinni ich znaczenie rozumieć. We współdziałaniu deputowanych widzę tylko silne wsparcie przez tych mężów, którzy bez wszelkiego osobistego interesu swoją radą ze mną wspólnie nad ogólnem dobrem pracują i próżnemi mowami niespokojnych głów nie dadzą się w błąd wprowadzić, którym wszelkiego sądu nie dostaje. Wspierać mię będziecie waszą mądrością, aby to odkryć, co dla bezpieczeństwa tronu i dla prawdziwego szczęścia moich poddanych jest najzbawienniejszem.“

Papież pożegnał się z deputowanymi w następujących słowach:

„Przystąpcie więc do waszych prac z błogosławieństwem nieba, niechaj takowe będą obfite w dobroczynne następstwa i niechaj się zgadzają z życzeniami mojego serca.“

Wśród serdecznej i ogólnej radości mieszkańców postępowała processya w swem świetnym blasku ulicą między Kwirynałem a Watykanem do najobszerniejszego z wszystkich na ziemi kościołów, aby rozpoczęcie rady narodowej uroczystem i pamiętym potomności zostało. Z kościoła Ś. Piotra udali się deputowani do sali przeznaczonj we Watykanie, gdzie rozpoczęli swoje prace.

Z następujących ustępów adresu, który jako odpowiedź na przemówienie papieża był ułożony, mamy jasny pogląd na pobudki panującego, na wielkość zadania mającego się spełnić i na środki, któremi owo zadanie szczęśliwie miało być rozwiązane.

„Wykonanie tak wielkiego i trudnego przedsięwzięcia będzie wiele studyum, czasu i spokojności umysłu wymagało. Mamy ufność do trwałego szlachetnego i wspaniałego zachowania się, którego wiele dowodów poddani Jego Świątobliwości złożyli. Będą oni cierpliwie oczekiwać zbawiennych owoców ziarna szlachetną ręką Waszj Świątobliwości rzuconego. Dzieło Twoje, Ojcze ś., nie było przedsięwzięte w celu popierania jednj tylko klasy obywateli; obejmuje ono wszystkich poddanych ogólnym węzłem miłości, a miłość ta jest tak wielką, iż za jēj przykładem wielu książąt włoskich z podziwieniem postępować będzie, którzy ze swoimi poddanymi równością zasad i interesu są złączeni. Widzieliśmy często reformy

żądaniami ludu narzucone, które się wśród zaburzeń i niepokojów rozwinęły. Pozyskanie tychże kosztuje lzy i krew; lecz między nami jest pierwsza i najczcigodniejsza powaga, która nam na drodze cywilizacyi przewodniczyć będzie, a powaga ta nadaje umysłom spokój i umiarkowany kierunek, i wiedzie nas do najwyższych celów, które są panowaniem sprawiedliwości i prawdy na ziemi.“

Wśród tych ogólnych wypadków w Rzymie skierowały się sympatye wszystkich szlachetnych ludów ku *Piusowi IX.* O tem świadczy zgromadzenie w Nowym Jorku odbyte i złożone z pierwszych mężów stanu Ameryki, którzy swoje uwielbienie dla Ojca ś. w następujących wyrazach przesłali: „Postanowiliśmy Ojcu ś. nasze najserdeczniejsze i najczcigodniejsze życzenia wynurzyć za ten udział, który swojemu ludowi objawił. Znamy trudności, któremi w domu jest otoczony i napaści zewsząd mu grożące. Tem więcej czcimy go dla jego łagodnej stałości, którą jednych zwyciężył i dla jego prawdziwej odwagi, którą drugich powstrzymał i oddalił.“ Również Irlandya, która wiele łask i dobrodziejstw z wspaniałomyślnej ręki Ojca ś. w czasie powszechnego głodu doznała, pospieszyła się oświadczyć swoją wdzięczność i współczucie przez znakomitych mężów naówczas w Rzymie bawiących. Gdy ci mężowie osobiście do Ojca ś. przybyli, aby mu złożyć podziękowanie za przesłane dary Irlandyi, Ojciec ś. rozczulony oświadczył, iż gdyby był mógł, więcej byłby udzielił; teraz błaga tylko Wszechmocnego Boga, aby jak najrychlej tak wielką klęskę od Irlandyi oddalił. Gdy ta pomoc, jakkolwiek wielkiej wagi i pociechy moralnej dla Irlandczyków, mało była znacząca przy trwającej i

rosnącej wciąż potrzebie, wydał pod dniem 25. Marca 1847 Encyklikę do wszystkich katolickich biskupów, aby trzydniowe nabożeństwo po swych dyecezyach ogłosili, celem ubłagania Boga, aby tę plagę od Irlandyi jak innych narodów odwrócił; a tymczasem, aby w pomoc dotkniętym przychodzili.

Na końcu roku 1847 wszczęły się w Messynie zaburzenia, w Palermo było powstanie dojrzałe i w Medyolanie objawiało się w każdej godzinie niezadowolnienie. To były ogólne objawy powszechnego zaburzenia mającego wkrótce w pierwszych stolicach Europy wybuchnąć. Sprawozdania z wszystkich części włoskiego półwyspu zapowiadały burzliwy rok brzezienny we wypadki.

Rok 1848, który swym wulkanicznym wybuchem wstrząsnął posady społecznego i politycznego bytu w całej prawie Europie przyspieszył walkę w Rzymie i stawił szlachetnemu dziełu papieża niezmierne tamy. Rewolucyoniści dowiedziawszy się o upadku dynastji orleańskiej w Paryżu i o zachwianiu tronów w innych stolicach zaczęli podburzać lud i rozbudzać w nim wszelkie zmysłowe namiętności i zuchwalstwo. Wolność druku sprawiając zamęt w opinii publicznej nie szczędziła rzucania jadu i obelg na nadane przez papieża dobrodziejstwa, a kluby stały się ogniskiem निकземnych intryg i niegodziwych oszczerstw. Uczniowie polityki Mazziniego skrzętnie i chytrze łowiąc i zaciągając w zasadach słabych i wytkniętego celu nieświadomych pod swoją chorągiew, usiłowali utworzyć obóz buntowniczy do wywrócenia prawego porządku, do zniweczenia nagromadzonych już zasobów naturalnego rozwoju i postępu. Duch ten burzący i z katylinarską zapalczywością rozdwajający serca i umysły, w rodzinnem swem ognisku roznieciwszy wojnę domową parł lud do coraz obszerniejszych żądań i wymagań. Wyobraźnia chwiejnego i zmiennego ludu zapłodniona i rozkołysana rozlicznemi mamiłkami rewolucjonistów pchała zbłąkany lud do straszliwych gwałtów. Zgromadzono się przed kwi-rynałem i żądano konstytucyi, a Ojciec ś. spokojnie i stanowczo odezawszy się do ludu odwołał się do

danych już przyrzeczeń i spełnienie takowych w krótkim czasie zapowiedział. Życzeniu ludu czyni papież zadosyć i dnia 14. Marca podpisuje kartę konstytucyjną następującej treści: „Kolegium kardynałów stanowi w niej senat nieoddzielny od papieża. Prawa uchwalają dwie rady, wyższa i deputowanych, wspólnie z panującym. Sądownictwo jest niepodległe. Zastrzega się, że nie wolno trybunałów wyjątkowych zaprowadzać. W kraju istnieje gwardya narodowa. Zapewnia się wolność osobista. Dług krajowy zaręczony zostaje. Podatkom wszyscy mają podlegać. Uznaje się nienaruszalność własności. Prawo broni własności literackiej. Znosi się cenzura, na jej miejsce następują środki karne. Co się tyczy cenzury duchownej ta zostaje jak dawniej. Prowincye i gminy mają mieć miejscową administracyą. Papież zwołuje i rozwiązuje rady. Rady co rok się zbierają, otwiera je kardynał ku temu wyznaczony. Posiedzenia rad są publiczne. Członków rady wyższej mianuje dożywotnie papież. Do rady deputowanych wybiera się jednego deputowanego na 30,000 ludności. Są wyborcami posiadacze majątku wynoszącego 300 talarów rzymskich (2500 złotych polskich) i ludzie dający naukowe gwarancye; jedni i drudzy skoro mają 25 lat wieku. Mogą być obranymi posiadacze 3000 talarów rzymskich majątku, także professorowie i t. d. a liczący wieku lat 30. Członkowie obu rad nie biorą płacy. Ministrowie są nieodpowiedzialni, śmierć papieża zawiesza czynność rad — w czasie wakansu stolicy apostolskiej ani rady zbierać się, ani wybory odbywać nie mogą. — W miesiąc po obraniu papieża rady zwoływać trzeba. Osobna rada stanu ma się składać z 10 radców i z audytorów w liczbie najwięcej 24ech, do niej należy przygoto-

wawcza redakcyja praw i rozporządzeń administracyjnych. — Statut w zasadniczych rzeczach zmianie nie ulega.“ „Po ogłoszeniu tejże konstytucyi nieprzeblagani nieprzyjaciele pokoju i publicznego porządku, którzy za niczem innem nie dążyli, jak tylko, aby ostatniem wysileniem wymierzyć ostre pociski przeciw rządowi papieżkiemu i nieufność w ludzkie do najwyższego podnieść stopnia, nie poprzestali jeszcze za pomocą pism, zgromadzeń i wszelkich możebnych środków rzucać na rząd oszczerstwa i podejrzenie, oskarżać go o nieczynność, podstęp i zdradę, pomimo, że rząd wszelkiego dokładał starania, aby tak wielce upragnioną konstytucyą wprowadzić w życie i urzeczywistnić.“ Stronnictwo rewolucyjne nie tylko z pogardą odrzucało nadane reformy, ale używało takowych jako środek do dopięcia swoich uroszczeń. Prąd ruchu gwałtownie posuwał się naprzód, próżność, przewrotność i niepohamowana żądza wstawienia się rozpałała i podsyciała rozkiełznane namiętności.

Gdy taki duch przewrotu nurtując w stolicy Piotra ś. zaczynał górować, w tym samym czasie wybuchła w Wiedniu rewolucya napełniła nowemi nadziejami patryotów Włoch: chycono w Medyolanie za oręż, a po mężnej walce zmuszono Austryaków do opuszczenia pięknego miasta, w Wenecyi zawieszono chorągiew republikańską. *Pius IX* mimo tak burzliwych okoliczności myślał szczerze nie tylko o uszczęśliwieniu własnego państwa, ale nawet z całą życzliwością i gorącym współczuciem spoglądał na przebudzenie się jedności włoskiej i oswobodzenie takowej z pod obcego panowania. Dla osiągnięcia tak wzniesłego celu czynił wszystkie stósowne kroki pragnąc państwa włoskie jednym narodowym węzłem

połączyć. Przedstawienia w tój mierze papieża od jednych przychylnie, od drugich zimno i zazdrośnie przyjęte zostały. Neapol, Toskania i inne państwa chętnie przyjęły podany przez papieża plan, lecz rząd sardyński odrębną politykę zachowując wahał się wysłać posłów do Rzymu, a żądał natomiast kongressu w północnych Włoszech. Spełży na niczem usiłowania utworzenia włoskiej ligi pod przewodnictwem papieża, którato liga byłaby utrwaliła wolność Włoch i ochroniła Rzym od anarchicznych zawichrzeń.

Walka narodowa o wolność się wszczęła, zapal i poświęcenie przeniknęły wszystkie warstwy ludu. I poddani rzymscy chwycili za broń i wbrew woli *Piusa IX.* przekroczyli granice państwa papieżkiego. Wielu nalegało na papieża, aby rozpoczął wojnę z Austryakami, lecz stanowczo tego odmówił i oświadczył w allokucyi swojej z dnia 29. Kwietnia 1848, że do tój wojny mieszać się nie może. „Wiele osób życzy sobie, są jego słowa, żebyśmy wraz z innemi ludami i książętami Włoch wojnę Niemcom wydali. Urząd, jaki sprawujemy nakazuje nam głośno i otwarcie powiedzieć, że nic nie jest dalszem od naszych zamiarów. Zastępujemy na ziemi mimo naszej niegodności Tego, który jest sprawcą pokoju, lubownikiem miłości i dopełniając obowiązku najwyższego apostołstwa, wszystkie plemiona, wszystkie ludy i wszystkie narody w jednakiój trzyma pieczy Jeśli zaś wielu z naszych poddanych idzie za przykładem innych Włoch, nie w naszej mocy ich wstrzymać.“ Odpowiedź ta wywołała w Rzymie oburzenie, a potworzone kluby poczęły na nowo agitować.

Podjęta przez wszystkich z takim zapalem wojna zakończyła się klęską Karóla Alberta pod murami

Medyolanu, ale położenie w Rzymie coraz więcej przybierało zawikłańszą i groźniejszą postać, gdyż po ukończonej z Austryakami walce rewolucyoniści zebraли się w stolicy Chrześcijaństwa i usilniej jeszcze niż dotąd przeciw papieżtwu pracować poczęli.

Wśród takich okoliczności dotychczasowe ministerstwo usunęło się i dnia 16. Września nowi ministrowie weszli w obowiązki, a między nimi najważniejszą osobą był Pellegrino Rossi, „prawdziwy człowiek stanu, wprawny w sztukę rządzenia, a na obszernem polu życia politycznego francuzkiego z trudnościami politycznymi oswojony. Rossi przyniósł z sobą siłę zasad, umiejętności i doświadczenia.“ Dla anarchistów, którzy po zburzeniu powagi papieżkiej rzeczpospolita utworzyć zamysłali, nie mógł być żaden minister mniej pożądanym od ministra Rossi, i dla tego poczęto knuć przeciwko niemu spiski a nawet postanowiono go zgładzić, Dnia 15. Listopada Rossi spieszył do pałacu, gdzie zasiadała rada niższa, jako deputowany Bononii, i właśnie kiedy wysiadał z pojazdu został otoczony przez czekających na niego spiskowców i przez jednego z nich zamordowany. Wiadomość o tej zbrodni rozeszła się zaraz w sali posiedzeń, ale nikt się nie odezwał, by ścigać mordercę. Wieczorem tego dnia zebrała się cała banda przez głównych spiskowych zgromadzona, przebiegała z hałasem ulice Rzymu, i zatrzymawszy się pod oknami pani Rossi, gdzie spoczywał trup niewinnie zamordowanego, powtarzała wśród piekielnych śmiechów i szyderstw: „błogosławiony ów święty puginał“ „niech długo żyje, kto Rossego zamordował.“

Noc nieszczęsna 15go Listopada zakończyła się przelewem krwi, a dzień 16go nową przyniósł

trwożę: spiskowi postanowili podać papieżowi własnych kandydatów na ministrów. List pana Harcourt naocznego świadka haniebnego czynu wyraża najlepiej, jak dobrze poinformowane pospólstwo swoją siłę objawiło.

Rzym, dnia 17. Listopada 1848 r.

„Panie Ministrze! Miałem zaszczyt dać Panu sprawozdanie o zamordowaniu pana Rossi. Wczoraj powtarzały się owe wybryki, i dla tego może Pan będziesz ubolewał, żeś Ojcu ś. w pewnym czasie nie dał pomocy. Nie można sobie smutniejszej sceny dla ludu wyobrazić jak ta, którejśmy świadkami naocznymi byli. Około 2^{ej} godziny udało się wielkie mnóstwo ludu do kwirynału z programem, który już poprzednio był zuwany i drukiem przez zgromadzenie ludowe rozpowszechniony. Program ten żądał usunięcia ministerstwa, utworzenia zgromadzenia konstytucyjnego i uroczystego wypowiedzenia wojny. Wewnątrz kwirynału było stu szwajcarów, którym była poruczona osobista straż nad papieżem i kilku z gwardyi przybocznej. Szwajcarzy zobaczywszy tę nieprzyjacielską demonstracyą zamknęli bramy i gotowali się do obrony. Ciało dyplomatyczne miało jeszcze czas wejść do pałacu i swoją moralną pomoc dać przeciwko gwałtom, które miano na myśli. Zgromadzenie najprzód groziło, aby uzyskać przystęp, lecz zobaczywszy, iż nie zważano na ich żądania, chcieli główną bramę zapalić. Kilka wystrzałów danych przez szwajcarów i ich stanowcza postawa zmusiła napastników do oddalenia się. Dotąd mieszało się tylko pospólstwo; dla tego napad trwał nie długo i ludzie zaczęli się rozpraszać, gdy naraz na nasze podziwienie byliśmy świadkami niespodziewanej sceny. Gwardya narodowa,

żandarmerya i rzymska legia, w ogóle kilka tysięcy przyszło w mundurach wśród muzyki i bębnienia i ustawili się w podwórzu kwirynału w szyk bojowy; do nich przyłączyli się niektórzy z ludu i zaczęli do okien pałacu strzelać. Kilka kul wpadło do pałacu i wystrzał jeden zabił prałata, będącego w swoim pokoju (był nim jeden z najzdatniejszych sekretarzy papieżkich, Monsignor Palma). Kiedy Szwajcarzy nie ustępowali, sądzono że silny stawia opór i dla tego przyprowadzono armaty, aby zburzyć bramę pałacu papieża, który jest samą dobrocią i tylko stu szwajcarów ma do swojej obrony. Sądzą powszechnie, że kilku tylko jest sprzysiężonych, którzy podali plan do tego strasznego wypadku. Przy papieżu znajdowało się cały dzień ciało dyplomatyczne (prócz tego było dwóch kardynałów, kardynał Soglia i kardynał Antonelli i kilku sług wiernych). Przez cały ten czas papież zachował spokojność i był stanowczym; ale że było niepodobieństwem stawić opór i ponieważ nikt niebył gotowym do przelewu krwi, przeto musiano uczynić to, czego się domagało wojsko papieżkie, oblegające pałac. Rozpoczęto układy, przedłożono papieżowi listę kandydatów, na których czele stały nazwiska: Mammiani, Sterbini, Galetti i t. d. Papież zezwolił na utworzenie ministerstwa, jakiego sobie życzył, protestował jednakże przeciwko gwałtowi, jaki mu uczyniono, i oświadczył, że wszystko inne, czegoby jeszcze od niego żądano, odda izbom do roztrzygnięcia. Władza papieża jest już właściwie niczem; istnieje ona tylko z imienia i żaden jego czyn odtąd nie będzie wolnym.“

Harcourt.

Do sprawozdania powyższego dodać jeszcze należy, że zebrane tłumy udały się najpierw ku miejscu posiedzeń izby deputowanych, których wezwano, by wymagania klubów papieżowi przedstawili. Nie śmieli odmówić deputowani i udali się processjonalnie na kwirynał. Wysłano deputacją do papieża, który odpowiedział przez kardynała Soglia, że się nad podanemi żądaniami zastanowi. Kiedy drugą wyprawiono po odpowiedź, oświadczył papież, że przystać na przedłożone sobie punkta nie może. Dopiero kiedy największych dopuszczono się gwałtów, i nowi wysłańcy oświadczyli papieżowi, że jeżeli w godzinie nie przychyli się do życzeń ludu, zgromadzone tłumy szturm do kwirynału przypuszczają, wtenczas Ojciec ś. „widząc się być od wszystkich opuszczonym, ustąpił wskutek przedstawień posłów państw zagranicznych, iż przez dłuższy opór bez silnej wojskowej podpory anarchia tylko i większy rozlew krwi się gotuje, przystał na żądanie ministeryum, na którego czele stali Mammiani i Sterbini (obadwaj niereligijnych i antykatolickich zasad) oświadczając, wyraźnie wobec Europy i całego świata, iż żadnego w rządzie nie chce mieć udziału, i zakazał jak najsurowiej, cokolwiek w jego imieniu czynić lub zwyczajnej formułki „z rozporządzenia papieża“ używać.“ —

Wśród tak smutnych okoliczności nie pozostało Ojcu ś. nic innego jak opuścić Rzym. *Pius IX.* przecież, chociaż do głębi wzruszony na widok niewdzięcznego ludu wahał się i postanowienie odkładał, aż wreszcie list biskupa z Valencyi we Francyi wpłynął na ostateczną decyzją. W liście tym donosił biskup Jego Świątobliwości, że posiada małą puszkę, w której wygnany Pius VII. hostyę na piersiach nosił, i że takową jako upominek Ojcu ś. po jego poprzedniku przysyła. Papież otrzymawszy ową drogą pamiątkę nie namyślał się dłużej, lecz widząc w tem wolę bożą zgodził się ostatecznie na wyjazd. Myślał tylko nad tem, dokąd się ma udać. Ofiarowali mu wprawdzie gościnność w Hiszpanii i we Francyi przypuszczeni do narad posłowie tych krajów Martinez de la Rosa i książę Harcourt, lecz papież zdecydował się ujść do państwa Neapolitańskiego; tam też naznaczył kardynałom punkt zebrania. Dnia 24. Listopada omyliwszy czujność straży, w powozie pana Spaur posła bawarskiego Rzym opuścił. Ucieczka w następujący udała się sposób: Hrabia Spaur życzył sobie towarzyszyć Ojcu ś. w jego tajemnej podróży. Po owem okrutnem napadzie dnia 16. Listopada na kwirynał, otoczono tak licznie pałac, że ucieczka papieża wówczas była niemożliwą. Lecz Opatrzność zasłaniając swą opieką niewinnie prześladowanego nie dozwoliła bezbożnym dopiąć swych zbrodniczych

zamiarów. Koło wieczora dnia 24. Listopada przybywszy książę Harcourt we własnym powozie do kwirynału i zostawiwszy takowy przy schodach, udał się do papieża. Po krótkiej rozmowie prosił Ojciec ś. książęcia, aby pozostał w jego pokoju, sam zaś poszedł do drugiego, gdzie się przebrał w ubiór zwyyczajnego księdza. Po kilku chwilach powrócił Ojciec ś. i pożegnał książęcia, który rozezulony musiał jeszcze kilka minut pozostać i czekać, aż uciekający tajemnie schodami zejda na podwórze. — Kawaler Fillippani, Rzymianin, który przygotował był powóz, prowadził Ojca ś. przez obszerny gmach, niosąc świecę. Naraz świeca zgasła i Fillippani musiał powrócić do pokoju, gdzie się jeszcze książę Harcourt znajdował, aby ją zapalić. Przeląkł się niezmiernie książę, sądząc, że cały plan ucieczki przez zdradę się nie powiodł, lecz wnet ochłonął ze strachu, dowiedziawszy się, że świeca przypadkiem tylko zgasła. Obawa jednakże nie zupełnie jeszcze zniknęła, gdyż téj samej chwili, kiedy papież miał siadać do powozu, sługa pewien ujrawszy go padł na kolana, aby odebrać błogosławieństwo. Szczęściem jednak prędko na dany mu znak powstał, a Fillippani wsiadł z Ojcem ś. do powozu, który przejechał spokojnie przez podwórze kwirynału, gdzie pełno było straży. Szczęśliwie dostał się Ojciec ś. do klasztoru St. Marcellino i Pietro, gdzie hrabia Spaur czekał na niego z powozem, Przejechawszy przez bramę St. Giovanni, a potem bramę Albano, zjechał powóz nieco z drogi do Castel Gondolfo, gdzie był przygotowany wóz pocztowy. Papież wysiadłszy z powozu czekał na przepakowanie rzeczy, gdy naraz ukazało się trzech żandarmów, którzy się przy nim zatrzymali. Papież nie stracił bynajmniej przytomności:

lecz spokojnie pozdrowił żandarmów którzy go nie poznali. Tutaj wsiadł hrabia Spaur na przodek, a Ojciec ś. i hrabina ze swoim synem Maxymiljanem, i ksiądz bawarski *Dr. Sebastyan Liebel* wsiadli do powozu. Z brzaskiem dnia 25go przybyli szczęśliwie do Fondi, ztamtąd udali się do Mola di Gaeta, gdzie zastali kardynała Antonellego i hrabiego Arnau, sekretarza hiszpańskiego poselstwa, który wraz z posłem Martinez de la Rosa wszystko co mógł uczynił dla papieża w smutnem jego położeniu. Tu wypoczął nieco Ojciec ś. i wraz z wspomnionem towarzystwem udał się do Gaety, gdzie się spodziewał zastać biskupa dycecezyi. Poprzednio jednakże napisał list do króla Neapolitańskiego, a hrabia Spaur podjął się wręczyć go królowi. W piśmie swoim donosi Ojciec ś królowi Ferdynandowi, że zmuszony do opuszczenia Rzymu wszedł do jego kraju, i życzy sobie tak długo pozostać, dopóki nienadejdzie okręt, który go do Hiszpanii odwiezie. Hrabia Spaur wręczył list królowi o północy. Król przeczytawszy list rozkazał czem prędszj przygotować okręt dla papieża, sam zaś z całą familią odpłynął do Gaety, dokąd około południa przybył. Papież tymczasem nie zastawszy biskupa w pałacu, udał się do oberzy, gdzie niepoznany resztę nocy przepędził. — Król przybywszy do miasta pospieszył czem prędszj do papieża i błagał go gorąco, aby zechciał zająć pałac królewski. Uczyniwszy zadosyć życzeniom króla udał się Ojciec ś. do pałacu, gdzie u schodów zastał królową, która padłszy na kolana pokornie go powitała, przyjąwszy zarazem apostolskie błogosławieństwo. Wyznać trzeba, że król przez cały czas pobytu papieża w Gaecie wszelkich dokładał starań, aby Ojcu ś. na niczem nie

zbywało, co sam papież przyznał, gdy w Allokucyi swojej mianej na tajnym konsystarzu w Gaecie dnia 20. Kwietnia 1849 wyrzekł: „Troskliwość i zapal, jakiego nam ten książę przez swe przywiązanie synowskie, przez usługi miłości i szlachetności wielkie okazuje dowody, tak są wielkie, iż nam słów braknie do ich wypowiedzenia; ale pamięć na poczynione nam usługi nigdy z serca naszego nie wygaśnie.“

Ile anielskiej słodyczy i świętej spokojności w ciągu całej téj okropnej katastrofy, wśród tak srogiego utrapienia i udręczenia, wśród tych ciężkich prób i doświadczeń zachował *Pius IX.*, kreślą nam najlepiej słowa pana de Corcelles: „W latach 1848 i 1849 danem mi było nosić papieżowi słowa pociechy ze strony Francyi. Pierwszą razą widziałem go wkrótce po zabiciu ministra Rossi i po morderczem obłączeniu wytrzymanem w kwirynale. Nigdy nawet pośród najkrwawszych zaburzeń, nie dostrzegłem w téj czulej duszy innego wzruszenia jak wzruszenie strapionego ojca, bez najmniejszej goryczy naprzeciw okrutnych swoich nieprzyjaciół. W mowie swojej przypominał on ciągle ostatnie słowo *Piusa VI.* „*Ignosce illis.*“ Zaufany w krzyżu, przejęty odpowiedzialnością za dziedzictwo boże, baczny o zastąpienie niepodległości kościoła a z nią najpewniejszej rękami wolności ludów, wszakże skłonny do ustąpień obok nieugiętej stałości w rzeczach koniecznych, zawsze umiarkowany co do środków mogących uspokoić umysły przesądne lub bojaźliwe, nigdy on nie miał względu na swoje jeno na cudze trudności. Jak go widziano obłąconego we własnym pałacu, łagodnym, spokojnym a silnym tą odwagą, co nigdy nie odstępuje apostołów i papieży, takim się pokazał w Gaecie

i w Portici — takim widzieliśmy go w Rzymie i przy łożu naszych żołnierzy, odpowiadającego z wdziękiem na ich proste hołdy, albo przy łożu umierających na cholere, których rękami własnymi podnosił i przygotowywał na śmierć — zawsze pełnego dobroci i uprzejmości, przebaczącego obłąkanym, serce otworzone, aby błogostawić, a napełnione prawdziwie Duchem ś.⁴

Po oddaleniu się *Piusa IX.* z Rzymu poczęto wykrzykiwać po mieście „Papież uciekł,“ a rewolucyoniści upojeni szalem krzyczeli: „już się zbliżył koniec papieztwu!“ Wiadomość o wyjeździe papieża, zrobiła niezmierne we Włoszech i poza granicami Włoch wrażenie, a wierne dzieci kościoła katolickiego dowiadywały się pilnie o Ojcu swoim z uczuciem troskliwości i niepokoju, dowodzącem prawdziwego do Jego Świątobliwości przywiązania. Wszystkie szlachetne narody wzięły czuły współdział w losach głowy kościoła, królowie i książęta europejscy zapraszali go na swój dwór — najznakomitsi mówcy francuzcy i hiszpańscy silili się, by wykazać potrzebę niezależności papieża, sławiąc jego cnoty i wynosząc jego czyny. I tak mowa hrabiego Montalamberta na zgromadzeniu narodowem dnia 30. Listopada 1848 była téj treści: „Oto 200 milionów ludzi po świecie rozproszonych, nie tylko w Irlandyi, w Hiszpanii, w Polsce, w Europie, lecz w Chinach i pustyniach Oreganu w krótcie się czegoś dowiedzą, czego? oto dowiedzą się jedni po drugich że głowa ich wiary, sternik ich sumienia, przewodzca ich dusz, ten, którego wszyscy imieniem Ojca nazywają, że ten jest w obłączeniu, że jest zbezczeszczony, uciemiężony i uwięziony we własnym swoim pałacu. Wszyscy na to się oburzają i uczują wielką boleść. Lecz czegoż się w tym czasie dowiedzą? Dowiedzą się że Francya

tą samą ręką, którą przed 60 laty w swych prawnych i ustawodawczych księgach zasadę wolności sumienia i obrządku zapisała, dobyła miecz Karóla Wielkiego. Tak miecz Karóla W., aby niezależność zagrożonej głowy kościoła ocalić.“ Wymownie przemawiając Montalambert za daniem pomocy *Ojcu s.*, którego opuścić interes, honor i sprawiedliwość Francyi nie pozwalają, tak kończy: „słabość *Piusa IX.* jest ucieknięta czarną niewdzięcznością tych, których swemi dobrodziejstwami obsypywał — on jest niewinny — tak, czy był kiedykolwiek jaki książę niewinniejszy i nieskazitelniejszy od *Piusa IX.* Nie można mu ani cienia gwałtowności, ani cienia przemieszania, ani cienia wiarołomstwa zarzucić. Przyrzekł i to dobrowolnie przyrzekł i był hojniejszym od swych przyrzeczeń. Jego całe polityczne życie da się w dwóch wyrazach umieścić: amnestya i reforma! Oto jego niewinność, oto jego roszczenie sobie prawa do Waszego szacunku i do Waszej pomocy, z pominięciem nawet jego duchownego panowania.“

„*Pius* w chwili ucieczki swojej, mówi korespondent dziennika *Times* z dnia 4. Grudnia, więcej jest papieżem i głową łacińskiego kościoła, aniżeli stu jego poprzedników wśród blasku Lateranu. Zrzucony z tronu wysoki kapłan świata osobiście nie mało cnót ewangelicznych okazał, i chociaż polityczne jego zdolności nie wystarczyły do przeprowadzenia rozpoczętych reform, zwłaszcza że poddani pokazali się ich niegodnymi, a pora niesprzyjająca, to przecież ukazanie się tak dobrego i sumiennego męża na tronie papieżkim wśród rozruchów Europy, potężne zrobiło wrażenie na umysłach wszystkich rzymsko-katolickich ludności, których sobie miłość zjednał.

Pismo Cavaignaka, który wówczas stał na czele rzeczypospolitej francuzkiej i przemówienie posłów zagranicznych w Gaeccie świadczą nam dostatecznie, jak bardzo rządy położeniem papieża zajęte były.

Paryż, dnia 3. Grudnia 1848 r.

„Ojcie Świąty! Przesłałam Jego Świątobliwości niniejszą depeszę wraz z depeszą Arcybiskupa Nicejskiego, nuncjusza Jego Świątobliwości przy rządzie rzeczypospolitej przez jednego z moich adjutantów.

Naród francuzki głęboko zasmucony cierpieniami, jakim Jego Świątobliwość w tak krótkim czasie uiegleś, nie mało jest wzruszony uczuciem ojcowskiego zaufania, które Jego Świątobliwość spowodować chciało do przebycia granic gościnnój Francyi, która czując się dumną z tego i szczęśliwą w najgodniejszy Jego Świątobliwości sposób gościnność swoją udzielić zawsze jest gotowa. Piszę dla tego do Jego Świątobliwości, ażeby żadne uczucie niepokoju albo nieuzasadnionej obawy od pierwszego zamiaru Jego Świątobliwości nie odwiodło. Rzeczpospolita, której istnienie dojrzałą, stateczną i niezależną wolą francuzkiego ludu jest ustalone, z dumą Jego Świątobliwości w téj wyłącznie religijnój postawie się przedstawi, która z Jego obecności wypływa, i przyjmie Jego Świątobliwość z godnością i czcią religijną temu wielkiemu i wspaniałomyślnemu narodowi wrodzoną i właściwą. Czuję konieczność dać Jego Świątobliwości to zapewnienie i pragnę z całego serca, aby przybycie Jego Świątobliwości bez dłuższej zwłoki nastąpiło.

Z tem usposobieniem, Ojcie święty, jestem z winną czcią dla Jego Świątobliwości pokornym synem

Jenerał Cavaignac.“

Przy złożeniu swęj czei we wigilię Bożęgo Narodzenia tego samego roku w imieniu ciała dyplomatycznego, wówczas w Gaecie zgromadzonego, hiszpański poseł tak przemówił:

„Ojze Święty! W tym uroczystym, religię uświęconym dniu ciało dyplomatyczne spełniając swoje powinność składa Jęgo Świętobliwości najczeigodniejszy i najszczerszy hold. Będac świadkami cnót Jęgo Świętobliwości objawionych wśród okoliczności, które zbyt są okropne, by miały być zapomniane, czujemy się szczęśliwymi przy tęg sposobności te same uczucia podziwienia i uniżenia wyrazić, które tak są niezmiennę, jak owe cnoty obecne uczucia wzbudzające. Życząc Jęgo Świętobliwości spokoju i szczęścia, którego Jęgo Świętobliwość jesteś tak godnym stawamy przed Tobę tylko jako wierni tłómacze naszych rządów, mających żywy udział w losach Jęgo Świętobliwości, którego sprawa jest zbyt sprawiedliwa i święta, by jęg nie wziął w swę opiekę Ten, którą swę wszechmoinę prawięc włada losami ludów i królów.“ —

Zewsząd dochodziły Ojca ś. adressy z wyrażeniem najtkliwszęg miłości i najżywszego współdziału, ze wszech stron, z Anglii i Francyi, Hiszpanii i Niemiec, Azyi i Ameryki, — gdziekolwiek tylko katolicy zamieszkują dały się słyszeć żalosne głosy, wszędzie lud zanosił przed tron boski korne modlitwy za Ojcem ś., który z niebieską prawdziwie spokojnością znosił dręczące go cierpienia. Po całym katolickim świecie zaczęto zbierać składki pod nazwą świętopietrza, a lud chrześciański widząc Ojca swęgo wystawionę na niedostatek, jeden nad drugiego okazał się gorliwszym, w gotowaniu sobie słodkiej pociechy, że namiestnikowi Jezusa Chrystusa niesie pomoc

doczesną. Jaki duch ożywia dawców pobożnych darów, pokazuje się to z wielu tkliwych wyrażen ustnych i piśmiennych, które dołączali do swoich darów. Z pomiędzy wielu przytaczam tu tylko jedno, deputowanego Gaslonde, który tak pisał: „Z boleścią uważałem na ostatnie wypadki w Rzymie. To co mnie głęboko zasmuciło, więcej dotknęło mnie jako polityka, niż jako Chrześcianina. Nie lękam się o papieztwo, lecz lękam się o wolność Włoch. Papieztwo dzieli los katolicyzmu, zaczepiają i nie poznają go; zagańać ono nie może. Lecz wolność Włoch może znaleźć grób w wybrykach dzikiego i niepohamowanego drażnienia ludu. Blask tyary tak jasno świeci w Gaecie, jak wśród przepychu Watykańskiego. A jak złamią koronę rządzcy na głowie *Piusa IX.*, natenczas książę kościoła nie stał nigdy wyżej, jak od tej chwili, kiedy odebrał uroczyste poświęcenie niewdzięczności smutku, i pokazał chrześciańskiemu światu, że wewnętrzną wesołością i wielkością ducha, można być przy czności i ten smutek znosić umiemy. Abyś ten mały dar mój zapisał do zbioru pamiątek politycznej wiary, jak i do zbioru pamiątek historycznego. Społeczność, która nie chce, aby się dzieje, że ten dar, który ja ci przesyłam, nie trafia rękę do wielce szanowanego i wielce miłego i Włoch, będzie miłym odgłosie ludu, który zwrócił się od uludy i zniechęcenia do wolności, i poznali, że dla Włoch, wolność, tylko z papieztwem jest nie do pogodzenia.

Pomiędzy adressami, które Ojca ś. dochodziły na ręce, znajdującym jest list Christiana F.

oprócz tego ma religijne znaczenie; lud który może wszędzie wszechwładnie wyrzekać o rzeczy publicznej, nie może tego robić w Rzymie i zgromadzenia ustawodawcze w absolutnem znaczeniu, jakie są podobne wszędzie, nie są podobne w Rzymie. Państwo papieżkie nie należy do Rzymu, nawet nie należy do papieża tylko do świata katolickiego, który uznał papieża posiadaczem tego kraju, by mu wolność i niepodległość zapewnić. Sam papież nie może się zrzec panowania, a razem niepodległości.⁴

U nas Najprzewielebniejszy Arcypasterz przemówił śmiało za doczesną sprawą papieża, a w Warszawie, gdzie na intencją Ojca ś, odprawiono nowennę, lud licznie gromadził się około kazalnicy, z której O. Prokop kapucyn wymownie wierność dla stolicy apostolskiej zalecał.

W czasie pobytu papieża w Gaecie zawijały do portu statki ze wszystkich krajów, — z Francyi, Portugalii, Hiszpanii, Piemontu i z Ameryki, przybywali deputowani do Ojca ś. ofiarując mu swoją gościnność i hołd swój składając. Król pruski oddał Ojcu ś. do rozkazu jeden ze swoich zamków, Anglia przysłała po dwa razy admirała Parker ofiarując mu pobyt na wyspie Malcie. *Pius IX* jednakże korzystając z milego przyjęcia jakiego doznał od króla Neapolitańskiego, pozostał w Gaecie, dokąd zaraz za przybyciem wezwał do siebie znajdujących się już w państwie neapolitańskim kardynałów i urząd sekretarza stanu kardynałowi Antonellemu powierzył.

Od chwili rozpoczętych rozruchów w stolicy Chrześcijaństwa. Rzym smutny przedstawia obraz, jak nam to pokazuje protestacya *Piusa IX.* wydana 17. Grudnia 1848, z której zarazem poznać możemy usposobienie jego dla poddanych.

„Gdyśmy zrządzeniem boskiem, cudownym prawie sposobem, mimo naszej niegodności na tron papieżki wyniesieni zostali, było jedynem naszym staraniem, zaprowadzić wśród poddanych państwa naszego kościelnego zgodę, rodzicom przywrócić pokój, wszelkimi je obdarzyć błogosławieństwami, i o ile tylko od nas zależało utrzymać w państwie pokój, a podnieść jego pomyślność. Dobrodziejstwa przecież, któreśmy poddanych naszych wedle możliwości naszej obdarzyli, instytucye wolne, któreśmy wedle ich życzeń nadali, nie tylko, że nie zostały uznane i że nie przyniosły nam wdzięczności, czegośmy się słusznie spodziewać mogli, ale nadto napełniły serce nasze boleścią i goryczą. Winnymi tego stali się ci niewdzięczni, o których częstokroć myśląc pragnęliśmy, aby liczba ich codziennie się zmniejszała. Świat cały może powiedzieć, jak nam za nasze dobrodziejstwa odplacono, jakich nadużyć dopuszczono się skutkiem poezynionych przez nas ustąpień, jak ci niewdzięczni przekręcaniem znaczenia słów naszych starali się wielu wprowadzić w błąd, tak że właśnie te dobrodziejstwa i instytucye niektórzy ludzie zamienili na broń, które j

przeciwko naszej władzy i przeciw świeckim prawom stolicy świętej używając najokrutniejsze poczynili gwałty. Z boleścią przychodzi nam wspomnieć wypadki, jakie zaszły od 15. Listopada, kiedy w jasny dzień został zamordowany minister posiadający nasze zaufanie przez zbójcę, któremu przyklasnęła jeszcze dziksza od niego tłuszcza nieprzyjaciół Boga, ludzi, kościoła i wszelkiej uczciwej instytucyi. Ta pierwsza zbrodnia otworzyła szereg zbrodni popełnionych dnia następnego z świętokradzkim zuchwalstwem. Na ich widok wzdrygnęły się wszystkie dusze uczciwe w państwie naszym, we Włoszech i w Europie, zarazem wywołały złorzeczenia po wszystkich częściach świata. Ztąd idzie, że możemy oszczędzić sercu naszemu głębokiej boleści, i że o nich nie powtarzamy. Zostaliśmy zmuszeni opuścić miejsce zbrodni, gdzie z resztą gwałt wzbraniał nam złemu zaradzić, tak że nam nic nie pozostało, jak tylko ze wszystkimi dobrymi oplakiwać i ubolewać nad równie smutnymi zdarzeniami, a więcej jeszcze nad tem, że nie mamy władzy, aby według sprawiedliwości postąpić sobie ze sprawcami tak szkaradnych przestępstw. Opatrzność sprowadziła nas do Gaety, gdzie zupełnej zażywając wolności, odnowiliśmy uroczyste protestacyą przeciw sprawcom wspomnianych krzywd i gwałtów, taką jakąśmy zaraz na początku założyli w obec uwierzytelnionych reprezentantów dworów Europejskich i innych daleko odległych narodów. Aktem tym staraliśmy się państwu naszemu, bez odstąpienia od danych przez nas instytucyi, nadać prawą reprezentacyą władzy rządowej, aby w mieście stołecznem i wcalem państwie postarano się o regularny i uporządkowany bieg administracyi publicznej, tudzież opiekę dla osób

i własności naszych poddanych. Odłożyliśmy na dzień drugi posiedzenia rady wyższej i rady deputowanych, które niedawno byliśmy wezwali do rozpoczęcia na nowo przerwanych obrad. Wszakże postanowienia nasze zamiast naprowadzić na drogę obowiązku burzycieli i sprawców świętokradzkich gwałtów, popechnęły ich jeszcze do większych przestępstw. Jakoż przywłaszczając sobie prawo zwierzchnictwa, jakie się nam tylko należało, zaprowadzili za pośrednictwem dwóch rad, nieprawą władzę pod nazwą junty tymczasowej i najwyższej, w państwie, a to przez uchwałę z 12. t. m. Obowiązki naszej władzy najwyższej, których pominąć nie możemy, przysięgi uroczyste, któremi zobowiązaliśmy się do zachowania dziedzictwa stolicy apostolskiej i do przekazania go w całości naszym następcom, zmuszają nas do podniesienia głosu i do zaprotestowania przed Bogiem i w obec świata całego przeciw temu wielkiemu i świętokradzkiemu zamachowi. Przeto ogłaszamy za nieważne, za pozbawione wszelkiego prawnego znaczenia, wszystkie uchwały, jakie wskutku wyrządzonego nam gwałtu, nastąpiły, oświadczamy mianowicie, że junta ustanowiona w Rzymie jest targnięciem się na naszą władzę, i że wszystkie jęj czynności żadnego charakteru prawnego mieć nie mogą. Podajemy do wiadomości wszystkich naszych poddanych, jakiegokolwiek stanu, że w Rzymie i w całym obrębie papieżkich krajów naszych żadnej prawnej władzy nie ma, i że żadna istnieć nie może, tylko ta, któraby od nas wyraźnie wyszła, żeśmy przez nasze najlaskawsze Motu proprio z dnia 27. Listopada tymczasową komissyą rządową ustanowili, i że zwierzchnictwo narodu podczas naszej niebytności należy do niej dopóki inaczęj nie rozporządzymy.

*Pius IX., Papież.*⁴

Gdy protestacyą tę papieża publicznie w Rzymie poprzylepiano, zdzierano ją znowu wszędzie, deptano nogami, a junta rozwiązała dnia 26. Grudnia obie rady zatrzymując tylko komisyję finansową i ogłosiła odezwę, zwołującą zgromadzenie zasadniczo-ustawodawcze rzymskie, które to zgromadzenie „rzymską konstytuanta” nazwano. W ustawie organicznej, wydanej równocześnie, znajdujemy następujące rozporządzenia: „za podstawę do wyborów bierze się ludność ogólna państwa i będzie dwustu deputowanych; ma nastąpić głosowanie powszechne i bezpośrednie; prawo wybierania służy każdemu, kto liczy 21 lat, być wybrany może każdy, kto 25 lat skończył, głosowanie ma być tajne i odbywać się w miasteczkach obwodowych; deputowanym przeznacza się dyety po dwa skudy dziennie (blisko 18 złp.) i wybory zapowiedziane zostają na 21. Stycznia, otworzy się zgromadzenie 5. Lutego.“

Kiedy w Rzymie nieład i bezrząd panowały, w Gaecie przemyślano nad sposobami przywrócenia władzy świeckiej papieża. Rozmaite podawano środki; jedni radzili, aby papieża osadzić w Civittavecchia pod opieką wojsk zagranicznych; inni radzili udać się do interwencyi Austyi i Neapolu, jako sąsiednich mocarstw; Hiszpania zaś podała projekt odwołania się do pośrednictwa wszystkich mocarstw katolickich i sama z wielkiej staranności i udziału w nieszczeniu Ojca ś. zawezwała inne katolickie państwa do ścisłego związku, aby wspólnego wszystkim wiernym ojca i najwyższego pasterza kościoła krajowi przywrócić. Do wszystkich owych rad nie czuł się papież zaraz skłonnym, sądząc, że uczciwa większość ludu rzymskiego, uzbrowiwszy się w moralną odwagę podniesie

się i bez wstrząśnienia stanie w obronie jego władzy. Kiedy jednakowóż gorące *Piusa IX.* życzenie długo się nie spełniało, a rewolucya rzymska coraz dalej postępowała, ogłosił następujące Motu proprio pod dniem 1go Stycznia 1849 r. w kształcie odezwy do mieszkańców swego kraju:

„Papież *Pius IX.* do miłych nam poddanych. Z tego spokojnego zakątka, który nam opatrność przeznaczyła, ażebyśmy wołą i chęci nasze bez przeszkody objawiać mogli, oczekiwaliśmy dopóki synowie, porwani zemstą świętokradztwa i zbrodni, przeciwko przychylnym nam osobom popelnionej, z których jednych zamordowali, innych w sposób okrutny znieważyli, używając gwałtu w stolicy naszej, nawet przeciw własnej naszej osobie, winy swojej w obec całego świata z żalem nie wyznają. Ale daremnie — bo zamiast tego nastąpiło tylko zimne wezwanie nas do powrotu, bez wzmianki o potępieniu zaszłych wypadków i bez najmniejszego zabezpieczenia nas przeciw zdradzie i gwałtom zaślepionego tłumu, który jeszcze dotychczas tak Rzymem, jak i państwem kościelnem samowolnie trząsa. Spodziewaliśmy się, że nasze odezwy i protestacye sprowadzą ich na drogę powinności, wierności i podległości, ale oni szyczą z nich i nawet w stolicy naszego państwa nogami je deptają. Wszakże nowy i tem groźniejszy bunt i rokosz przepelnił miarę naszego smutku, a serce nasze słusznie od nich się odwraca. Mówimy tu o postępku godnym pod każdym względem potępienia, kiedy na mocy dekretu z dnia 29. Grudnia r. z. zwołują sejm narodowy, aby państwu rzymskiemu nową nadać formę rządu. Opierając niesprawiedliwość jedną na drugiej, starają się przewodnicy i popieracze anarchii

demagogicznój zniszczyć władzę świecką rzymskiego biskupa, pomimo, że ta oparta na bardzo dawnój silnój i prawnój podstawie od wszystkich narodów jest uznana i ich powierzona opiece. Na ten koniec utrzymują i rozpowszechniają swoje zdanie, że jego władza świecka podlega wątpliwości i zależy od woli i uporu stronnictwa. Ubliżalibyśmy naszój godności, gdybyśmy się dłużej rozwodzić mieli nad potworną treścią owego postępu, tak ze strony jego nieprawnej formy, jak bezbożności jego celu, jednakowóż uważamy to za powinność naszój apostołskiej władzy, którą niegodnie dzierzymy, jako też odpowiedzialności do którejśmy się Najwyższemu przez wykonanie najświętszój przysięgi zobowiązali, ażebyśmy w najenergiczniejszy sposób a zarazem najskuteczniejszy nie tylko przeciwko temu protestowali, ale żebyśmy go w obec całego świata, jako bezprawny i bezbożny zamach na naszą niezależność i udziałność potępili, i podług praw boskich i ludzkich za kary godne ogłosili. Jesteśmy przekonani, że odbierając to tak niecne wezwanie, uważać je będziecie za występne i haniebne i słuszne przejmie was oburzenie. Ażeby się zaś żaden z was nie uważał za uwiedzionego przez podstęp przewodników lub podburzające nauki kapłanów, albo za nieświadomego tego wszystkiego, co nieprzyjaciele wszelkiego porządku, wszelkiego prawa, wszelkiej słuszności, prawdziwój wolności i wszelkiego własnego szczęścia uknowali podstępnie, dla tego przemawiamy dziś znów do was z tem wyraźnem oświadczeniem, że każdemu z was jakiegobykolwiek był stanu i rangi najmniejszego udziału w obiorze osób na owo potępienia godne zgromadzenie brać surowo zakazujemy. Również zwracamy uwagę waszą

na to, że ten nasz wyraźny zakaz tak przez ustawy naszych poprzedników jako też i koncyliów, a mianowicie koncylium powszechnego trydenckiego (Sess. XXII. Cap. XI de Reform.), uświęcony został. Kościół przeznaczył tam kary, szczególniej exkommunikę większą na tych wszystkich, którzyby przeciw święciemu zwierzchnictwu najwyższego biskupa rzymskiego do jakiegokolwiek posunąć się śmieli zamachu. Przytem oświadczamy, że wszyscy ci, którzy we wszystkich wyżej wspomnionych, jako też i poprzednich zamachach na władzę naszą udział brali, lub też w inny sposób pod jakimkolwiek pozorem naszą powagę lżyli, znieważali i lekceważyli, już tem samem, niestety, w exkommunikę podpadli. Jeżeli nam sumienie nasze nakazuje ku obronie powierzonego naszemu staraniu patrymoniatu oblubienicy Chrystusa użyć broni sprawiedliwej surowości, która nam w tym celu od boskiego nadaną została sędziogo, nie zapominamy przecież, że jesteśmy zastępcą Tego, który wymierzając sprawiedliwość miłosiernym być nie przestaje. Wznosząc zaś ręce nasze ku niemu, poruczając mu sprawę do niego więcej jak donas należącą; będąc gotowymi pod wpływem boskiej jego łaski, dla obrony i chwały kościoła katolickiego, kielich prześladowania aż do ostatniej spełnić kropli; to przecież nie przestajemy prosić go i błagać, aby wysłuchał gorące modły, które dzień i noc o nawrócenie i upamiętanie zbłąkanych do niego zasyłam. Żaden dzień nie będzie dla nas tak błogim i pocieszającym, jak ten, w którym ujrzymy znów powracających do trzody pańskiej tych synów, którzy nam dziś tyle boleści i goryczy sprawiają. Nadzieja, że nam Bóg niezadługo dozwoli dożyć tego dnia, wzmaga się coraz bardziej przez tę

myśl, że z serca i ust wiernych całego katolickiego świata płynące i z naszemi połączone modlitwy spowodują miłosiernego Ojca niebieskiego, do natchnienia serca grzeszników i zawiedzenia ich na drogę sprawiedliwości i prawdy.

Dan w Gaecie, dnia 1. Stycznia 1849.

Papież Pius IX.

Pius IX. wydając swoje Motu proprio nie mógł inaczej sobie postąpić, nie chcąc złamać przysięgi, jaką przy wstąpieniu na tron złożył, iż strzedz będzie swęj świeckiej władzy i nieukróconą przekaże ją następcy swemu. Bardzo dobrze wyraził się w tój mierze czasopis „Ere nouvelle,“ organ Lacordaira, usprawiedliwiając śmiały krok papieża. Czytamy tam bowiem: „wychodząc z teologicznego stanowiska nie masz żadnej wątpliwości, iż papież postąpił sobie podług praw i zasad, jakie mu wszystkie zbory przyznają i jakich używali najmędrsi i najbogobojniejsi poprzednicy jego. Z moralnego zaś zapatrując się stanowiska, również na żadne nie trafiamy trudności. Od osoby takiej, co się na każdą kropelkę niewinnie wylanęj krwi słusznie oburza — w czasach mających na celu znieść wojnę po wieczne wieki, cóż stósowniejszego nad broń władzy duchownęj; czy nie słusniejsza, frakcyą jednę wykluczyć z łona kościoła, niż całe miasto z bombardować?“

Skoro duchowieństwo rzymskie odebrało Motu proprio papieża, kazano je w wielkiej liczbie exemplarzy wydrukować i rozrzuciono w mieście; oprócz tego dokument przyklepiony został u bram bazyliki Ś. Jana Lateraneńskiego, Ś. Piotra, Ś. Pawła i S. Maria Maggiore. Wielu też księży nie zważając na niebezpieczeństwo głosiło słowa *Piusa* z kazalnicy. Rewo-

lucyoniści dowiedziawszy się o kłątwie pienili się ze słości i duchownym do żywego dokuczali. Z największą zaciętością ścigano proboszcza kościoła Ś. Cel-susa, nie mogąc go dopaść zniszczono temu ośmdzie-sięcioletniemu starcowi do szczytu jego pomieszkanie. Najwięcej z nieważono zacnego proboszcza przy ko-ściele N. Maryi Panny, ks. Massari, spoliczkowawszy go dobyto nawet pałaszy na niego, na co tenże w te odezwał się słowa: „uderzcie, zamordujcie mnie i nasyćcie się krwią moją; ja się śmierci nie lękam; ale wy drzyjcie przed sądem bożym.“

Ministrowie wielce się kłopotali o skutki odezwy papieżkiej, ile że całe rady municypalne niektórych miast poskładały swoje urzędy, a z prowincyi ciągle dochodziły wiadomości o nieukontentowaniu ludu wiejskiego. Zaczęto obawiać się reakcyi i wszędzie ją upatrywać. Rewolucyoniści najhaniebniejszych chwycili się środków, aby wybory do skutku doprowadzić, a nawet przy samych wyborach takowych nie zanie-dbywali. „Zwołano wreszcie konstytuante, a w mowie, którą miał przy jój otworzeniu pewien prawnik rzym-ski, wypowiedział jasno i dobitnie dążności swoje i swych towarzyszków i wskazał cel, do którego dążyli. „Prawo moralnego postępu, powiedział, jest udzielne i nieubłagane,“ i dodał, że on i przyjaciele jego już dawno byli postanowili świecką władzę papieża do szczytu zniszczyć. Ludziom więc tego stronnictwa nie szło bynajmniej o liberalne ustawy, stósowny i odpowiedni rząd i ogólną naprawą wszystkiego, ale jedy-nie o to, ażeby zniweczyć i znieść zupełnie samo-władztwo i świecką władzę stolicy apostolskiej. Plan ten urzeczywistnili według możności swojej przez dekret konstytuanty, z dnia 9. Lutego 1849, który papieżu rzeczywiście od władzy świeckiej odsadza.“

Rzym główna stolica kościoła katolickiego, zamienił się odtąd na step drapieżnych zwierząt, na zbiegowisko wszystkich narodów, schronienie odszczepieńców, heretyków, nauczycieli komunizmu, socjalizmu, przejętych najsroźszą nienawiścią ku prawdzie katolickiej, którzy mową, piśmem i środkami wszelkiego rodzaju rozszerzali i rozrzucali wszędzie najzgubniejsze nauki, aby zwrócić wszystkie umysły i serca i tym sposobem w Rzymie samym, gdyby tylko byli mogli, zburzyć świętą religię katolicką i niezmienną zasadę wiary. W państwie papieżkiem dobra i dochody kościelne stały się przedmiotem najzuchwalszej i najniegodziwszej grabieży, świątynie pańskie оголоcono z ich ozdób, napadano gwałtownie klasztory, i użyto ich na niezbożne cele, Bogu poświęcone dziewice, najznakomitszych z cnoty i pobożności kapłanów i zakonników srogo prześladowano, wtrącano do więzień, zabijano, nawet najzacniejszych biskupów nie oszczędzając, z barbarzyńskim okrucieństwem wydarto ich trzodom i do więzień wrzucano. Tak samo i poddani papieża w oplakany znajdowali się stanie przez winę tych ludzi, którzy się tak wielkich naprzeciw kościołowi dopuścili zbrodni. Skarb publiczny był zmarnowany i wyczerpnięty; handel przerwany i prawie zupełnie zniszczony; ludzie zamożni obciążeni niesłychanymi podatkami, dobra prywatne zburzone przez tych, co się dowódcami być mienili, przez naczelników hord buntowniczych i niesfornych: ludzie prawowierni lękając się o swą spokojność i wolność, na największe wystawieni niebezpieczeństwa, drzeć musieli codziennie przed śmiertelnym ciosem pugiuału. Taki był, pominawszy wiele innych cierpień, los nieszczęśliwych mieszkańców Rzymu,



tego rodzaju było owo pañowanie teroryzmu! Te były pierwsze owoce owego szczęśliwego stanu, który nieprzyjaciele świeckiej władzy papieża ogłaszali i przyrzekli.* (Z Allokucyi Ojca ś. mianej na tajnym konsystarzu w Gaecie dnia 20. Kwietnia 1849).

Wśród takich okoliczności poznano, że koniecznie spiesznój potrzeba interwencji, a Ojciec ś., który długo się namyślał, postanowił wreszcie wezwać pomocy mocarstw katolickich, i polecił kardynałowi Antonelmu wydanie stósownej noty do posłów zagranicznych. Nota ta zaczyna się od wiernie historycznego wyłożenia wszystkiego tego, co papież od wstąpienia na tron dla ludu swego uczynił; potem następuje dokładne wyjaśnienie tego, co go zmusiło opuścić swą stolicę. Nadmieniwszy o usunięciu papieża od wszelkiej władzy świeckiej kończy tenże memoriał w następnych słowach: „widząc Jego Świątobliwość w ten sposób spotwarzoną swą władzę jako głowa kościoła i książę udzielny, protestuje niniejszem w obec wszystkich książąt udzielnych, wszystkich narodów i wszystkich katolików na całej kuli ziemskiej naprzeciw tój bezbożności, naprzeciw tym gwałtom, w skutek których jego najświętsze i niepozbyte prawa ukrócone mu zostały. Jeźliby zaś temu nie chciano wcześniej zapobiedz, natenczas spodziewać się można, iż całe państwo papieżkie pożogą się pokryje. Ojciec ś. zaś wyczerpnął wszelkie zaradcze środki, jakie były w jego mocy; będąc obowiązany w obec ludu katolickiego w całości zachować posiadłość kościelną i udzielność z tąż połączoną, która niezbędną jest ku zachowaniu niezawisłości i samodzielności głowy kościoła całego, będąc dalej wzruszonym narzekaniami swych wiernych poddanych, którzy głośno wzywają od niego pomocy,

aby się mogli jak najprędzej wydostać z pod tego ciężkiego jarzma i téj tyranii jakiej już dłużej znieść niepodobna — tem spowodowny wzywa tedy Ojciec ś. zagraniczne mocarstwa, a mianowicie katolickie, co tak świetnie swą przychylność mu okazywały, aby stanęły w obronie praw jego. Spodziewa się napewno, iż go swą moralną interwencją wesprą i do stolicy jego przywróca, która to stolica z pobożności Ojcu ś. przekazaną została ku jego niezawisłości i wolności, co także zabezpieczonem jest ustawami, które są podstawą europejskiego prawa narodów. A że Austria, Francya, Hiszpania i Neapol znajdują się w takim jeograficznem położeniu, iż mogą silniej bronią działać ku temu, aby w państwie kościelnem naruszony przez sekciarzy spokój i dawny porządek rzeczy przywróconym został, przeto spodziewa się Ojciec ś. polegając na religijnem współczuciu tych silnych córek kościoła, iż wystąpią siłą zbrojną, aby państwo kościelne oswobodzić od tego niecnego rządu, który wszelkiego rodzaju zbrodniami najsurowszego dopuszcza się despotyzmu. Jest to jedyny środek do zaprowadzenia porządku w państwie papieżkiem i przywrócenia Ojcu ś. wykonywania najwyższej powagi, jak tego święty i wysoki charakter jego i interes kościoła katolickiego oraz i pokój pomiędzy ludami wymaga. W ten sposób tylko może przekazane mu wraz z pontyfikatem patrymonium w nieskazitelności następcy swemu przekazać. Jest to świętą sprawą pokoju powszechnego i katolicyzmu, dla tego spodziewa się Ojciec ś., iż wymienione cztery mocarstwa ani chwili nie stracą i wykonają to, do czego ich niniejszem zapożywa i że nie odmówią mu swój zbrojnej pomocy, której zawezwać oplakany stan rzeczy

go zmusza, bacząc na to, że wszystkie inne mocarstwa, z którymi w przyjaznych jest stosunkach moralnie go wspierać przyrzekły w tem przykrem położeniu, jakie nienawistna partya mu zgotowała.⁴

Tę pomoc odebrał od Francyi i od innych państw katolickich. Po zaciętej walce z rewolucyonistami udało się nareszcie francuzom pokonać ich i miasto do poddania się zmusić dnia 30. Czerwca 1849. Dnia 2. Lipca wszedł generał Oudinot z wojskiem w tryumfie do miasta, które Garibaldi rano z 5 do 6000 wojska opuścił. Natychmiast doniósł o tem szczęśliwem zwycięztwie Ojcu ś. do Gaety przesyłając zarazem klucze miasta. Ojciec ś. temi podziękował mu słowy: „Panie Jenerale! Znana powszechnie waleczność francuzkiego oręża, wsparta sprawiedliwością sprawy, której bronila, odniosła zwycięstwo, będące owocem takiej walki. Przyjmij Pan ode mnie życzenia za udział w tym wypadku, — życzenia nie dla krwi przelanej, gdyż na tę wdryga się moje serce, ale dla zwycięstwa nad anarchią, dla przywróconej prawym i chrześciańskim ludziom wolności, dla których na przyszłość nie będzie żadnym występkiem używać własności od Boga im udzielonej i religijną uroczystością czcić Boga bez narażenia się na niebezpieczeństwo stracić życie albo własność. Pod względem trudności mogących jeszcze później nastąpić ufam zupełnie boskiej opiece. Mniemam, że to będzie dla francuzkiej armii nie bez korzyści obznajmić się z historią wypadków, które zaszły podczas mojego pontyfikatu; są one spisane w mojej allokucyi, którą Pan bezwątpienia znasz, której jednak pewną liczbę exemplarzy Panu przesyłam, aby ją ci czytać mogli, którzy uważali za pożyteczne obeznać

się z wypadkami. Dokument ten świadczyć będzie dostatecznie, że tryumf armii francuzkiej nad nieprzyjaciółmi społeczeństwa odniesiony został, i rozbudzi w sercu każdego uczciwego męża w Europie i na całym świecie odpowiednie uczucia. Pułkownik Niel, który mi wraz z depeszą Pana klucze do jednej z bram Rzymu oddał, wręczy Panu ten list. Z prawdziwą rozkoszą korzystam z téj sposobności, aby wynurzyć Panu moje uczucia ojcowskiej miłości i zapewnienia, iż za Pana, za armią francuzką, za rząd i za całą Francją nieustanne dzięki Wszechmocnemu składam. Przyjmij Pan apostolskie błogosławieństwo, które mu z całego serca udzielam.

Gaeta, 5go Lipca

Pius IX.

Tak zakończyła się szczęśliwie walka, nad którą cały katolicki świat ubolewał, a Rzym, miasto święte, stolica Apostołów, oddany pobożnemu, świątobliwemu *Piusowi*, który korząc się ciągle przed Bogiem wielbił niezbadane a zawsze sprawiedliwe i miłosierne sądy jego.

Znowu tedy począł papież myśleć o dalszych reformach, i już dnia 20. Września 1849 r. ogłosiła komissya, składająca się z trzech kardynałów następujący edykt Ojca ś:

Papież Pius IX

do najmilszych poddanych swoich.

„Zaledwie dzielne armie mocarstw europejskich, które prawdziwie z synowskim poświęceniem pospieszyły przywrócić nam wolność i niezawisłość w rządach doczesnych nad posiadłościami stolicy apostolskiej, — uwolniły was od téj tyranii, która was na wszystkie sposoby gnioła, nie tylko wznosiliśmy za to do Pana hymny dziękczynienia, ale pospieszyliśmy

oraz wysłać do Rzymu komisyją rządową w osobie trzech znakomitych prałatów. Upoważnioną była ująć w naszym imieniu cugle władzy cywilnej, i wraz z ministerstwem stósownie do okoliczności takie czynić rozporządzenia tymczasowe, jakich wymagać będą porządek, bezpieczeństwo i spokojność publiczna.

Zajęliśmy się położeniem podstaw nowych instytucji, coby i wam najmilejsi poddani, zapewniły wasze wolności stósowne, i nam zapewniły naszą niepodległość, którą bez naruszenia zachować mamy obowiązek w obec świata. Ustawa ta ma na celu zaspokoić ludzi prawych, którzy zasłużyli na moje względy i na mój szacunek, a odczarować nieszczęśliwych obłąkanych którzy użyli naszych koncessyi do obalenia porządku społecznego.

Aby więc dać dowód, że mamy na sercu tylko wasze prawdziwe i trwałe dobro, z własnego natchnienia i w przekonaniu o zupełności naszej władzy, postanowiliśmy co następuje:

Art. I. Będzie ustanowiona w Rzymie *rada stanu*.

Dawać będzie zdanie swoje nad projektami do prawa, zanim takowe sankcyą najwyższą odbiorą. Rozbierać będzie wszystkie ważne kwestye w każdej gałęzi administracyi, nad któremi albo my sami, albo nasi ministrowie zdania ich zażądatają.

Osobne prawo oznaczy liczbę i właściwości radców, ich powinności, ich prerogatywy, regulamin obrad, i to wszystko co się tyczy regularnego sprawowania tak ważnej koncessyi.

Art. II. *Rada państwa* ustanowioną będzie dla finansów.

Otwierać będzie zdanie swoje o budżecie państwa; roztrząsać będzie rozchody i oświadczać się przy

zdawaniu rachunków. Radzić ma o zaprowadzeniu nowych podatków, o zmniejszeniu podatków istniejących; o lepszym rozkładzie takowych, o skutecznych środkach podniesienia handlu, i w ogóle o tem wszystkim, co ma styczność z interesami skarbu publicznego.

Rady prowincjonalne przedstawiają nam listy kandydatów, a my z nich mianować będziemy członków rady państwa. Liczba ich odpowiadać ma liczbie prowincyi. Wszakże będzie mogła być zwiększoną przez oznaczony dodatek osób, które zamianować sobie zastrzegamy.

Osobne prawo oznaczy bliżej sposób przedstawienia członków rady państwa, ich właściwości, instrukcje do czynności finansowych i to wszystko, co szybko i skutecznie przyłożyć się może do reorganizacji téj ważnej gałęzi administracyi publicznej.

Art. III. Instytucya *rad prowincjonalnych* zatwierdza się. Rady komunalne przedstawiają nam listy kandydatów, z których my wybierzemy radców prowincjonalnych.

Rady prowincjonalne naradzać się będą nad interesami lokalnemi prowincyi, nad wydatkami które prowincya, ma ponosić, nad rachunkami przychodu i rozchodu wewnętrznej administracyi. Administracya ta wykonywaną będzie przez komisyją administracyjną, którą wybierze każda rada prowincjonalna na własną odpowiedzialność.

Kilku członków rady prowincjonalnej wybrani będą do składu naczelnego prowincjonalnego rządu, aby go wspierać w jego funkcyjach czuwania nad bezpieczeństwem, które utrzymywać powinny muncypalności.

Osobne prawo oznaczy sposób przedstawiania właściwości i liczby radców prowincjonalnych, ich powinności i stósunki, jakie zachodzić powinny pomiędzy administracyami prowinc. a ogólnemi interesami państwa, i jak daleko rozciągać się ma jego opieka wyższa.

Art. IV. Reprezentacye i administracye municipalne mieć będą tak rozległe wolności, na jakie tylko lokalny interes gmin pozwoli.

Wybór radców municypalnych zasadzać się ma na szerokiej podstawie wyborców z uwzględnieniem jednak własności. Kto ma być wybranym, krom innych właściwości, musi płacić podatek, który prawo bliżej oznaczy.

Naczelnicy magistratur mianowani będą przez nas, ich assystenci przez gubernatorów prowincyi, wybierani z potrójnej listy, którą rada komunalna przedstawi.

Osobne prawo oznaczy właściwości i liczbę radców komunalnych, sposób ich wybierania, liczbę członków magistratu, i ureguje bieg administracyi, zastósowując ją do interesów prowincyi.

Art. V. Reformy i ulepszenia rozciągną się także do sądownictwa i prawodawstwa cywilnego, karnego i administracyjnego. Wyznaczoną zostanie komissya zatrudniająca się tym przedmiotem.

Art. VI. Nakoniec folgując zawsze skłonności serca naszego ojcowskiego do pobłażania i przebaczenia, jeszcze i tą razą uczynimy akt łaski względem tych wszystkich obłąkanych osób, którzy dali się porwać do zbrodni majestatu i do rokoszu, już uwiedzeni przez innych, już też przez ociąganie się, a może i przez nieczynność drugich. W tej okoliczności powin-

niśmy mieć na uwadze, czego się po nas domaga sprawiedliwość, będąca podstawą państw, tudzież naruszone i pogwałcone prawa drugich osób. Mamy obowiązek zachować was od powrotu klęsk, które was dotknęły, zasłonić was od zgubnego wpływu pogwałcicieli wszelkiej moralności i nieprzyjaciół religii katolickiej, która jest wiecznym źródłem wszystkiego dobrego i wszytkiej szczęśliwości społecznej, która była chwałą i ozdobą, waszą, która was wyniosła na wybrane pokolenie Boga, i zlała na was jego dary szczególne.

Temi uczuciami powodowani, chcemy, aby w imieniu naszym *amnestya* ogłoszona została za przewinienia tych wszystkich, którzy w granicach oznaczyć się mających, od tego dobrodziejstwa wykluczonymi nie zostali.

Takie są nasze postanowienia, któreśmy dla waszego dobra obwieścić umyślili w obliczu Boga. Są one zgodne z obowiązkami naszego powołania apostołskiego, a mamy to mocne przekonanie, że gorliwie wykonane, pomyślnym będą uwieńczone skutkiem, jakiego ludzie uczciwi i rozsądni pragną. Jest mi tego rękojmią uczucie słuszności w każdym z was, których serce po takich doświadczeniach wzdycha do dobrego.

Ale nadewszystko połączmy całą nadzieję naszą w Bogu, który, nawet wśród sprawiedliwego gniewu, nigdy nie przestaje być miłosiernym.

Dan w Neapolu na przedmieściu Portici 12. Września 1849 r. a czwartego naszego pontyfikatu.

Pius IX.

Równocześnie z tym edyktem ogłosili papiescy komissarze warunki i ograniczenia amnestyi zapowiedzianej artykułem szóstym.

„Jego Świątobliwość, papież, pan nasz miłościwy, mając wzgląd na okoliczności, które u wielkiej liczby najmilszych jego poddanych, zmniejszają winę udziału ich w rozruchach politycznych, jakie świeżo dotknęły państwo papieżkie, a pragnący pokazać coraz dowodniej dobroć serca prawdziwie ojcowskiego: użył wszechwładnej powagi swojej na korzyść osób obłąkanych, raczej uwiedzionych niż uwodzących i polecił nam obwieścić w najwyższym imieniu Jego, co z własnego natchnienia w art. VI tym rozporządzenia swego z dnia 12. t. m. postanowił raczył.

Stósując się do tak zaszczytnego polecenia Jego Świątobliwości pospieszamy z ogłoszeniem następujących postanowień, zgodnie z objawioną nam myślą papieża i pana naszego.

Tym wszystkim, co mieli udział w ostatniej rewolucyi w państwie papieżkiem, udziela się z najwyższej łaski przebaczenie kary, na jakąby byli zasłużyli za popełnione zbrodnie polityczne. Wyjęci są od téj łaski: 1. członkowie rządu tymczasowego; 2. członkowie zgromadzenia ustawodawczego, którzy brali udział w obradach tegoż zgromadzenia; 3. członkowie triumwiratu i rządu rzeczypospolitej; 4. naczelnicy oddziałów wojskowych; 5. ci wszyscy, którzy będąc już dawniej ulaskawieni przez Jego Świątobliwość złamali dane słowo honoru i mieli udział w ostatnich rozruchach politycznych; 6. ci nakoniec, którzy krom zbrodni politycznych, stali się winnymi zbrodni prywatnych, przewidzianych przez prawa istniejące.

Amnestya obecna nie rozciąga się na utrzymanie na posadach, tak rządowych jak prowincjonalnych i municypalnych tych wszystkich osób, którzy się ich stali niegodnymi przez zachowanie się swoje w osta-

tnich wypadkach. To samo zastrzeżenie stósuje się do wojskowych i do urzędników w armii.

Dan w naszej rezydencji na kwirynale dnia 18. Września 1849.

(podp.) kard. *Della Genga Sermattei*,
kard. *Vannigelli Casoni*, kard. *Altieri*.

Rzym odetchnął — mieszkańcy wracali zwolna do swych zwykłych zatrudnień, handel przybierał swe dawne rozmiary, rzemieślnicy znajdowali znów pracę a nawet czyszczenie, malowanie i ozdabianie pałacy, willi wiele im dostarczało zatrudnienia. Zaczęto znów odwiedzać kościoły, tak iż się nawet nie raz napępniały pobożnymi, gdyż zachowywanie obowiązków religijnych nie wzbudzało już podejrzenia, i przestano już uważać pobożność za zdradę. Kapłani mogli znów śmiało pokazywać się na ulicach bez narażenia swego życia. Malarz wydobył znów swą paletkę a snycerz pochwycił dłóto. Zaczęto znów do Rzymu z dalekich zdązać krajów, a każdy, z jakich bądź pobudek przybył do téj stolicy świata, nastęczał jej mieszkańcom zarobek. Ludność miasta, która się w czasie wypadków ostatnich znacznie była zmniejszyła, codziennie się znów zwiększała.

Gdy upragniona spokojność i porządek zaczęły wracać, wyczekiwano z utęsknieniem powrotu Ojca ś. „Wszystcy prawie wyglądamy z utęsknieniem Ojca ś., czytamy w liście datowanym z Rzymu dnia 20. Stycznia 1850 (Tygod. kość. No. 7. rok 1850) — ale Bogu wiadomo, kiedy przybędzie. Smutno i ponuro bez niego w stolicy Chrześcijaństwa, — wielu nawet z dawniejszych zwolenników improwizowanój rzeczypospolitój, chętnieby mu *eviva* dzisiaj krzyknęło.“

Życzenia ludu spełniły się nareszcie, zapowiedziano przybycie papieża pełnego dobroci i przebaczenia dla winowajców, a radość rozległa się po całym państwie kościelnem. Cała podróż papieża od Portici dnia 4. Kwietnia aż do Lateranu była tryumfalnym pochodem wśród nieograniczonej radości ludu i nieustających okrzyków. Wszędzie lud w świąteczne postrojony szaty wybiegał mu naprzeciw z okrzykami radości i szczerych życzeń; dziewice i młodzieńcy rzucali mu pod nogi kwiaty; wszędzie stały tryumfalne łuki, na nich powiewały chorągwie z napisami wyrażającymi cześć dla *Piusa IX*; lud pobożny bardzo głośno wszędzie po drodze uniesienie swoje objawiał, padał na kolana, wznosił ręce i wołał o błogosławieństwo. Ojciec ś. bardzo wzruszony i ze zwykłą sobie dobrocią, wdziękiem i namaszczeniem błogosławił lud klęczący. Wciągu całej podróży przez państwo neapolitańskie towarzyszył *Piusowi* gościnnie król Ferdynand.

List z Rzymu dnia 12. Kwietnia 1850 podaje nam szczegóły o świetnym przyjęciu papieża i przeświadcza, jakie uczucie lud dla *Piusa IX*. żywił.

„Byłem dziś świadkiem wjazdu Papieża do Rzymu; z jakim uniesieniem witała go stolica, to wszelkie podobieństwo przechodzi. Takiego przyjęcia nikt się pewno nie spodziewał. Zdawało się, iż miasto dość obojętnie oznajmienie tego powrotu przyjmuje. Dzisiejsza radość i zapal wytrysnęły od razu, jak źródło zpod ziemi. Prawda, że lud tutejszy, miłośnik sztuk i pompy, zewnętrznym wrażeniom ulega z łatwością; ale ten zapal jednomyślny, rzewny, z którym się cała ludność pod stopy i błogosławieństwo papieża rzuciła, ten zapal niezawodnie pochodził z uczucia. Dziś od samego rana, nie trzeba było przewodnika, aby się

dowiedzieć, którądy będzie postępował orszak — ulice wszystkie i place, któremi miał przechodzić, wcześniej wysypane były żółtym, drobnym piaskiem, a z okien pojedynczych domów powywieszane kobierce. Powóz Ojca ś. zbliżał się z wolna, wśród ciągłych okrzyków „*Viva il Papa!*“ *viva il danto-Padre!* Kiedy orszak postępował do Watykanu, lud wykrzykiwał ciągle *Viva il Papa!* lecz gdy jenerał powracał z pałacu, same okrzyki „niech żyje Francya! niech żyją Francuzi!“ bez przestanku słyszeć się dały. Słuszne wiwaty, bo istotnie Francya Papieża Rzymowi, Rzym papieżowi wróciła. Ten sam zapał z jakim lud rzymski Ojca ś. powitał, objawił się jeszcze wieczorem przy oświeceniu miasta; gmachy publiczne, kopuła Ś. Piotra, Pincio, wieża i pałac kapitolu gorzały w ogniu naksztalt wielkich latarni świata. Ogrom ten zadziwiał wspaniałością swoją; lecz oznaką prawdziwej radości było to niezmierne oświecenie wszystkich ulic bez wyjątku, każdego domu, każdego okna.“ (Tygod. kość. No. 21. r. 1850). Lud, jak się przekonywamy, czcił *Piusa IX.* i panowania jego nie uważał za despotyczne, gdyż w takim razie nie byłby go powitał z tem uniesieniem, z tą radością i weselem; jedynie więc tylko ludziom, którzy użycie wszelkich i najokrutniejszych środków ku ruinie kościoła i władzy świeckiej papieża za chwalebne uważali, przypisać należy poruszenia rewolucyjne w Rzymie.

Zaledwo papież powrócił, postarał się przede-
wszystkiem o naprawienie poczynionęj przez rewo-
lucyą szkody, o podniesienie handlu i przemysłu, o
podniesienie moralności. Rząd republikański mimo
licznych grabieży kościelnych, jakie poczynił, zosta-
wił wielkie długi które *Pius IX* wypłacić usiłował.
Aby ubogim ludziom, zdolnym do pracy, dopomódz
do zarobienia sobie na utrzymanie, poczęto wznosić
liczne budowle, to też zwiedzającemu Rzym wszędzie
stawają przed oczami napisy świadczące już o nowo
wzniesionych już też o ponaprawianych starych gma-
chach za staraniem *Piusa IX*. Żadnych również
Ojciec ś. nie szczędził usiłowań, aby znieść nadużycia,
a w narodzie ducha religijnego obudzić; nie szczędził
ani pracy ani kosztów, aby tylko podnieść dobry byt
swoich poddanych.

Każdy krok w życiu *Piusa IX*. nosi na sobie
piętno uprzejmęj prostoty, dobroczynności i nieprze-
branęj miłości, objawiającej się w nieustannęj czynno-
ści: całe bowiem jego zabiegi dążyły do uczynienia
Rzymu siedliskiem cnoty i pobożności, mieszkaniem
ludzi wykształconych i uczonych. Jego codzienne
życie rozłożone między modlitwy i zajęcia za wzór
służyć może tym, którym dobro powszechne zostało
poruczone. — Wstaje o godzinie szóstęj i odprawia
z całą pobożnością świątobliwego kapłana *Mszę ś.*,
poczem słucho drugięj mszy ś. Następnie daje audyent-

cyą sekretarzowi stanu, czyta z pilnością wręczone mu listy i oddaje je sekretarzowi stanu bądź to, aby zasiągnął potrzebnych wiadomości, bądź też, aby na nie odpowiedział. Od godziny 10^{ej} daje audyencye, które zwyczajnie aż do godziny 2^{ej} trwają. O godzinie 2^{ej} spożywa skromny obiad. O godzinie 3^{ej} wyjeżdża na przechadzkę. O godzinie 5^{ej} znowu daje audyencye. Gdy te się skończą, odprawia swój brewiarz, a pomodliwszy się długo w noc udaje się na spoczynek.

O dobroczynności *Piusa IX.* możnaby nieskończone przytoczyć przykłady, gdyż nie masz dnia, gdzieby nie wspierał ubogich, nie masz żadnego, można powiedzieć przedsięwzięcia, w któremby nie brał udziału. Szczodroblivość jego na wszystkie cele kościelne, dobroczynne, naukowe i artystyczne jest istotnie niewyczerpana. Osobiste swoje przychody dość znaczne, całkiem na takie rzeczy wydaje. Kościoły obdarza sprzętami kościelnymi, bogatemi kielichami, monstrancyami, aparatami, ubogą a zdatną młodzież wspiera i własnym kosztem kształcić każe, — umiejętnych artystów popiera i bogato za ich prace wynagradza.

O jego wielkiej wspaniałomyślności i hojności świadczą następujące zdarzenia: Krótko po jego powrocie z Gaety przysłała mu królowa hiszpańska w dowód szacunku tyarę, wartości 50,000 skudów. Papież otrzymawszy ów bogaty podarunek wydał rozkaz, aby wartość owęj tyary była rozdana między ubogich i chorych. — Pewnego razu udał się pewien urzędnik z prośbą do Ojca ś. o powierzenie mu miejsca, które jako donośniejsze mogło polepszyć jego stósunki familijne. Nieszczęściem urząd ten już był

rozdany; Ojciec ś. więc litując się nad położeniem nieszczęśliwego kazał mu wypłacić 1000 skudów. — W pierwszym zaraz roku panowania *Piusa IX.* podał installowany dozorca przez pewnego pana prośbę do Ojca ś. w której dla szczupłych swych dochodów, niewystarczających na zaspokojenie najdolegliwszych potrzeb familijnych, błagał o pożyczkę 30 skudów, z tem przyrzeczeniem, że ujmując miesięcznie od swój pensyi po 2 skudy z długu wkrótce się uiszi. Pan ów, na którego ręce prośba była oddana, zaświadczył istotne ubóstwo i najnieszczęśliwsze położenie rodziny, a papież natychmiast przychylnym się prośbie okazał. Nim ją jednakowóż podpisał, obrócił się do pana owego z temi słowy: „Jakżeż człowiek ten nadal czterema skudami wystarczy, kiedy teraz sześć nie wystarczają na wyżywienie jego?“ Rozdarł zatem podanie, wyjął ze swój prywatnej szkatuły 30 skudów, i podał je panu owemu mówiąc: „Daj to tym ubogim, i powiedz im, aby się za *Piusa IX.* modlili.“ Uśmiechając się zrobił jeszcze do obecnych to spostrzeżenie: „Nic nie szkodzi! jeżeli muszę zbankrutować, zbankrutuję z 30 skudami więcej,“ ale dodał zarazem poważnie, jak niesprawiedliwy zdaje mu się być podział dochodów, jak przez takie niewystarczające pensye niższym urzędnikom państwa oczywiście daje się powód do przekroczeń prawa, i jak pierwszym i najważniejszym jego staraniem będzie niedostatkowi w tym względzie jak najprędzej zapobiedz.

Udzielając bezprzestannie audyencyi zgłaszającym się o nie cudzoziemcom i Włochom jest w téj mierze tak łaskawy, że ich nikomu nie odmawia i pod względem łatwości uzyskania audyencyi i uprzejmości w czasie niej żaden monarcha świata nie może z nim iść

w porównanie. Jakikolwiek jest cel audyencyi, o którą kto prosi, czy interes czy cel dobroczynny, czy skarga lub uzyskanie łaski, każdego papież przyjmuje z największą łaskawością i uprzejmością.

W następnych zdarzeniach maluje się dobitnie wielka dobroć Ojca ś. „Kobieta pewna z Bordeaux wybrała się do Rzymu z dwunastoletnią dziewczynką w zamiarze, aby sobie wyjednać, iżby ta dziewczynka z rąk papieża przyjęła pierwszą komunię. Za przybyciem do Rzymu dowiedziała się, że jest to rzecz bardzo trudna nawet dla osób najwyżej położonych, z powodu licznych zajęć Ojca ś. Mimo to tyle się starała, że w końcu jój prośbę do Watykanu zanieśiono. *Pius IX* nie tylko, że się przychylił do jój życzenia, ale jeszcze kazał wprzód dziewczynkę dobrze w jednym z żeńskich klasztornych zakładów przygotować, sprawił jój obiór i na drogę obdarował.“ — W r. 1856 przybyła do Europy rodzina amerykańska z Nowego Orleanu mając do posługi dwoje niewolników mężczyznę i kobietę. W Europie każdy niewolnik jest samo z siebie wolnym; skorzystał z tego sługa Amerykanin i opuścił ich we Florencyi. Jego towarzyszka nie chciała pójść za danym sobie zakładem. „Urodziłam się, mówiła tym, co ją namawiali, urodziłam się i wzrosłam w téj rodzinie, zawsze się ze mną dobrze obchodzono, nie opuszczę ich teraz.“ I pojechała z państwem do Rzymu. W Rzymie oddała się pobożności, tam też u pań Serca Jezusowego w Trinita dei Monti sakrament bierzmowania z rąk Mons. Bedini przyjęła. Chciała jeszcze otrzymać błogosławieństwo Ojca ś., starała się przeto, aby ją kiedy na jego przejściu umieszczono. Tymczasem papież dowiedział się o wszystkim i audyencyą

w Watykanie młodej niewolnicy wyznaczył. Czekają wiele osób, ale ją pierwszą wezwano. „Chodź moja córko, rzekł do niej *Pius IX*, wezwałem cię przed wszystkimi, bo jeśli jesteś mała w oczach ludzi, ponoś bardzo wielka w oczach Boga. Szczęśliwym, że cię widzę i błogosławię ci z całego serca.“

Jak Ojciec ś. uznawał każde poświęcenie za wiarę i w takowej z całą apostolską gotowością wszędzie sam utwierdzał, przywieść można jeszcze na pamięć następujący dowód: „Zaraz po swoim wyborze dowiadywał się *Pius IX* po kilka razy o matce Makrenie i sam ją nawet dnia 20. Paźdz. 1846 r. odwiedził w klasztorze. Przybywszy do klasztoru oddał Jego Świątobliwość wprzód pokłon Najś. Sakramentowi, a potem udał się do jednej sali, gdzie siostry Najświętszego serca i ich uczennice do pocałowania nóg były przypuszczone, ztąd zaś poszedł gankiem do celi Makreny prowadzącym. Wielebna matka w towarzystwie O. Ryłło i ks. Jelowickiego, tu na początku korytarza oczekiwała Ojca ś., który za ledwo ją ujrzał odezwał się do niej: „Zapewne to ta szanowna męczenniczka, którą macie szczęście mieć w domu waszym,“ a w tej chwili Makrena już leżała u nóg jego, którą natychmiast sam najlaskawiej podniósł, bo ona była za słaba, aby się sama podnieść mogła, i rzekł do niej: „Biedna, jak wieleś wycierpiała; jaki to hart duszy w tak słabem ciele.“ I szedł z nią do celi, gdzie mu powtórnie do nóg upadła, i łzami je obmyła. Papież mocno wzruszony tak znowu do niej przemówił: Dziękujemy Bogu, że w wieku, gdzie cuda jego łaski są potrzebniejsze niż kiedykolwiek, daje nam tak widoczny dowód w cierpieniach, któreś z twemi siostrami dla wiary chrze-

ściańskiej tak odważnie i mężnie zniosła. Dając ci łaskę wytrwałości wybrał ciebie naczynie najslabsze, aby moc i dumę nieprzyjaciół swego kościoła upokorzyć. Wychwalajmy Pana i prosimy go, aby tę samą łaską do wykonania naszego posłannictwa i nam udzielić raczył.“ Ksieni uwielbiała Jezusa, że dał jej łaskę, takie słowa życia z ust samego namiestnika na ziemi usłyszeć i wspomniała, że dziś jest dzień Ś. Jana Kantego, któremu zapewne łaskę odwiedzin zawdzięcza. „Myśleliśmy o tem, odrzekł Jego Świątobliwość, i właśnie w tym dniu wielkiego patrona Polski, który nie tylko polskiemu, lecz całego świata duchowieństwu za wzór niech służy, chcieliśmy wasz klasztor odwiedzić.“ Poczem rozmawiał najuprzejmiej z ks. Jełowickim i O. Ryllo, i pożegnał się rozdając powtórnie łaski, mężennicze dał błogosławieństwo i przyrzekł wkrótce ją odwiedzić.“

Jaką we wszystkich wypadkach, jakiegokolwiek bądź rodzaju zachowuje Ojciec ś. spokojność umysłu, widzieliśmy, gdy *Pius IX.* jeszcze w Imola śmiało przeciwko mordercom wystąpił; widzieliśmy, gdy w owym strasznym a pamiętnym dniu 16. Listopada 1848 oświadczył deputacyi, że żadnym gwałtom nie ustąpi. Jeżeli zaś ustąpił, uczynił to tylko ze względu na dobro innych, gdyż nie chciał, aby wierni jego słudzy byli pomordowani i chciał zapobiedz, aby ulice wiecznego miasta krwią nie były zbroczone. W czasie ucieczki towarzyszyła mu zwykła święta spokojność. Ale i przy innéj jeszcze okoliczności, chociaż innego rodzaju, aniżeli poprzedzające, widzimy w nim ową rzadką odwagę i przytomność.

Ojciec ś. po odwiedzeniu dnia 12go Kwietnia 1855 r. nowo odkrytych katakomb w Petra-Aurea

wdał się do bliskiej bazyliki Ś. Agnieszki, gdzie go przyjmował kardynał d'Andrea i gdzie w opactwie był przygotowany obiad dla niego i dla dostojnych gości. Po obiedzie poszedł Pius IX. do jednej z opuszczonych sal opactwa, zamienionej na salę audyencyonalną, tam otoczony zaproszonymi osobami zasiadł na krześle. Wtedy wprowadzono uczniów propagandy w liczbie stu do ucałowania nogi papieżkiej. Rozpoczęło się całowanie i właśnie klęczał przed Ojcem ś. uczeń jeden propagandy, który miał wrócić do Rossyi, a Ojciec ś. mówił mu na pół żartując, że się powinien polecić przytomnemu generałowi francuzkiemu, kiedy usłyszano mocne trzeszczenie i podłoga sali się zapadała. Podłoga zapadała się wśrodku, tak że uczniowie propagandy naprzód się dostali. Papież zsunął się na ten stós ciał żywych i wyszedł bez szwanku. W chwili niebezpieczeństwa polecał się N. Pannie Niepokalanie Pocezętej. Z przytomnych, kilku uczniów propagandy odniosło kontuzye, a generał francuzki potłukł się mocno, nikt jednak życiem przypadku nie przyplacił. Gdy wszyscy nieco ochłonęli, papież powiódł ich do kościoła i tam odśpiewane zostało Te Deum dziękczynne, a Monsignor Tizzani błogosławieństwa Najś. Sakramentu assystencyi udzielił.

Kiedy w Rzymie straszna grassowała cholera, a trwoga i bojaźń zapanowały i wszyscy, którym środki na to zezwalały opuszczali Rzym, Ojciec ś., dając przykład poświęcającej się miłości bliźniego, odwiedził bez poprzedniego ostrzeżenia salę cholerycznych w szpitalu Ś. Ducha, przystępował do chorych, brał ich za rękę, i cierpiącym niósł pomoc i ratunek. Potem zwiedzał przychodzących do zdrowia, roz-

mawiał z nimi, udzielał im błogosławieństwo i pocieszał. Pewnego dnia zwiedził szpital cholerycznych kobiet przy ś. Janie Laterańskim, obdzielili chore słowami pociechy a jedną umierającą pobłogosławił i odmówił przy niej modlitwy za konających. Odwiedziny te papieża, niezmiernie a zbawienne zrobiły wrażenie; wnet bowiem trwoga pomiędzy ludem rozsiana ustąpiła i coraz więcej rozwijała się spokojność połączona z zaufaniem w Bogu.“

Najchlubniejszym zaszczytem tak dla rządzącego jak dla kraju są dobrze urządzone szpitale, w którychby chory bez ujmy osobistej godności i z zupełnem zaufaniem do zarządców mógł się udać. Na największą pochwałę rządów papieżkich wyznać trzeba, że w Rzymie nie ma choroby, nie ma ułomności, któraby osobnego schronienia nie znajdowała, nie ma nędzy, którejby w miłości chrześcijańskiej nie starano się zapobiedz, miłosierdziem swoim obejmuje to miasto wieczne wszelkie potrzeby i cielesne i duchowe. — Nie można wprawdzie twierdzić, że większa część wspaniałych szpitali Rzymu jest dziełem dzisiejszego papieża, gdyż gdyby tak było, świadczyłoby to bardzo o obojętności jego poprzedników w tak dobroczynnych zakładach, — to jednak jest niezaprzeczonem, że *Pius IX.* owe liczne instytucje jużto z osobistego majątku, jużto z takich funduszy, któremi bezpośrednio mógł rozrządzać, nie szcędząc kosztów, znacznie rozszerzył i że cały system téj gałęzi dobroczynności, ile było w jego mocy, udoskonalił. Kilka szpitalów zupełnie, inne prawie całkiem przebudował, niektóre tak rozszerzył, iż dziś mogą przyjąć podwójną liczbę chorych; we wielu z nich zaprowadzono nowe ulepszone urządze-

nia, a w *każdym* z nich do razu widocznym jest wpływ czujnego oka papieżkiego. Zarządcy szpitali rzymskich przekonali się nie raz o ciągłej papieża czujności. Zwiedził on wszystkie szpitale rzymskie, a gdzie znalazł niedostateczności, zaprowadził potrzebne w nich ulepszenia. Skutkiem téj pieczołowitości i książęcej hojności papieża jest świetny stan dzisiejszych szpitalów rzymskich, w których każdy, jakiegokolwiek ulegnie chorobie, znajduje najlepszą i najumiejętniejszą pomoc.

Pod względem sztuki, którą ceni wysoko, starał się równie o utrzymanie i nabycie przedmiotów sztuki starożytnéj, owéj wspaniałéj i artystycznéj spuścizny wieków ubiegłych, jako też o to, aby dziś żyjący artyści napotykali dość zachęty. Sam nawiedza dość często malarzy i rzeźbiarzy. Nie mogąc i niechcąc się wdać w szczegóły, przytoczymy to, co zrobił w jednym roku 1854, opierając się przy tem na raportach urzędowych przez ministrów ogłoszonych. Ufundował papież w tym roku przy akademii w Bolonii professurę architektury włącznie z nauką ornamentu i dekoracyi, a akademii rzymskiéj Ś. Łukasza darował dziesięć złotych medali, każdy wartości 25 skudów, końcem rozdania ich między tych profesorów, którzyby się szczególną gorliwością i skuteczną pracą odznaczyli. Zaopatrzył także tęż akademią znaczną ilością odlewów gipsowych arcydzieł starożytności. W wielu kościołach i kaplicach, jako to we wspaniałym tumie Orvietto, w kościele Sta Maria sopra Minerva, w kościele należącym do klasztoru na Monte Falco jako i w innych jużto obrazy niezmiernéj wartości ulegając zniszczeniu czasu psuły się, jużto mozaiki wyłupywały się. Skutkiem

opieki papieża jedne i drugie umiejętna ręka przez restauracją przysłym wiekom zachowała. Uświetnił wreszcie papież swoje panowanie upiększeniem bazyliki Ś. Jana Lateraneńskiego, bogatym odnowieniem kościoła Ś. Agnieszki (na pamiątkę szczęśliwego uratowania dnia 12go Kwietnia 1855) i dokończeniem budowy kościoła Ś. Pawła.

Uprzytomniwszy sobie wszystkie dotąd przytoczone czyny Ojca ś. przekonujemy się, że *Pius IX.* od chwili wstąpienia na tron piotrowy wiernym pozostał zasadom wyrzeczoną w pierwszej swój Allokucyi do kardynałów. Przepełniony ważnością swego powołania wszystkie swe uczucia i myśli skierował ku uszczęśliwieniu swych poddanych tak pod duchownym, jak materyalnym względem. Reformy polityczne wiodące lud do uznania i wypełnienia swych praw obywatelskich łączył równocześnie z reformami i ulepszeniami społecznymi, aby po ugruntowaniu lepszego bytu materyalnego, po zaradzeniu dziennym potrzebom lud uczuwszy wewnętrzną swobodę dojrzeć mógł do ważniejszych spraw. Lud miał mieć tę pewność, że w chorobie uzyska schronienie i pomoc, że w potrzebie znajdzie zarobek, że troski dzienne nie uczynią ducha jego bezwładnym. Takie były zasady *Piusa IX.*, które były godłem jego panowania, tak postanowił spełnić zadanie jako namiestnik dóbr duchowych, wiecznych, i jako król dóbr doczesnych.

Podczas kiedy cała Europa troskała się o *Piusa IX.* i kiedy w Rzymie zaprowadzono rzeczpospolitą Ojciec ś, spokojny a wolny na wygnaniu swoim w Gaecie, zajęty zawsze obowiązkami apostołskiego urzędu, wyprawił z miejsca wygnania, z pośród najcięższych dla siebie okoliczności do wszystkich biskupów świata bullę mającą na celu przyspieszenie chwili, w której Niepokalane Poczęcie Najś. Maryi Panny artykułem wiary zostać miało.

„Do czcigodnych Braci naszych, Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów.

Pius IX Papież.

Przewielebnym BraciomPozdrowienie i Błogosławieństwo aposolskie.

Od chwili kiedyśmy zostali wyniesieni na stolicę Apostolską nie przez żadną własną zasługę, ale za nieodgadniętem postanowieniem boskiem objęliśmy zarząd kościoła, było największą pectę naszą, widzieć u wszystkich katolików całej kuli ziemskiej już od panowania poprzednika naszego, Grzegorza XVI, to żywe upragnienie, aby wreszcie ze strony stolicy apostołskiej stanowczo wyrzeczonem było, iż najświętsza Bogarodzica, nasza najmiłościwsza matka, Niepokalana Marya Panna, bez skazy grzechu pierworodnego poczętą została. To szczere życzenie najjaśniejsze wyrażone w tylu usilnych prośbach już to do poprzednika naszego, już też do nas samych zanoszonych,

i w których najzacniejsi Biskupi, czcigodne kolegiaty, zakony, a mianowicie zakon kaznodziejski pospołu się ubiegały, aby w liturgii ś. mianowicie w prefacyi mszy ś. o niepokalanem poczęciu Panny przenaświętszej wyraz *Immaculata* powszechnie i nabożnie był używany. Prośbom tym daliśmy wraz z poprzednikiem naszym najchętniej posłuchanie. Czcigodni Bracia! Wielu z was udawało się do poprzednika naszego i do nas usilnie i bezustannie, abyśmy, jako dogmat kościoła katolickiego wyrazili, iż poczęcie przenaświętszej Maryi Panny jest niepokalanem żadną skazą grzechu pierwородnego. Nie brakło także w czasach naszych mężów wyniosłego umysłu, cnoty, pobożności, którzy w uczonych i wybornych pismach tak przezroczyście rzucili światło w tem pytaniu i rozbudzeniu tego pobożnego życzenia, iż nie małe wzniecało się podziwienie, dla czego ze strony kościoła w stolicy apostolskiej przenaświętszej Pannie tej godności nie przyznano, która aby była Najś. Pannie od kościoła i stolicy apostolskiej przyznana, powszechna pobożność wiernych sobie życzy.

Wielką radością i przyjemnością napawają nas takowe życzenia, albowiem od najpierwszej już młodości nie nam tak miłym i drogiem nie było nad to, jakby szczególniejszą i dziecięcą pobożnością uczcić z całego serca Najś. Pannę Maryą i popierać wszystko to coby posłużyło ku większej czci i chwale jej i przez coby nabożeństwo ku niej coraz bardziej pomnażanem być mogło. Przeto zwróciliśmy od samego początku pontyfikatu naszego z gorliwością staranność i myśl naszą ku przedmiotowi tak wielkiej wagi i zanosiliśmy bezprzestanku pokorne i gorące modły nasze do Boga Wszechmocnego, aby nas łaską swą

niebieską oświecić raczył i dał nam poznanie, co w przedmiocie tym uczynić nam należy. Przedewszystkiem polegaliśmy na téj nadziei, iż przena-jświętsza Panna wyniesiona wielkością swych zasług ponad wszystkie chóry aniołów aż do tronu boskiego (S. Gregor. Pap. De Expositione, in libr. Reg), co stopą swój cnoty starła głowę węża, a postanowiona pomiędzy *Chrystusa i kościół* (S. Bernard. serm. in cap. XII. Apocalyps), pełna łaski, najmiłościwiej po wszystkie czasy lud chrześcijański w największych bronila niebezpieczeństwach, zasłaniając od sideł i napaści nieprzyjacielskich zachowała go od upadku, przeto mamy też tę silną nadzieję, iż na nas miłościwą troskliwość swą macierzyńską zwróci i przez nieskończone i silne wstawienie się wyjedna nam u Boga, aby te smutne i oplakane troski, ten przykry ucisk i prześladowanie, ten bicz gniewu Jego, na jakiśmy przez grzechy nasze zasłużyli, od nas odwrócić raczył, i aby te groźne burze, jakie ku naszej boleści naprzeciw kościołowi powstały, uśmierzył i odwrócił, a smutek nasz w radość zamienił. Wiecie najlepiej, czeigodni Bracia, iż cała nasza ufność na przena-jś. Pannie polega: albowiem w Maryi złożył Bóg pełność łask swoich, i że wszelką nadzieję, łaskę i zbawienie, jakie nam zgotowane, tylko za wstawieniem się Maryi osiągnąć możemy, boć taka jest wola Najświętszego. (S. Bernard in Nativit. S. Mariae de Aquaeductu).

Przeto wybraliśmy znakomitych z pobożności i nauki teologicznej mężów stanu kapłańskiego i wielu z naszych przewielebnych braci kardynałów kościoła rzymskiego, jaśniejących cnotą, pobożnością, doświadczaniem, przezornością i świadomością w sprawach boskich, i zaleciliśmy im aby z wszelką wszechstron-

nością swęj nauki i przezorności starali się ten tak ważny przedmiot zgłębić i swe zdanie z największą oględnością podać do powszechnęj wiadomości. We wszystkim tem poszliśmy w ślady i za przykładem poprzedników naszych.

W tęg myśli też przesyłamy pismo niniejsze do was czcigodni Bracia, zapożyczając was, abyście każdy w swęj dyecezyi według okoliczności publiczne modlitwy odmawiać nakazali, ażeby łaskawy Ojciec światłości złał na nas niebieską światłość ducha bożego i raczył nas ze swęj wysokości natchnąć ku powzięciu takiego postanowienia, przez któreby Imieniu Jego większa chwała, a cześć przynajś. Pannie i pożytek kościołowi wojującemu był zgotowany. Życzymy także sobie, abyście jak najspiesznięj zawiadomili nas o szacunku, jakie duchowieństwo i wierny lud nasz posiada do niepokalanego poczęcia najś. Panny i jakie też jest życzenie ze względu na wyrzeczenie się stolicy apostolskięj w tym przedmiocie: a mianowicie chcielibyśmy też poznać wasze własne zdanie i życzenie. A ponieważ jużemy udzielili nasze przyzwolenie duchowieństwu rzymskiemu do odmawiania kanonicznych modlitw o niepokalanem poczęciu Panny Maryi podług nowo drukiem ogłoszonego sposobu w miejsce zwykle w brewiarzu używanego, przeto upoważniamy was także czcigodni Bracia tem pismem do udzielania bez dalszego zapytania się u stolicy apostolskięj lub w kongregacyi Sanctorum Rituum tegoż samego przyzwolenia duchowieństwu waszęg dyecezyi, jakeśmy dali duchowieństwu rzymskiemu. Nie wątpimy bynajmnięj, czcigodni Bracia, iż wam to przy waszem uwielbianiu Panny przynajś. wielką sprawi radość i udzielicie nam z wszelką

starannością waszego zdania i przedłożycie jak najspieszniej wasze życzenia. Nateraz zaś przyjmijcie od nas w zadatek dóbr niebieskich i w dowód naszej przychylności błogosławieństwo apostolskie — z pełności serca naszego udzielamy je wam, czcigodni Bracia, waszemu duchowieństwu i wszystkim wiernym waszym.

Dan w Gaecie, 2go Lutego 1849 r. W trzecim roku naszego Pontyfikatu.

Pius IX.

Odebrawszy Ojcu^{iec} ś. tak od kongregacyi, składającej się z kilku kardynałów i innych duchownych świeckich i zakonnych odznaczających się znajomością nauk teologicznych, jako i od wszystkich prawie biskupów odpowiedzi, w których sobie gorąco życzo no ogłoszenia dogmatu, wezwał roku 1854 pewną liczbę biskupów do Rzymu, raz dla przełożenia im bulli mającej ogłosić dogmat, powtóre dla dodania świętości i powagi obrzędowi ogłoszenia. Biskupi skwapliwie pospieszyli do grodu Piotrowego. Dnia 1. Grudnia t. r. zwołał papież konsystarz tajny i zapytał się kollegium kardynalskiego, czyli są zdania, aby ogłosił dogmatyczny dekret w kwestyi Niepokalanego Poczęcia Najś. Panny Maryi. Gdy kardynałowie wota swoje złożyli, wyznaczył Ojciec ś. dzień 8. Grudnia r. 1854, w którym kościół powszechny obchodzi święto Poczęcia Najś. Panny Maryi na wyrzeczenie i obwieszczenie tego dokretu. Ku największej też całego katolickiego świata radości wydał Ojciec ś. dnia 8. Grudnia 1854 bullę ogłaszającą dogmat Niepokalanego Poczęcia.

„Ogłoszenie Niepokalanego Poczęcia było zwycięstwem, które kościół katolicki nad wszystkiemi

błędami odniósł, było świetną w świecie epoką dla papieżstwa, które całą potęgę i moc katolickiego kościoła objawiło. *Pius IX* rzekł, a w wieku racjonalizmu skłoniło swe głowy 200 milionów rozumem obdarzonych ludzi przed jego ogłoszeniem, i wśród wrzawy wojennej podali sobie ręce wszyscy katolicy na kuli ziemskiej, zespolili się węzłem wiary i serca, miłości i uciechy.“

Po powrocie swoim z Gaety *Pius IX.* pracował dalej nad szczęściem swoich poddanych, ale rewolucyoniści nie przestali używać wszystkich środków na zagubę papieżstwa i obalenie wszelkiej władzy już nie tylko świeckiej, ale i duchownej. Piemont przeciwny od dawna kościołowi i pełen nienawiści dla jego głowy, poczyniwszy wszelkie potrzebne przygotowania do wojny, wsparty pomocą Napoleona III., któremu chodziło o uzyskanie przeważnego wpływu we Włoszech, rozpoczął krwawą walkę z Austryą, a dążąc do zagarnięcia całych Włoch pod swoje panowanie starał się wszelkimi siłami o podkopanie wpływu papieża i spowodowanie ludów pod władzą papieżką zostających, do wypowiedzenia posłuszeństwa prawemu swemu monarsze. W tym celu wysyłał potajemnie swoich agentów, rozrzucał znaczne pieniądze, rozdawał broń, podburzał złemi pismami i dziennikami, by tylko wywołać powstanie. Agitacye rewolucyonistów sprawiły, iż znowu głośno poczęto wołać o reformy w państwie papieżkiem. Było to tylko pozorem do rewolucyi, bo jeżeli gdzie, to zapewne w państwie papieżkiem najwięcej dbano o podniesienie stanu moralnego ludności, o ulepszenie bytu i oświecenie ludu. „Jak pierwój tak i dziś (mówi biskup z Poitiers w liście swoim pasterskim z dnia 28. Września 1859 r.) śmiało utrzymujemy, że instytucye rzymskie wyższe są od chwiejących się, na ciągle wstrzą-

śnienia wystawionych instytucji czasów nowszych. Dodajemy, że nie ujmując w niczem przymiotom książąt rządzących w innych państwach ani zdolnościom ich ministrów doradców, lub urzędników mamy przekonanie oparte na znajomości rzeczy, iż rząd państwa rzymskiego nie stoi niżej od żadnego kraju i co do osoby swojego naczelnika i co do osób jego wyręczycieli, więcej powiemy, że zyskałby na porównaniu pod względem administracji centralnej, prowincjonalnej i municypalnej. Zaręczamy jeszcze, że dobry byt ludów żyjących pod ojcowskim berłem Zastępcy Jezusa Chrystusa, o wiele przeważa dobry byt klas najniższych w krajach heretyckich, a nie ustępuje pomyślności żadnego innego kraju.“

Na nowo zakrwawiło się szlachetne serce *Piusa IX.*, ale ufny zawsze w miłosierdziu Boga zdał się całkiem na Jego wolę. — Tymczasem Piemont i Toskania pracowały nad podburzeniem umysłów w Rzymie i przesyłały broń i ochotników do Perugia i Bononii. Chytrym usiłowaniami Piemontu i Mazzinistów udało się, że część państwa papieżkiego Romanią czyli Emilią zwana, podniosła bunt przeciw Ojcu ś. skoro tylko Austriacy wyszli i wolne zostawili pole sprzysiężonym stronnictwa piemonckiego. W smutnem tem położeniu rozesłał Ojciec ś. do wszystkich patriarechów prymasów, arcybiskupów, biskupów i innych miejscowych zwierzchności duchownych następującą Encyklikę z dnia 18. Czerwca 1859 r.

Pius IX Papież.

Wielebni Bracia pozdrowienie i błogosławieństwo apostołskie.

Poruszenia rewolucyjne jakie niedawno we Włoszech przeciw władzy prawych książąt, blisko granic

państwa kościelnego wybuchły, rozległy się po niektórych prowincjach naszych na podobieństwo płomieni pożaru. Pociągnięte zgubnym przykładem, uwiedzione knowaniami z zewnątrz, prowincye te wylamały się z pod naszej ojcowskiej władzy i obecnie głosem nie wielkiej liczby zbuntowanych, żądają aby je przyłączono do tego właśnie państwa włoskiego, które w ostatnich latach pokazało się nieprzyjaznem kościołowi, prawom jego tudzież duchowieństwu. Naganiając i oplakując czyny buntownicze części ludu, która w tych zawichrzonych prowincjach taką niesprawiedliwością ojcowskie nasze starania i prace płaci, nadto oświadczając publicznie, że zwierzechnictwo doczesne jakie najpodstępniejsi nieprzyjaciele kościoła Chrystusowego starają się wydrzeć Stolicy Apostolskiej, jest potrzebne tej stolicy aby mogła bez przeszkody świętą władzę, na pożytek religii sprawować, przesyłamy wam Wielebni Bracia niniejszą Encyklikę, aby wśród tak wielkiego zakłócenia pokoju publicznego, ulgę niejako w naszej boleści znaleźć. Przy tej sposobności wzywamy was abyście odpowiednio waszej doświadczonej czei względem Stolicy apostolskiej tudzież gorliwości o jej swobodę, starannie dopełniali przepisu danego niegdyś przez Mojżesza Aaronowi najwyższemu kapłanowi Hebrajczyków (Numeri rozdz. XVI): „Weźmij kadzielnicę, a nabrawszy ognia z ołtarza, nakładź nań kadzidla, szedłszy prędko do ludu abys się modlił za nimi: bo już wyszedł gniew od Pana a plaga się sroży.“ Więc was upominamy, abyście tak się modlili jak dwaj owi święci bracia Mojżesz i Aaron, „którzy upadli na twarz i rzekli: Najmocniejszy Boże Duchów wszelkiego ciała, iżali gdy jeden grzeszny, przeciw wszystkim gniew

twój srożyć się będzie.“ Owóż w podobnym celu posyłamy wam tę Encyklikę Bracia Wielebni, ufając, że skwapliwie życzeniom naszym i staraniom odpowiecie i wielkiej się ztąd ulgi spodziewając. Zresztą głośno oświadczamy, że przyodziani siłą z wysokości w jaką Bóg poruszony błaganiami wiernych słabość naszą oblecze, narazimy się na wszystkie niebezpieczeństwa i wytrzymamy wszystkie próby wprzód, niżbyśmy mieli w czemkolwiek powinności naszej apostołskiej odbiedz, albo zezwolić na cokolwiek przeciwnego świętości przysięgi, którą związaliśmy się wtedy, kiedy pomimo niegodności naszej wstąpiliśmy za wolą Bożą na tę najwyższą stolicę książećcia apostołów, warownie i przedmurze wiary katolickiej. Błagając dla Was Wielebni Bracia o wszystko co może zapewnić pokój i pomyślność w sprawowaniu przez was urzędu pasterskiego, udzielamy z miłością wam i trzodom waszym, błogosławieństwo apostołskie, zakład szczęśliwości niebieskiej.

Dane w Rzymie przy Ś. Piotrze dnia 18. Czerwca 1859 r. rządów naszych czternastego.

W dniu 20. Czerwca zaś tak przemówił na tajnym konsystarzu w Watykanie.

Wielebni Bracia! Do żywój boleści, która nas wraz ze wszystkimi dobrymi na widok wojny toczącej się między narodami katolickimi przejmuję, przyłącza się jeszcze zmartwienie niezmierne, jakim serce nasze napelniają oplakane zamieszki i rozruchy za zbrodniczą podniętą przez ludzi bezbożnych i świętokradzko zuchwałych, niedawno w niektórych prowincjach naszego państwa papieżkiego wszczęte. Jasną już dla was rzeczą Wielebni Bracia, że żalimy się tutaj na owo zbrodnicze sprzysiężenie przeciw

zwierzchnictwu świeckiemu naszemu i tój Stolicy Apostolskiej, opartemu na świętem i słusznem prawie, przez niegodziwych ludzi zamieszkujących owe prowincye zawiązane, i bunt dokonany za pośrednictwem tajnych stowarzyszeń, szkaradnych zmów z mieszkańcami państw pogranicznych, paszkwilów pełnych zdradzieckich potwarzy, broni dostarczonej z zagranicy, tudzież mnóstwa innych praktyk przewrotnych. I nie możemy jeno boleć i ciężko boleć nad tem, że podobne sprzysiężenie wybuchło naprzód w mieście naszym Bononii, które obsypane będąc dobrodziejstwami naszymi ojcowskiemi, dało nam lat dwa temu kiedyśmy je odwiedzali, tyle dowodów czci dla nas i dla Stolicy aposolskiej. Jakoż właśnie w Bononii w dniu 12 tego miesiąca, skoro tylko usunęły się niespodzianie wojska austryackie, zaraz związkowi znani z zuchwalstwa, depcąc wszelkie prawa boskie i ludzkie i żadnego hamulca złości swojej nie cierpiąc, jeli się burzyć, zbroić, zbiegowiska tworzyć i wydawać rozkazy gwardyi miejskiej. Udali się oni do pałacu kardynała Legata i tam zrzucawszy herby papieżkie, wywiesili w ich miejsce sztandar buntu, niezważając zgola na oburzenie i na protestacye najuczciwszych obywateli, co nie lękali się pokazać zgrozy jaką ich przejmowała zbrodnia podobna i jawnie oświadczyli, że wierność dla nas i dla naszego rządu zachowają. Buntownicy poszli potem do kardynała Legata, który wierny obowiązkowi swemu, opierał się zbrodniczym zuchwalstwom i bronił naszej godności, tudzież godności i praw Stolicy apostolskiej, podczas kiedy oni nalegali na niego aby odjechał. Następnie posunęli się do tego stopnia zbrodni i bezwstydu, że ośmielili się rząd zmienić, ogłosić dykta-

turę króla Sardynii i wysłańców do tego króla wyprawić. Legat nasz był w niemożności przeszkodzenia niegodnym tym postępkom, a że mu niewypadało patrzeć na nie jako bierny świadek, założył uroczystą protestacyą słowem i pismem przeciw wszystkiemu co buntownicy z krzywdą praw naszych i praw Stolicy apostolskiej uczynili, następnie opuszczając z musu Bononią usunął się do Ferrary.

Wszystko to co w tak oplakany sposób zaszło w Bononii, ludzie niegodziwi nie wahali się podobnie niż zbrodniczymi środkami w Rawennie, w Perugii i po innych miejscach, wśród powszechnej żałoby uczciwych obywateli skutecznie. Dufali oni w to szczególnie, że ich zapęd nie mógł być wstrzymany ani poskromiony przez wojsko papieżkie nasze, zbyt nieliczne w tamtych stronach, aby się skutecznie oprzeć ich wściekłości i ich zuchwalstwu. Ujrzano więc w tych miastach, za sprawą buntowników, zdeptane wszystkie prawa boskie i ludzkie, sponiewieraną władzę najwyższą jaką się nam i tej Stolicy apostolskiej przynależy, zatknięte sztandary buntu, obalone prawa urzęda i dyktaturę króla sardyńskiego ogłoszoną. Wszędzie nasi delegaci protestujący publicznie, wezwani zostali albo zmuszeni do odjazdu. Popołniono też i innych przestępstw buntowniczych niemało.

Wiadamo jest powszechnie, jaki cel mają ci zawzięci nieprzyjaciele doczesnej władzy Stolicy apostolskiej, wiadomo czego pragną, czego sobie życzą nadewszystko. Zna każdy, że za osobnem dopuszczeniem Opatrzności boskiej, kościół rzymski posiada potęgę doczesną zupełnie niepodległą, pośród wielkiej liczby rozmaitych władców tego świata, za-

czem papież rzymski, najwyższy pasterz kościoła, nie będąc nigdy poddanym żadnego z książąt, może z pełnością po całym świecie sprawować najwyższą zwierzchność i najwyższą władzę jakie otrzymał od samego Jezusa Chrystusa, władzę pasienia całej trzody pańskiej i rządzenia nią tak, iżby mu było podobna z łatwością a coraz szerzej krzewić boską religią, opatrywać rozmaite potrzeby wiernych, przychodzić w pomoc błagającym o nią, zgoła wszystko przedsiębrać, coby wedle czasu i okoliczności za użyteczne i korzystne dla rzeczypospolitej chrześcijańskiej osądził. Owóż zawzięci nieprzyjaciele władzy doczesnej kościoła rzymskiego, usiłują ciągle zaczepiać roztrząsać i niweczyć potęgę świecką kościoła tego i papieża rzymskiego, potęgę nabytą za szczególnem rozporządzeniem bożem, zapewnioną nieprzerwanem posiadaniem długiego ciągu wieków, uświęconą wszystkim tem co stanowi prawo, uznaną i zaslanianą za wspólną zgodą wszystkich ludów i wszystkich książąt, nawet nie katolickich jako święta i nietykalna ojcowizna św. Piotra. Rachują oni, że skoro kościół rzymski zostanie odarty ze swoich posiadłości, łatwiej im przyjdzie poniżyć i obalić godność tudzież dostojęństwo Stolicy apostolskiej i papieża rzymskiego, zadać im ciężkie klęski, srogą wojnę religii świętej wytoczyć, i nawet, co przecie jest niepodobieństwem, obalić ją całkowicie. Ku temu zawsze dążyły, ku temu dziś jeszcze dążą niegodziwe knowania, zamachy i podstępny ludzi tych, szukających jak zniszczyć doczesne panowanie kościoła rzymskiego. Długie a bardzo smutne doświadczenie przekonywa nas o tém jak najdowodniej.

Dla tego to będąc z urzędu naszego apostołskiego, tudzież w moc przysięgi uroczystej, obowiązani czuwać z jak największą bacznością nad zachowaniem religii, bronić całkowitej nienaruszalności praw i posiadłości rzymskiego kościoła, tudzież utrzymywać i zachowywać wolność tej świętej stolicy, z którą to wolnością łączy się niewątpliwie pożytek kościoła katolickiego; w następstwie obowiązani bronić panowania przez boską Opatrzność papieżom rzymskim zleconego, aby mogli swobodnie po całym świecie urząd swój święty pełnić; mając też powinność oddać tę władzę całkowitą i nienaruszoną następcom naszym, musimy potępiać jak najsiłniej i nienawidzić bezbożnych i oplakanych usiłowań tudzież zbrodni naszych zbuntowanych poddanych, musimy z całej się im opierać siły.

Owóż gdyśmy już za pośrednictwem protestacyi naszego kardynała sekretarza Stanu, przesłanej wszystkim ambasadorom, ministrom i innym ajentom dyplomatycznym narodów zagranicznych, przy nas i przy tej Stolicy apostołskiej uwierzytelionym, potępiłi tudzież zgromili, zuchwałę i zbrodnicze przedsięwzięcia tych buntowników, teraz podnosząc głos w dostojnem waszem Wielebni Bracia zgromadzeniu, raz jezzcze z całej siły duszy naszej, protestujemy przeciw wszystkiemu cokolwiek buntownicy rzeczeni, poważyli się w wymienionych miejscach uczynić; zaczem na mocy najwyższej władzy naszej, naganiamy, potępiamy, znosimy i ogłaszamy za nieistniejące wszystkie i każdą z osobna z czynności, czy to w Bononii, czy w Rawennie, czy w Perugii czy w jakimkolwiek innem miejscu, pod jakimkolwiek pozorem przez buntowników przeciw prawej i świętej

władzy naszej i Stolicy apostolskiej dokonanych, oświadczając i postanawiając że wszystkie te czynności są nieważne, nieprawe i świętokradzkie. Co więcej przypominamy wszystkim, że święte kanony, że konstytucje apostolskie i rozporządzenia soborów powszechnych a mianowicie Soboru Trydenckiego (*Sessio XXII. cap. II. de Reform.*) wyrzekają kłutwę większą tudzież inne cenzury i kary kościelne i to w ten sposób, że niepotrzebna jest w podobnym razie żadna deklaracja osobna, przeciw wszystkim którzy w jakiegokolwiek mierze targają się na panowanie doczesne papieża rzymskiego. Oświadczamy zarazem, że nieszczęściem podpadli pod wszystkie zwyż wymienione cenzury ci, którzy w Bononii, Rawennie, Perugii i innych miejscach, śmieli czy to czynem, czy radą, czy przyzwoleniem, czy w jakikolwiek sposób, gwałcić i przywłaszczać sobie władzę tudzież jurysdykcję cywilną, jakie się przynależą nam i tej świętej Stolicy, a są dziedzictwem św. Piotra.

Cóżkolwiek bądź podczas gdy z powinniści urzędu naszego, widzimy się zmuszeni, z wielką boleścią duszy naszej, uczynić te oświadczenia i publicznie je objawić, nieprzestajemy również bolejąc nad oplakaniem zaślepieniem tyłu z pomiędzy synów naszych, błagać pokornie a z całej siły łaskawego Boga miłosierdzia, by swoją wszechpotężną mocą, zbliżył co rychłej dzień pożądaną, w którym będzie nam podobna z radością do łona naszego ojcowskiego, dzieci żałujące tudzież upamiętane przycisnąć i w którym ujrzymy w państwie naszym, uśmierzone rozterki porządek i spokojność przywrócone. Ta nas w Bogu ufność wzmacnia i wspiera. Zarazem utrzymuje nas nadzieja, że książęta Europy jak niegdyś tak i dzisiaj,

dolożą wszelkiej troskliwości, aby zasłonić panowanie doczesne, jakie do nas i do téj Stolicy apostolskiej jest przywiązane i że połączą zamiary swoje tudzież usiłowania, aby je w całkowitości zachować; z tego wychodząc przekonania, że każdemu z nich i wszystkim razem, zależy na tem, aby papież rzymski miał wszelką wolność, zaczem aby był zabezpieczony pokój sumień katolików, którzy w państwach ich zamieszkują. Nadzieja nasza wzmagą się i z téj miary, że stósownie do oświadczeń ukochanego naszego w Jezusie Chrystusie syna, cesarza Francuzów, wojska francuzkie we Włoszech, nietylko nie uczynią przeciwko naszéj władzy doczesnej i panowaniu Stolicy apostolskiej, ale przeciwnie będą je zasłaniać i zachowywać.“

Po téj allokucyi Ojca ś. z każdym dniem wzrastało we wyższych sferach rzymskich oburzenie na postępowanie zdradzieckie Piemontu w Bononii i legacyach, i oprócz Romanii cały kraj został spokojny i pokazał, że nie chce rewolucyi. Nagle i niespodzianie zawarty został pokój we Villafranca. Ustała wojna, dwaj cesarze podpisali główne warunki zgody i pełnomocnicy stron niedawno zwaśnionych, pracując instrument pokoju w Zürich układali. Spodziewano się, że skoro wojna się skończyła, razem z powrotem pokoju wszystko wróci do dawnego porządku w państwie papieżkiem. Tymczasem zawiedziono się w nadziejach swoich, gdyż zawichrzone prowincye nie tylko, że się nie upamiętały, ale jeszcze dopełniły miary złego. Do buntu dodano tam zniewagę. Dnia 6. Września 1859 zebrane w Bononii zgromadzenie, które przybrawszy miano zgromadzenia narodowego Emilii, ogłosiło ojcowski rząd papieża

za tyrański, i oświadczyło, że ludy Emilii nie chcą dłużej rządowi papieżkiemu podlegać.

Allokucya Ojca ś. z dnia 26. Września podaje nam ówczesny stan téj prowincyi.

„Wielebni bracia. W allokucyi mianej do was w czerwcu, utyskiwaliśmy nad wszystkim czego się nieprzyjaciele Stolicy Apostolskiej, przeciw zwierzchnictwu świeckiemu które się słusznie nam i téj świętej stolicy należy, w Bononii, Rawennie i na innych miejscach dopuścili. Oświadczyliśmy zarazem w temże samem przemówieniu iż wszyscy oni popadli w cenzury tudzież kary duchowne wyrzeczone przez święte kanony i zawyrokowaliśmy, że zmiany jakie wprowadzili, niemają żadnej wartości i powinny być uważane za nieistniejące.

Mieliśmy wówczas jakąś nadzieję iż ci zbuntowani synowie poruszeni i upamiętani słowami naszymi zechcą wrócić do obowiązku. Wiedzą oni z jaką łagodnością i powolnością od samych początków panowania naszego postępowaliśmy, wiedzą z jakąśmy miłością i jaką gorliwą chęcią, wszystkie nasze zamiary i wszystkie myśli, ku temu wśród ciężkich trudności czasów obecnych zwracali, iżby naszym ludom pomyślność doczesną i spokój doskonały zapewnić. Cóżkolwiekby nadzieja nasza zupełnie została zawiedziona. Oni albowiem polegając na radach, podmowach i wszelkiego rodzaju pomocy z zewnątrz i czując z téj miary podwajającą się zuchwałość swoją, odważyli się na największe bezprawia by jeno wszystkie prowincye Emilii władzy naszej papieżkiej podległe zaburzyć i wyłamawszy je z pod naszego doczesnego zwierzchnictwa, od Stolicy Apostolskiej

oderwać. Wywieszono w owych okolicach sztandar odstępstwa i buntu, obalono władzę papieżką i zaprowadzono rządy dyktatorskie piemonekich dyktatorów, którzy się potem komissarzami nadzwyczajnemi a następnie gubernatorami jeneralnemi przewali i którzy przywłaszczając sobie zuchwale prawa naszej najwyższej zwierzchności pozrzucali z urzędów tych, o których wiedzieli zawczasu, że zachowują wierność względem prawego swego monarchy i niezechcą wziąć udziału w niegodziwych przedsięwzięciach. Poważyli się nawet ci ludzie stanowić o rzeczach kościelnych, skoro wydali nowe prawa co do szpitalów, zakładów sierót, zapisów i instytutów pobożnych. Posunęli się jeszcze dalej, albowiem jęli dokuczać księżom, wyganijając niektórych z kraju, innych w więzieniach zamykając. Spowodowani jawną nienawiścią ku Stolicy Apostolskiej, zwołali na dzień 6. b. m. do Bononii zgromadzenie, które przewali zgromadzeniem narodem ludów Emilii i tam ogłosili uchwałę pełną fałszywych wywodów i fałszywych oskarżeń, mocą której powołując się kłamliwie na jednomyślność ludności obwieścili na wzgardę praw kościoła rzymskiego iż niechcą dłużej rządowi papieżkiemu podlegać. Zaraz następnego dnia wydali oświadczenie jak to teraz wszędzie się dzieć zwykło, że chcą zostać poddanemi króla sardyńskiego i być przyłączonemi do jego państwa.

Śród tych oplakanych zuchwalstw, naczelnicy stronnictwa o którym mowa, nieprzestają się krzątać i wszelkich używać sposobów aby obyczaje ludu zepsować. W tym celu rozpowszechniane są książki i pisma czasowe drukowane w Bononii i po innych miejscach, takie w których znajduje się zachęta do

wszelkiej swawoli, w których znieważana bywa osoba zastępcy Jezusa Chrystusa, podane widzimy w pośmiewisko praktyki religii i pobożności chrześcijańskiej, wyszydzone zwyczajne modlitwy na cześć lub o przyczynę Najświętszej i Niepokalanej poczętej Panny Maryi, Matki Bożej. W przedstawieniach teatralnych niebaczą tam zgoła na obyczajność publiczną, ale obrażają wstydlivość i cnotę, osoby Bogu poświęcone na pośmiewisko i wżgardę narażając.

Owo co czynią ludzie którzy się za katolików udają, którzy zaręczają że czczą i szanują najwyższą władzę, tudzież zwierzchnictwo duchowne papieża rzymskiego. Zaiste widzi każdy, że wszelkie takie oświadczenia z ich strony są fałszywe, boć oni właśnie przykładają się do spisków knowanych przez tych co najzawziętą wojnę z papieżem rzymskim i z kościołem katolickim prowadzą i nieszczędną usiłowań aby co zgoła niepodobne, wygnać na zawsze z umysłów boską naszą religię i jej zbawienne nauki.

Przeto wy szczególnież bracia wielebni, którzy jesteście uczestnikami prac naszych i kłopotów, łatwo zrozumiecie jaka nas boleść trapi i jakim żalem tudzież oburzeniem wraz z wami i ze wszystkimi uczciwymi ludźmi przejęci jesteśmy.

Co jednak pociesza nas w tak ciężkiem strapieniu, to okoliczność, że znaczna większość ludu Emilii, smuci się na widok wszystkiego co się dzieje i niechce mieć udziału w żadnej zmianie, zachowując wierność prawemu zwierzchnikowi i trwając w przywiązaniu do władzy świeckiej naszej i Apostolskiej Stolicy; także że duchowieństwo tamtych prowincyi które nieprzestaje zasługiwać na największe pochwały niezego bardziej na sercu w śród tych wszystkich

zawichrzeń nie ma, jak żeby dopełniać sumiennie swego obowiązku tudzież dawać najwyraźniejsze dowody podległości i uszanowania względem nas i względem Stolicy Apostolskiej i to z pogardą wszelkich trudności i wszelkich niebezpieczeństw.

Zaczem gdy w moc urzędu naszego którego ciężar tak jest wielki i uroczystej przysięgi naszej, mamy powinność stawać nieustraszenie w sprawie naszej świętej religii, strzedz odważnie od wszelkiego uszczerbku praw i posiadłości rzymskiego kościoła, w końcu bronić nieustannie zwierzchności świeckiej nam i tej Stolicy Apostolskiej przynależnej, ile że chcemy oddać ją nienaruszoną naszym następcom, jako dziedzictwo Piotra św.; niepodobna iżbyśmy znowu głosu naszego apostolskiego niepodnieśli, aby cały świat, szczególnież zaś świat katolicki i mianowicie wy wszyscy wielebni bracia współkapłani, od których wśród najdotkliwszych strapień, otrzymaliśmy z wielką dla nas pociechą, tyle i tak dostojnych dowodów niezmięnej wierności, miłości i pieczołowitości ku nam, ku Stolicy Apostolskiej i w rzeczy dziedzictwa św. Piotra, aby wiedział świat i abyście wy wiedzieli, że stanowczo odrzucamy to wszystko, eo owi ludzie śmieli uczynić w prowincyi Emilii zwierzchnictwu naszemu podległej. Owóż wśród tego tak licznego zgromadzenia waszego potępiamy wszystkie czyny powyżej wzmiankowane i wszelkie inne czyny buntownicze jakkolwiek nazwą nazwane, a dokonane z uszczerbkiem władzy lub przywilejów kościelnych, tudzież przeciw najwyższemu zwierzchnictwu świeckiemu naszemu i tej Stolicy Apostolskiej i ogłaszamy że są one nieważne i jakoby nieistniejące.

Wiadomo jest powszechnie że wszyscy ci którzy w owych prowincyach wzięli udział w wymienionych

czynach radą lub przyzwoleniem, albo którzy w jakikolwiek inny sposób przychylność swoją ku nim okazali, popadli w cenzury i kary kościelne jakie przypomnieliśmy w poprzedniej naszej allokucyi.

W każdym razie bracia wielebni, udawajmy się z zaufaniem do tronu łaski a za boską pomocą otrzymamy pociechę i wzmocnienie wśród klęsk tak wielkich. Nie przestawajmy pilnie i gorąco a pokornie, błagać Boga obfitego w miłosierdzie, iżby wszechmocną swoją siłą tchnął lepsze myśli w zbłąkanych i by naprowadził na drogi sprawiedliwości, religii i zbawienia, tych wszystkich co z nich zeszedli, a to tem bardziej że pomiędzy nimi znajdują się może tacy, którzy nieszczęściem oszukać się dali i sami niewiedzą co czynią.“

Bononia spiesznie wysłała deputacyą do króla sardyńskiego, aby ją stósownie do życzeń przez zgromadzenie narodowe wynurzonych, do państwa swojego przyłączył. Chętnie przyjął król sardyński deputacyą i jej życzenia.

Odtąd położenie rzeczy we Włoszech pogarszało się z każdym dniem. Nieprzyjaciele kościoła z całą wściekłością obrzucali go błotem, Garybaldy zachęcał do zniesienia papieżstwa, które nazywał rakiem toczącym samo serce kraju, rozkiełznanie obyczajów coraz widoczniej występowało na jaw, a duchowieństwo wierne swemu powołaniu najokrutniejszym ulegało prześladowaniom.

W tak oplakanem położeniu dawano papieżowi radę, aby się wyrzekł posiadania zbuntowanych prowincyi. *Pius IX.* obstając z mężną nieugiętością przy swoich prawowitych prawach nie przyjął stanowczo téj krzywdzającej, niesprawiedliwej rady i w Encyklice

z dnia 19go Stycznia 1860 r. oświadczył, „iż gotów jest pójść w ślady dostojnych swoich poprzedników, naśladować ich przykłady, wycierpieć co najtwardszego i najbardziej cierpkiego i nawet życie położyć w pierw nimby w jakikolwiek sposób sprawy będącej sprawą Boga, kościoła i słuszości odbiegł.“

Lecz nie dosyć było dla grabieżców, że zajęli Romanią, im szło o zagarnięcie całego półwyspu, o całkowite wyzucie papieża z władzy świeckiej. To też dnia 19go Maja 1860 r. oddział zaciągnionych pod okiem rządu piemonckiego ochotników Garybaldeggo złożony z 350 ludzi przekroczył granicę, aby w państwie kościelnem wywołać powstanie, ale przez żandarmów papieżkich pod dowództwem pólkownika de Pimodan pokonany został. Wtem Piemontczycy na rozkaz króla Emanuela z pogwałceniem wszelkiego prawa narodów i wszelkich zasad sprawiedliwości, bez wypowiedzenia wojny wkroczyli w państwo kościelne, pozatykali chorągwie piemonckie i nowe pozaprowadzali municypalne władze. Z prawdziwie bohaterską walecznością wystąpiły dzielne wojska papieżkie, wsparte hufcami ochotników, pod dowództwem Lamoricièra i de Pimodan, ale potykając się z daleko liczniejszym nieprzyjacielem uległy przemocy i wielu z nich zakończyło śmiercią walecznych. Ów niecnny najazd pozostawił *Piusowi* tylko Rzym i jego okolicę zajętą przez francuzów.

Napaść ta na państwo papieżkie zrobiła w całym świecie niezmierne wrażenie; wszyscy katolicy oburzyli się na to bezprawie, a biskupi, mianowicie we Francyi, Anglii i Niemczech wymowne za sprawiedliwością podnieśli głosy i pospieszili do Ojca ś. z wyrażeniem swych uczuć i swęj wierności.

W ciągu téj krwawej a zaciętéj walki *Pius IX.* wyszydzony przez niewiernych burzycieli, przez obłudnych dyplomatów i bezbożnych tyranów nie tracił swéj ufności w Bogu, — Jemu się tylko polecał, na Jego ś. zdawał się wolę. Broniąc praw stolicy apostolskiéj występował, jak to widzieliśmy w jego Encyklikach i Allokucyach, z prawdziwie apostolską odwagą i rezygnacją, — gotów pójść na wygnanie i tam zakończyć życie nie ustąpił od praw swoich i śmiało się o nie dopominał. Biskupi zaś całego świata widząc Ojca ś. w niebezpieczeństwie popierali najgorliwiéj już to pasterskimi swemi odezwaniami, już wydawanemi w téj materyi pismami, sprawę Jego posiadłości doczesnych. A kiedy *Pius IX.* wezwał biskupów na kanonizację Świątych Japońskich, pospieszili oni ze wszystkich najodleglejszych stron, a między nimi i nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz X. Leon Dr. Przyłuski, aby okazać Ojcu ś. cześć swoją i przywiązanie, i w podanym adresie najżywszy wyrazili współdziałanie w cierpieniach Jego Świątobliwości.

Położenie katolików zostających pod berłem rosyjskiem było nader smutnem, gdyż rząd usiłując religią katolicką zupełnie uciemieżyć, odrywa jęj wyznawców od kościoła namową, gwałtem, podstępem i ukazami. Dekretem z dnia 29go Grudnia 1839 oznaczono liczbę kościołów i kapłanów tak świeckich jak zakonnych, których jurysdykcyą nawet ścieśnić usiłowano.

Dnia 31go Grudnia 1839 domagał się rząd, aby podano statystykę probostw, ich rządzców i parafian, i zakazano kapłanom służyć spowiedzi ludzi nie należących do ich parafii. Wszystkim dziedzicom i ich rządzcom nakazano, aby swych poddanych ruskich, do ksiąg kościoła schizmatyckiego arbitralnie zapisanych zmuszali do przyjmowania Sakramentów z rąk schizmatyckich popów; a za zapisanych do ksiąg kościoła schizmatyckiego uważano tych, którzy po odpadnięciu trzech ruskich biskupów za schizmatyków byli uważani, a których gwałtem i zdradą z kościołem rosyjskim połączono. Jeżeli zaś ci nie brali udziału w obrządkach schizmatyckich, uważano ich za apostatów. Dekret z dnia 21. Marca 1840 r. karał tak nazwanych apostatów „zaprowadzeniem w ich dobrach administracyi, celem utrzymania między nimi ortodoxyi.“ Surowość względem katolików do najwyższego posunięto stopnia; zabroniono im powrotu do kościoła, kapłani, którzyby chociaż tylko zachęcać

chcieli do powrotu na drogę zbawienia ulegali karze konfiskacyi majątku i wygnania na Sybir, albo też wtrącano ich do schizmatyckich klasztorów, gdzie słuchać musieli popów, którzy swe słowa często surowemi popierali karami.

Pius IX. wstąpiwszy w ślady poprzednika swego Grzegorza XVI. starał się, o ile mógł, by polepszyć los katolików i dnia 3. Sierpnia 1847 r. już za *Piusa IX.* stauął układ z cesarzem rosyjskim. „Że zaś układ ten bynajmniej nie obejmował tego wszystkiego, co wedle przekonania *Piusa IX.* pod rozwagę wziąć należało, dla tego postanowił Ojciec ś., ażeby w inny osobny były zebrane wszystkie Jego żądania dotyczące punktów, które od cesarsko-królewskich pełnomocników wcale nie były przyjęte. Żądania zaś te zmierzały do tego, aby wierni mogli być w ścisłym związku ze Świętą Stolicą, aby od konsystorzy biskupich usunięty był prokurator cesarski i sekretarz świecki od rządu mianowany; aby katolicy z wszelką wolnością do trybunałów kościelnych odnosić się mogli i im poddawać sprawy tyczące się małżeństw z akatolikami zawartych; aby w prowincjach rosyjskich przyjęto instrukcyę od Ś. Stolicy dla Węgier i innych krajów względem mieszanych małżeństw ułożone. Żądał także, aby zniesiono prawo roku 1832 wydane, a wcale nie uznające za ważne mieszanych małżeństw, jeśli przez kapłana akatolickiego nie były pobłogosławione, aby zniesiono prawa sprzeciwiające się professyi zakonnój i udzielaniu nauk w klasztorach i wolnemu utrzymaniu stósunków zakonników ze swymi najwyższymi zwierzchnikami w Rzymie się znajdującymi, aby duchowieństwu oddano wszystkie jego dobra, aby biskupi obrządku łacińskiego mogli na czas

wykonywać swą jurysdykcją względem Greków uni-
tów. Nadto prosił *Pius IX.*, by usunięto prawa,
które wzbraniają ludziom powracać na łono kościoła
katolickiego, i które zakazują kapłanom udzielać
Sakramentów ś. tym, którzy poprzednio do kościoła
katolickiego nie należeli.“ (Z listu *Piusa IX.* do
X. Arcybiskupa Fiałkowskiego dnia 6. Czerwca 1861.

Dnia 3. Lipca 1848 oznajmił Ojciec ś. w Allo-
kucyi swojej, że dla niektórych osieroconych kościo-
łów obrządku łacińskiego zamianował godnych bisku-
pów, i wyraził swą nadzieję, że i inne kościoły tak
w samój Rossyi jako i w Polsce otrzymają swych
biskupów. Rząd cesarski zgodził się na to, iż utwo-
rzona miała być nowa dyecezya Chersońska z kapitułą
składającą się z 9 duchownych i ze seminarium du-
chownem, a 6 innych dyecezyi obrządku łacińskiego
otrzymało nowe określenie. Wyjednał dalej Ojciec ś.,
że biskupi otrzymali wolną administracją spraw ko-
ścielnych swych dyecezyi. Wiele jeszcze innych
ustępstw poczynił rząd cesarski, przez co stan kościoła
katolickiego miał się polepszyć.

W r. 1853 wezwał znowu Ojciec ś. rząd rossyj-
ski, by wykonano rozpoczęte traktaty dla załatwienia
spraw kościelnych, i aby jak najrychlej dyecezye Polski
długo już wakujące zdatnym biskupom oddano i suf-
fraganów im przeznaczono.

Po śmierci Mikołaja I. wstąpił na tron Alexan-
der II., a Ojciec ś. pełen troskliwości o sprawę ka-
toliczną posłał do niego swego nadzwyczajnego posła,
aby mu powinszował wstąpienia na tron, i aby mu
przedstawił życzenia głowy kościoła. „Poseł ten nieo-
mieszkał znieść się z samym cesarzem i jego rządem
i żądać, aby układy we wszystkim do skutku przy

prowadzono i wszystko to załatwiono, co do pożądanego końca przywieść nie było można.“ Tymczasem cesarz nieprzychylił się do słusznego żądania papieża. Po raz drugi udawał się Ojciec ś. do cesarza, aby w państwie swoim przyjął legata, któryby imieniem Stolicy ś. sprawy kościelne załatwiał, ale i ta prośba nie odniosła pożądanego skutku. Tę samą prośbę powtórzył r. 1859 w liście swoim poufnym do cesarza, ale nadaremnie.

W roku 1861 niewinna krew polska rozlewała się po ulicach Warszawy, katolicy w najświętszych swych uczuciach obrażeni nie mieli spokojności nawet w kościołach, gdzie tłuszcza moskiewska wpadała i mordowała modlących się za religią i ojczyznę. Schizma moskiewska chciała utopić wiarę Polski w krwi i łzach jój dzieci. Wtenczas to *Pius IX.* dowiedziawszy się z żalem i boleścią o okropnych wypadkach napisał dnia 6. Czerwca 1861 r. wiekopomny list do ks. Arcybiskupa Fiałkowskiego, w którym przypomina, co uczynił, aby polepszyć stan katolików pod panowaniem rossyjskiem.

Rząd dowiedziawszy się o liście papieża wysłał posłańca swego do Rzymu, który sekretarzowi stanu kardynałowi Antonellemu, wymawiał postępowanie Ojca ś. i domagał się, aby ów list odwołano, i aby Stolica Apostolska potępiła duchowieństwo polskie i śpiewanie niektórych pieśni. *Pius IX.* przecież pomimo groźb i obietnic nie dał się zachwiać ani na chwilę. W ówczas ambasador rossyjski Kisielew używając podstępu oświadczył, iż rząd cesarski przyjmie Apostolskiego Nuncjusza, którego urządzenie w Petersburgu zażądać miano, — oraz przedstawił jako kandydata na miejsce zmarłego ks. Arcybiskupa

Fiałkowskiego księdza Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, starając się, by go Ojciec ś. mianował tylko administratorem na miejscu ks. Białobrzeskiego. Ale papież odmówił tego stanowczo i przychylił się tylko do mianowania ks. Felińskiego Arcybiskupem, którego nominacją na konsystorzu odbytym dnia 6. Stycznia 1862 zatwierdził i w przemowie swojej dodał: „Czynię ten wybór przez wzgląd szczególnie na nieszczęśliwy stan Polski. Spodziewam się zkadinać, iż gotowość, z jaką przyjąłem kandydata skłoni cesarza rosyjskiego do łagodniejszego obchodzenia się z Polakami, i osłodzi przez to samo los cierpiących.“ Po przemowie ogłosił ks. Felińskiego Arcybiskupem Metropolita Warszawskim, i natychmiast nadał mu paliusz. Rząd cesarski przyrzekł prócz tego ostatecznie i stanowczo przyjąć nuncyaturę Apostolską, lecz później wykazało się, że ezcza to była obietnica, którą car chciał Ojca ś. oszukać i do swoich użyć celów. Nie przychyliwszy się do życzeń Ojca ś., aby uwolniono ks. Białobrzeskiego jako też i księży na Sybir wywiezionych i tych, których więziono w cytadali i w innych miejscach, chciał zamiast nuncyusza mieć posła do czasu.

Ojciec ś. pełen najserdeczniejszych uczuć dla nieszczęśliwej Polski napisał dnia 20. Lutego 1862 r. do ks. Felińskiego, Arcybiskupa Warszawskiego brewe, w którym go zachęca, ażeby bronił do upadłego niepodległości i niezawisłości katolickiego kościoła przez schizmę prześladowanego.

Między innymi takie są słowa Ojca ś. „Niczego nie zaniedbuj Wielebny Bracie, z całą duszy mocą o to przedewszystkiem się staraj, abyś w pełnieniu biskupiego Twego urzędu zupełną wolność osiągnąć

mógł. I dla tego my z naszój strony nie zaniedbamy z największą usilnością ducha Naszego na nowo domagać się i nalegać na najjaśniejszego i najpotężniejszego cesarza i króla, który nie małą rozbudził w Nas nadzieję, iż najsprawiedliwsze i tyle razy ponawiane Nasze domagania otrzymają wreszcie skutek pożądaný.

Życzeniem naszym jest także Wielebny Bracie, abyś nie ustawał nigdy od najjaśniejszego i najpotężniejszego cesarza błagalnie domagać się, aby ten swoję łaskawość i ludzkość zwrócić raczył na tych tak duchownych jak świeckich mężów, którzy po ostatnich manifestacyach w królestwie Polskiem, już to uwięzieni, już to sądowo pokarani zostali. A jako wielce leży Nam na sercu, iżby mąż kapłański, który piastował podówczas urząd Administratora w owój dycecyzi, a który na wszelkie zasługuje polecenie, został od wszelkiój przykrości i udręczeń uwolniony, przeto prosimy Ciebie, abyś niczego nie zaniedbał, co tylko ku temu powiedzieć lub zrobić będziesz mógł, aby odzyskał swą utraconą wolność.“

Widząc Ojciec ś. wszystkie swoje zabiegi, okolo przywrócenia swobody kościołowi katolickiemu pod berłem rossyjskiem udaremniionemi, napisał dnia 22. Kwietnia 1863 r. do Cara Alexandra II. list, który następującemi zakończył słowami: „Niechaj, N. Panie, jęki boleści narodu tego, które się po całej Europie rozległy i poruszyły serca dotąd dla religii obojętne, dojdą do tronu i wtargną aż do wspaniałomyślnego serca twojego. Jedno słowo twoje może przywrócić szlachetnemu narodowi utracony spokój i bezpieczeństwo, i zatamować nieustanne źródło zaburzeń i niezgód. Zechciej zresztą i Nam N. Panie usunąć z przed oczu bolesny widok klęsk, których ciągle doznaje.

Kościół katolicki w rozległym twym państwie, a sercu Naszemu, już i tak aż nadto zboląlemu nad bezbożnością czasów obecnych, przywrócić pokój, który tylko odzyskać będziemy mogli, widząc wiarę świętą katolicką rozkwitującą wszędzie na pożytek tak doczesny jak wieczny poddanych twoich. Roztrząśnienie przed sobą samym powodów tej krwawej walki, które zechce zrobić W. C. Mość, nadewszystko zaś sprawiedliwość i wspaniałomyślność serca W. C. Mości są nam szczęśliwą wróżbą błogięj przyszłości tego królestwa. My tymczasem przekonani, żeśmy dopełnili apostołskiego naszego świętego obowiązku i posłannictwa, modłami naszymi przypieszać będziemy rychły i szczęśliwy skutek tych przedstawień Naszych, które w każdym przypadku zdejmują z nas ciężką odpowiedzialność, jaka przed Bogiem i ludźmi na nas ciąży w chwilach tak ważnych dla całego kościoła katolickiego.“

Kiedy w Polsce lała się krew strumieniami, a jęć kapłanów i wiernych w szlachetnym poświęceniu gnano na zlodowaciale i odległe pustynie, albo wieszano i mordowano, *Pius IX* podniósł swój głos i urządził modlitwy błagalne za Polską w Rzymie. Oto słowa *Piusa IX*, w odezwie wzywającej do udziału w uroczystych processyach i solennem uczczeniu sławnego wizerunku del Sanctissimo Salvatore: „Ojciec ś. pragnie, aby przy tej sposobności odprawiały się osobne modlitwy za nieszczęśliwą Polską, która, widzi On to z boleścią, stała się obecnie polem spustoszenia i krwi. Naród polski zawsze był katolicki i zawsze tworzył przedmurze naprzeciw napadom błędów i fałszu, dla tego zasługuje ze wszech miar, aby się zań modlić, by został uwolniony od nieszczęść, co go trapią, i by nie tracąc zgoła charakteru swego,

pozostał zawsze wierny posłannictwu danemu sobie od Boga, posłannictwu nie tylko strzeżenia, ale zachowania nietykalnie i bez zgwałcenia przy jednomyślnej całego kraju zgodzie, chorągwi wiary katolickiej i religii ojców swoich.

Słyszając ezuły i szlachetny *Pius IX.* o ciągłych okrucieństwach popelnianych przez moskali, o szczerych coraz więcj zniszczeniach i spustoszeniach na ziemi polskiej podniósł swój głos i wyrzekł dnia 24go Kwietnia r. b. w ezasie uroczystości męczennika kapucyna Św. Fidelisa ze Sigmaringen słowa oskarżające Moskwę o tępienie katolicyzmu w Polsce. — Śmiałem i odważnem wystąpieniem swoim okazał Namiestnik Chrystusa jak gorącą miłością przejęte jest Jego serce dla nieszczęśliwego narodu, który szczyt przywiązany do matki swojej kościoła ś. katolickiego najgłębsze dla *Piusa IX.* żywić będzie uszanowanie, największą cześć i najserdeczniejszą miłość.





